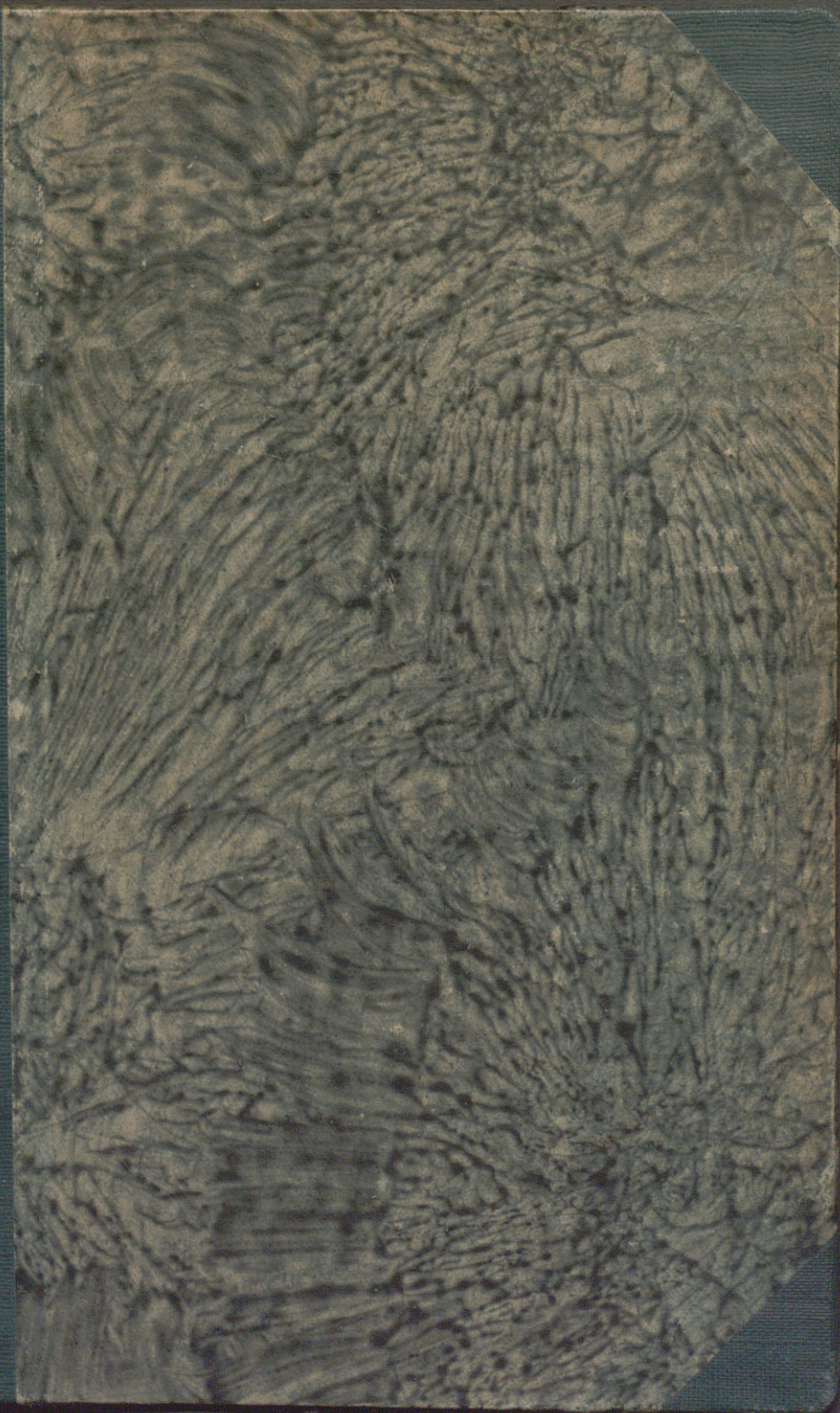


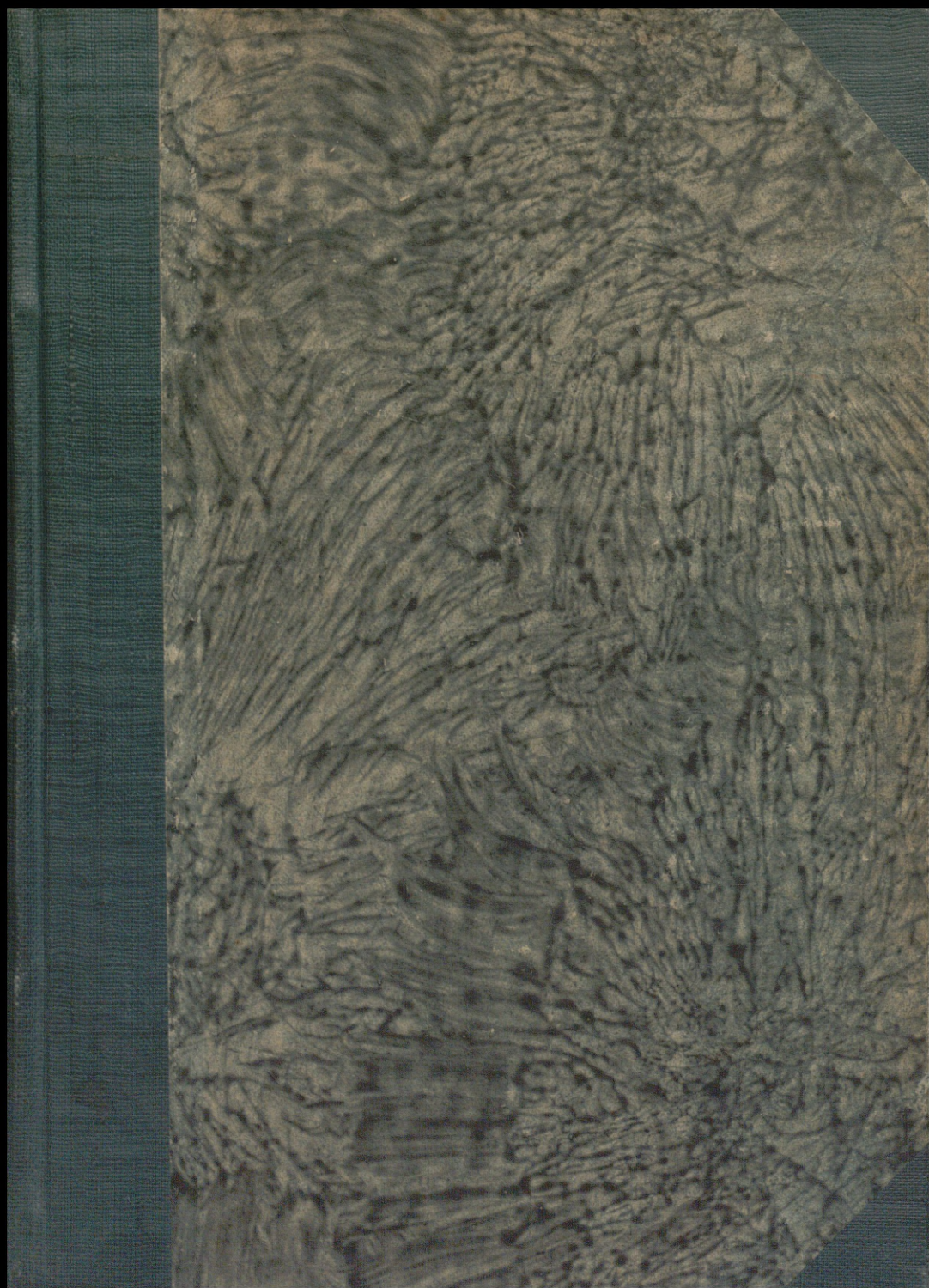
Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





Dr Józef Kostrzewski
Prof. Uniwersytetu Poznańskiego

Prasłowiańszczyzna

Zarys dziejów i kultury Prasłowian

z 68 rycinami i mapkami

Poznań 1946
Księgarnia Akademicka
Spółdzielnia z odp. udz.

Prasłowiańszczyzna

Dr Józef Kostrzewski
Prof. Uniwersytetu Poznańskiego

Prasłowiańszczyzna

Zarys dziejów i kultury Prasłowian

z 68 rycinami i mapkami

VIII. 4.
BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

Poznań 1946
Księgarnia Akademicka
Spółdzielnia z odp. udz.

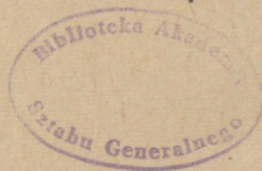
5143

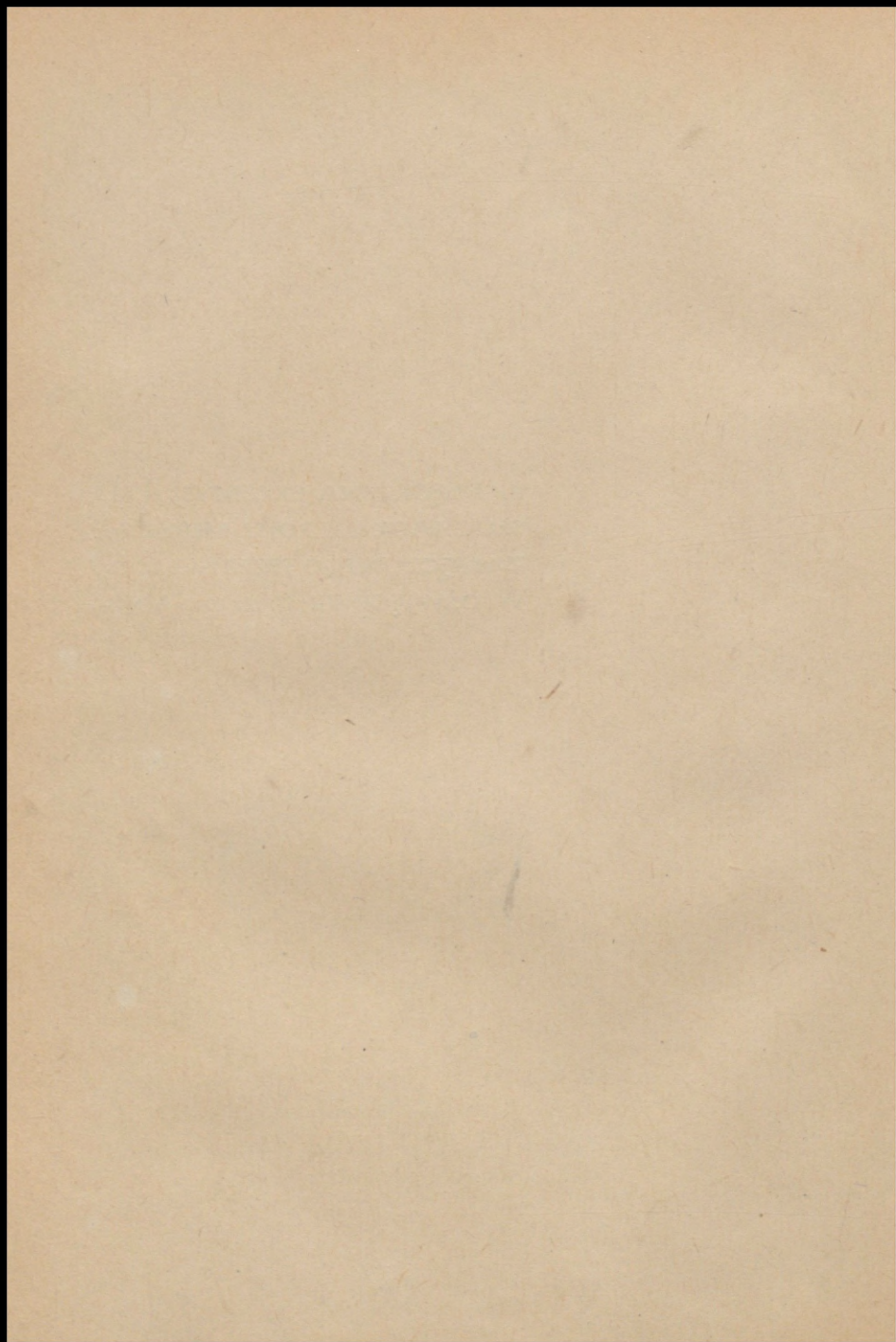


K - 14 419

Państwowe Zakłady Graficzne w Zielonej Górze, Ziemia Lubuska
(woj. poznańskie) 259/3.000 IV. 46.

PAMIĘCI SYNA PRZEMYSŁAWA
SŁUCHACZA III ROKU MEDYCyny
ZAMĘCZONEGO PRZEZ NIEMCÓW
W OŚWIĘCIMIU 17. II. 1941 ROKU.





WSTĘP

Zadaniem niniejszej pracy jest przedstawienie w przystępnej formie dziejów naszych odległych przodków oraz obrazu ich kultury w okresie wspólnoty prasłowiańskiej, tzn. przed rozejściem się Słowian z praojczyzny. Główny nacisk kładziemy na czasy najstarsze, na okres istnienia tzw. kultury przedłużyckiej i łużyckiej, tzn. mniej więcej od roku 1500—300 przed Chr., i dopiero na końcu pracy dajemy zarys dziejów Prasłowian od r. 300 przed Chr. aż do III—IV w. po Chr.

Zanim podzielimy się z czytelnikami wynikami dotychczasowych badań w wymienionym wyżej zakresie, godzi się wyjaśnić choć w kilku słowach, na czym się te wyniki opierają. Otóż odtworzenie dziejów i kultury Prasłowian umożliwiają nam przede wszystkim wykopaliska oraz dane językowe. Łopata prehistoryka wydobywa corocznie z łona ziemi sporo zabytków, stanowiących bezpośrednie świadectwo życia i pracy naszych przodków. Pouczają nas one o ich rozsiedleniu, trybie życia, budownictwie, uzbrojeniu, rzemiosłach, handlu, sposobach komunikacji, upodobaniach artystycznych, wierzeniach i różnych innych stronach ich kultury materialnej i duchowej. Drugim ważnym źródłem naszych wiadomości są porównawcze badania języków słowiańskich. Stwierdzenie istnienia licznych wyrazów wspólnych wszystkim lub większości dzisiejszych ludów słowiańskich, stanowiących zatem pozo-

stałość z okresu prasłowiańskiej wspólnoty językowej, pozwala nam wnioskować, że także przedmioty określane dzisiaj przez te wyrazy oraz pojęcia odpowiadające tym wyrazom znane były już Prasłowianom we wspólnej ojczyźnie. Wielu cennych spostrzeżeń dostarcza nam też etnografia, wykazująca istnienie w obrębie dzisiejszej kultury ludowej narodów słowiańskich pewnych przeżytków sięgających doby prasłowiańskiej. Wreszcie określenie naukowe szczątków roślinnych i kości zwierzęcych z osad prasłowiańskich daje nam możliwość zaznajomienia się z pożywieniem i gospodarką naszych przodków, a studia antropologiczne pozwalają nam poznać ich typ fizyczny. Jakkolwiek więc, pomijając nie całkiem pewną wzmiankę Herodota o Neurach i Budynach, nie posiadamy żadnego świadectwa pisanego, dotyczącego Prasłowian w czasach przedchrystusowych, to jednak na podstawie danych dostarczonych przez wspomniane nauki możemy już dziś skreślić najdawniejsze ich dzieje i przedstawić stan ich cywilizacji.

Ze względu na przystępny charakter pracy nie zagłębiałyśmy się zbyt w szczegóły, żeby nie nużyć czytelnika, nie dajemy też — poza nielicznymi wyjątkami — przypisków pod tekstem, lecz podajemy jedynie — dla osób pragnących nieco szczegółowszej informacji — najważniejszą literaturę przedmiotu na końcu pracy. Natomiast wyposażyliśmy pracę w liczne ryciny i mapki, ułatwiające zrozumienie tekstu.

I. PRAKOLEBKA I NAJSTARSZE DZIEJE

(do r. 300 przed Chr.)

Jakkolwiek narody słowiańskie różnią się dziś między sobą wielu odrębnymi cechami, a częściowo są nawet z sobą powaśnione, to jednak był czas, kiedy tworzyły one jednolitą całość o podobnych zwyczajach i wierzeniach, mówiącą wspólnym językiem. Jeszcze obecnie różnice między poszczególnymi językami słowiańskimi np. między polskim a czeskim, słowackim czy ruskim, są niewątpliwie mniejsze niż różnice między narzeczami języka niemieckiego. Tysiąc lat temu różnice te były stosunkowo nieznaczne a w pierwszych stuleciach po Chr. jeszcze wszyscy Słowianie mówili wspólnym językiem prasłowiańskim. Dopiero rozejście się Słowian z prakolebki w okresie wielkich ich wędrówek i posunięcie się części ich ku Bałkanom, innych ku Dnieprowi a jeszcze innych ku Łabie rozerwało pierwotną spójnię, a oddziaływanie obcego podłoża językowego w różnych terenach świeżo zajętych oraz wpływy języków sąsiednich spowodowały stopniowe wytwarzanie się późniejszych różnic językowych i powstanie trzech głównych odłamów Słowian: zachodniego, do którego należą Polacy, Czesi, Słowacy, Serbowie, Łużycy i Połabianie, wschodniego, w skład którego wchodzi Rosjanie, Białorusini i Małorusini, oraz południowego, obejmującego Chorwatów, Słoweńców, Serbów i Bułgarów. Różnice między tymi odłami pogłębiły się

jeszcze wskutek wbicia się ludności niemieckiej klinem między Słowian zachodnich i południowych i oddzielenia Słowian wschodnich od południowych przez Madziarów, którzy zajęli w końcu IX w. nizinę węgierską.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę środkowe położenie narodu polskiego wśród Słowian i uwzględnimy trzy główne kierunki szerzenia się ich: ku zachodowi, południu i wschodowi — bo naturalną przeszkodę wędrówek ku północy stanowił Bałtyk — to nasuwa się wniosek, że prakolebka Słowiańszczyzny musiała się znajdować gdzieś w środku między tymi nowoosiedlonymi terenami, a więc na obszarze ziem polskich. Na dokładniejsze określenie praojczyzny słowiańskiej pozwalają nam wiadomości źródeł klasycznych z I i II w. po Chr. Wspominają o Słowianach pisarze rzymscy: Pliniusz starszy zmarły w r. 79 po Chr. w swej „Historii naturalnej“, Tacyt w swej „Germanii“, wydanej w roku 98 po Chr. oraz geograf grecki z Aleksandrii Ptolemeusz, zmarły około r. 178, w swej „Geografii“. Nazywają oni Słowian Venedi, Veneti czy Wenedai, podobnie jak zowie ich w połowie VI w. historyk łacińsko-gocki Jordanis (Venethi) i jak na przełomie I i II tysiąclecia nazywają ich pisarze niemieccy i duńscy (Windi, Winidi, Wenedi itd.). Według Ptolemeusza Wenedzi byli bardzo liczny ludem, mieszkającym na wschód od Wisły, nad wybrzeżem Bałtyku, którego część przylegająca do ich siedzib nosiła nazwę zatoki wenedzkiej. Tacyt, umieszczający Wenedów pomiędzy Bastarnami (Peucynami) a Finami, zaznacza, że Wenedzi ci byli ludem osiadłym, budującym domy i że w przeciwstawieniu do koczowniczych Sarmatów, spędzających życie na wozach i koniach, walczyli oni pieszko osłaniając się tarczami. Wobec oczywistej zgodności nazw, podanych przez trzech wspomnianych wyżej autorów klasycznych, z nazwami nadawanymi Słowianom w okresie wczesnohistorycznym przez ich sąsiadów niemieckich i duńskich, nie ulega wątpliwości, że owi Wenedzi z I—II w. po Chr. byli Słowianami. Oprócz tej nazwy ogólnej przekazał nam też Ptole-

meusz nazwę jednego z głównych plemion zachodnio-słowiańskich: Wielotów (Weltai), umieszczonych przezeń „obok pobrzeży za zatoką Wenedzką“, tzn. gdzieś na południe od zatoki gdańskiej, a w okresie wczesnohistorycznym mieszkających między dolną Odrą a Łabą, na obszarze dzisiejszej Brandenburgii i na skrawku zaodrzańskiego Pomorza¹⁾. Nazwa ta, w źródłach niemieckich X w. brzmiąca Velti, Veleti, Veletabi, oznacza według Al. Brücknera ludzi wielkiego wzrostu (wielot-olbrzym), nie zaś Wilków, jak szczerp ten często się nazywa. Źródła klasyczne z I—II w. po Chr. przekazały nam też z obszaru ziem polskich inne nazwy niewątpliwie słowiańskie, jak Wisła, (Vistula, Vistla, Visula) i Kalisz (Kalisia), wskazujące na słowiańskie zaludnienie dorzecza Wisły i co najmniej wschodniego dorzecza Odry już w pierwszych wiekach po Chrystusie. Do nazw słowiańskich wypadnie też — być może — zaliczyć wymienione przez Ptolemeusza miejscowości Budorgis (Będargów na Pomorzu?) i Askaukalis (Osko — Kalisz według Brücknera) oraz nazwę szczepową Bulanes (Polanie?). Otóż na przełomie czasów przedhistorycznych i pochrystusowych zamieszkuje południową i środkową Polskę jednolita ludność, archeologicznie określona jako lud grupy przeworskiej od typowego dla niej dużego cmentarzyska ciałopalnego w Przeworsku w Małopolsce środkowej (ryc. 1). Ludność ta, sięgająca w I w. po Chr. od lewego brzegu Odry aż poza Bug, od Sudetów i Karpat aż do Noteci i Drwęcy, jest niewątpliwie słowiańska. Trudności rozpoczynają się dopiero, gdy chodzi o obszar nadmorski, gdzie Ptolemeusz umieszcza swych Wenedów. Otóż około nar. Chr. ujście Wisły zajęte zostaje przez najeźdźców ze Szwecji, prawdo-

¹⁾ Mniej pewna jest słowiańskość innych plemion wymienionych przez Ptolemeusza, np. Lugiów, odpowiadających zapewne późniejszym Łużyczanom, zajmujących bagienne ługi nad Szprewą, dalej Mogilan (Mugilonos), stanowiących zapewne odłam Lugiów, oraz Silingów (Słęzan) mieszkających na dolnym Śląsku.

podobnie Gotów i Gepidów, zatem w połowie drugiego wieku po Chr., kiedy Ptolemeusz pisał swą „Geografię“, Słowianie mogli tu żyć tylko jako warstwa podbita. Jeżeli cofniemy się jednak dalej wstecz, do ostatniego wieku przed Chr., to stosunki przedstawiają się zgoła odmiennie (ryc. 2). W tym czasie bowiem ludność kultury przeworskiej dochodziła dalej



Ryc. 1. Mapka zasięgu Prasłowian w I i II w. po Chr.
(według K. Jażdżewskiego).

ku północy, obejmując także ziemię Chełmińską, a rozproszone jej osady sięgały aż do ujścia Wisły, od północnego zachodu zaś sąsiadowała z nią blisko spokrewniona ludność grupy oksywskiej, tak nazwana od cmentarzyska w Oksywiu w pow. morskim. Zajmowała ona Pomorze gdańskie na zachód od Wisły wraz z wąskim pasem na wschodnim jej brzegu oraz sąsiednią część Pomorza szczecińskiego aż do rzeki Parsąty. W ostatnim wieku przed Chr. zatem istotnie cały wschodni brzeg Wisły zajęty był przez dwa odłamy jednego ludu, w którym upatrywać musimy Ptolemeuszowych Wenedów. Należy więc przyjąć, że autor grecki, pi-

sząc w połowie II w. swe dzieło, opierał się przy umiejscowieniu swoich Wenedów na jakiejś starszej informacji z czasów, kiedy północny odłam tego ludu wiódł jeszcze żywot niepodległy nad Bałtykiem. Trzeba poza tym przyjąć, że jego źródło informacyjne, spisane widocznie przez jakiegoś kupca rzymskiego, dążącego do Sambii po bursztyn, dlatego



Ryc. 2. Mapka zasięgu Prasłowian w I w. przed Chr.
(według K. Jażdżewskiego).

umieszcza Wenedów na prawym brzegu Wisły, bo ów kupiec posuwający się prawym brzegiem dolnej Wisły, widocznie zetknął się tylko z tą częścią Wenedów, która mieszkała na wschód od tej rzeki. Nazwa Wenedów odnosi się oczywiście nie tylko do Słowian nadmorskich, lecz do ogółu ludności słowiańskiej, bo tą samą nazwą określa w VI w. Jordanis ludność słowiańską mieszkającą „od źródeł Wisły poczynając na ogromnych przestrzeniach“ (ks. V. rozdz. 34—35).

Że obszar na północ od Sudetów i Karpat stanowił praojczyznę Słowian, o tym świadczy także rdzennie rodzimy charakter nazw miejscowych w dorzeczu Wisły i w znacznej

części dorzecza Odry. Dlatego też językoznawcy polscy dość zgodnie umieszczają ojczyznę Prasłowian na obszarze ziem polskich. A l e k s a n d e r B r ũ c k n e r (Dzieje kult. pol. I, 17) twierdzi, że „chyba już Prasłowianie zajmowali całą Polskę, jej imiennictwo topograficzne jest też wyłącznie słowiańskie, bez jakiegokolwiek obcej przymieszki, żadnej dotąd przynajmniej naukowo nie udowodniono“. W i t o l d T a s z y c k i przyjmuje, że „kolebką Słowian, a więc także ich języka, były ziemie dość rozległe, leżące nad dolną i środkową Odrą oraz nad Wisłą“ (Kalendarz I. K. C. 1935 str. 78), Mikołaj Rudnicki i Tadeusz Lehr-Spławiński¹⁾ również uważają ziemie polskie za kolebkę Prasłowian, a nawet Jan Rozwadowski, dopatrujący się — w przeciwieństwie do większości innych uczonych — pierwotnych siedzib Słowian w północno-wschodniej Polsce i na Białorusi, przyznaje na podstawie szczegółowego rozbioru nazw Wisły i jej dopływów, że ludność słowiańska siedziała w dorzeczu górnej i środkowej Wisły już w pierwszych wiekach po Chrystusie.

Do tego samego wniosku doprowadza nas też próba ustalenia praojczyzny Słowian na podstawie zasięgów roślin znanych względnie nieznanymi Prasłowianom. Ponieważ wszyscy Słowianie posiadają własny, rodzimy wyraz na oznaczenie np. grabu, cisa i bluszczu, natomiast buk oznaczają wyrazem zapożyczonym z języka germańskiego, zamieszkiwali widocznie w okresie wspólnoty językowej ziemie, gdzie rosły graby, cisy i bluszcz, gdzie natomiast nie było buków. Jeżeli zatem naniesiemy na mapę dzisiejsze zasięgi tych roślin, okaże się, że obszar położony na wschód od wschodniej granicy buka, a na zachód od wschodniej granicy grabu, cisa i bluszczu obejmuje środkowe dorzecze Wisły wraz z dorzeczem dolnego Bugu i całe niemal Prusy Wschodnie, sięgając ku zachodowi aż do okolicy Kalisza (ryc. 3). W rzeczywistości zachodnia granica praojczyzny Słowian sięgała niewątpliwie dalej ku

¹⁾ Por. świeżo wydaną, cenną książkę tego autora: O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian. Poznań, 1946.

zachodowi, badania bowiem nad roślinnością kopalną torfowisk wielkopolskich i pomorskich wykazały, że buk, rosnący dziś w całej Polsce zachodniej i południowej, był w czasach



Ryc. 3. Próba określenia praojczyzny Słowian na podstawie zasięgów roślin (według J. Czekanowskiego).

- — — — — wschodni zasięg buka
- wschodni zasięg grabu
- · — · — wschodni zasięg bluszczu
- — — — — wschodni zasięg cisa

przedhistorycznych w Wielkopolsce nieznaną, a na Pomorzu bardzo rzadką i to nawet w okresie halsztackim, kiedy panował wilgotny klimat subatlantycki, sprzyjający jego posuwaniu się w głąb kontynentu ku wschodowi. Miejsce buka zajmował grab, mający nazwę rdzennie słowiańską. Na

tej podstawie możemy zaliczyć do praojczyzny Słowian cały obszar Polski zachodniej w granicach z 1939 r., a prawdopodobnie i nowo przyłączone ziemie zachodnie, skąd dotąd podobnych badań paleobotanicznych nie posiadamy. Natomiast nie mogły wprost należeć do praojczyzny Słowian: Polesie, Wołyń i Ukraina, gdzie umieszczają pierwotną siedzibę Słowian badacze niemieccy. Jeżeli sławista berliński Vasmer na podstawie dzisiejszych zasięgów trzech roślin: buka, grabu i cisa otrzymał jako obszar domniemanej prakolebki górne i środkowe dorzecze Dniepru, tzn. północną Ukrainę, Wołyń i Polesie,¹⁾ to stało się to jedynie wskutek popełnienia przezeń jaskrawego błędu metodycznego, który — rzecz niezwykła — uszedł dotąd uwagi uczonych, dzięki czemu fantastyczna i z gruntu mylna mapka Vasmera powtarzana jest w Niemczech bezkrytycznie do ostatnich czasów jako kapitalny dowód na poparcie tezy o polesko-wołyńsko-ukraińskiej praojczyźnie Słowian. Pomijając bowiem niedokładnie podaną linię zasięgu buka (a częściowo i cisa), Vasmer umieścił ojczyznę Prasłowian na terytorium leżącym wprawdzie w zasięgu grabu i poza zasięgiem nieznanego im buka, ale zarazem też — w sprzeczności z własnymi założeniami — poza zasięgiem cisa, jakkolwiek to drzewo było im dobrze znane. Niemniej błędne jest oparcie się przez Vasmera na wspólnym zasięgu buka, który różni się zasadniczo od jego zasięgu przedhistorycznego. Szczególnie w suchym okresie klimatu subborealnego, na który przypada wyodrębnienie się Prasłowian ze wspólnoty indo-europejskich narodów, wschodnia granica tego drzewa musiała znajdować się stosunkowo daleko na zachodzie.

Za przesunięciem siedzib Prasłowian dalej ku zachodowi, do dorzeczy Wisły i Odry, przemawiają też wyniki badań antropologicznych. Od dawna już wiemy, że wśród Słowian wczesnohistorycznych spotyka się, podobnie jak u dawnych

¹⁾ Por. Volz: *Der ostdeutsche Volksboden* 1926, str. 139.

Germanów, duży odsetek typu nordycznego, odznaczającego się wysokim wzrostem, podłużnym kształtem głowy, pociągłą twarzą, jasnymi włosami i niebieskimi oczami, z czego słusznie wnioskował Czekanowski, że „praojczyzna Słowian nie może być lokalizowana poza granicami nordyckiej prowincji antropologicznej, np. na południe od Karpat i w Europie wschodniej“.

Do argumentów powyższych przybyły w ostatnim dziesięć lat ważne spostrzeżenia z zakresu prehistorii, oparte na nowych badaniach wykopaliskowych. Wyróżniane przez prehistoryków zespoły zabytków, zwane kulturami, są wprawdzie w zasadzie bezimienne, nie wskazują same narodowości ich wytwórców. Stosując jednak metodę retrospektywną, tzn. biorąc za punkt wyjścia najmłodsze znane zabytki przedhistoryczne, określone pod względem narodowościowym, w naszym wypadku więc znaleziska wczesnohistoryczne z czasu między r. 600 a 1000 po Chr., będące z całą pewnością dziełem Słowian wzgl. wprost Polaków, możemy, cofając się stopniowo wstecz, próbować nawiązywać te zabytki do wykopalisk kolejno starszych, a więc do zabytków z okresu wędrówek ludów (od r. 400 do 600 po Chr.), te znów do form wyrobów z okresu rzymskiego (od nar. Chr. do r. 400 po Chr.) itd. O ile formy zabytków z dwóch sąsiadujących z sobą okresów są z sobą ściśle spokrewnione, to taka nieprzerwana ciągłość rozwoju wskazuje na trwanie na miejscu tej samej ludności, o ile zaś zachodzą wyraźne różnice i przeciwieństwa, a nie ma form łączących oba okresy, przyjąć musimy zmianę zaludnienia. Otóż okazało się, że słowiańskie, a ściślej mówiąc prapolskie znaleziska z początku okresu wczesnohistorycznego z dorzecza środkowej i górnej Wisły oraz środkowej i górnej Odry nawiązują ściśle do zabytków z okresu wędrówek ludów i młodszego okresu rzymskiego, należących do wspomnianej wyżej kultury przeworskiej. Podobieństwa te są np. w zakresie ceramiki nieraz tak bliskie, że — jak to przyznają także prehistorycy niemieccy (Ernst Petersen, Boege, Langenheim,

Jahn, Bestehorn i in.) — nieraz wprost trudno odróżnić wykopaliska z tych okresów (ryc. 4). Wśród innych wyrobów świadectwem ciągłości zaludnienia od okresu rzymskiego do zarania dziejów są żarna rotacyjne, wiadra drewniane z okuciami metalowymi, oselki, nożyce, szydła i tłoczki, noże,



Ryc. 4. Naczynia z młodszego okresu rzymskiego (1—2) i z okresu wczesnohistorycznego (3—4).

sierpy, wędzidła, ostrogi z haczykami, toporki z wąskim ostrzem, groty oszczepów z ośmio- lub sześcioboczną tuleją, przęśliki dwustożkowate, sprzączki z rozwidlonymi kołcami itd. (ryc. 5). Niektóre z tych wyrobów zachowały się na omawianym obszarze bez zmiany aż do dnia dzisiejszego. Wobec tego mamy pełne prawo przypisać także znaleziska kultury przeworskiej ludności słowiańskiej i to tym bardziej, że dane językowe i historyczne, jak widzieliśmy wyżej, potwierdzają zaludnienie ziem polskich w okresie rzymskim przez Słowian.

Z drugiej strony okazuje się coraz wyraźniej, że najstarsze znaleziska kultury przeworskiej, występującej na widownię ok. r. 100 przed Chr., licznymi więzami łączą się z kulturą „łużycką“, którą już oddawna prehistorycy czescy i polscy przypisywali Prasłowianom. Kultura ta zawdzięcza



Ryc. 5. Przedmioty żelazne z okresu rzymskiego (1, 3—4, 7, 9 i 11) i odpowiadające im zabytki z okresu wczesnohistorycznego (2, 5—6, 8, 10, 12), 1—2 noże, 3 i 6 nożyce, 4—5 groty strzał, 7—8 sprzączki, 9—10 ucha od wiader, 11—12 szydła.

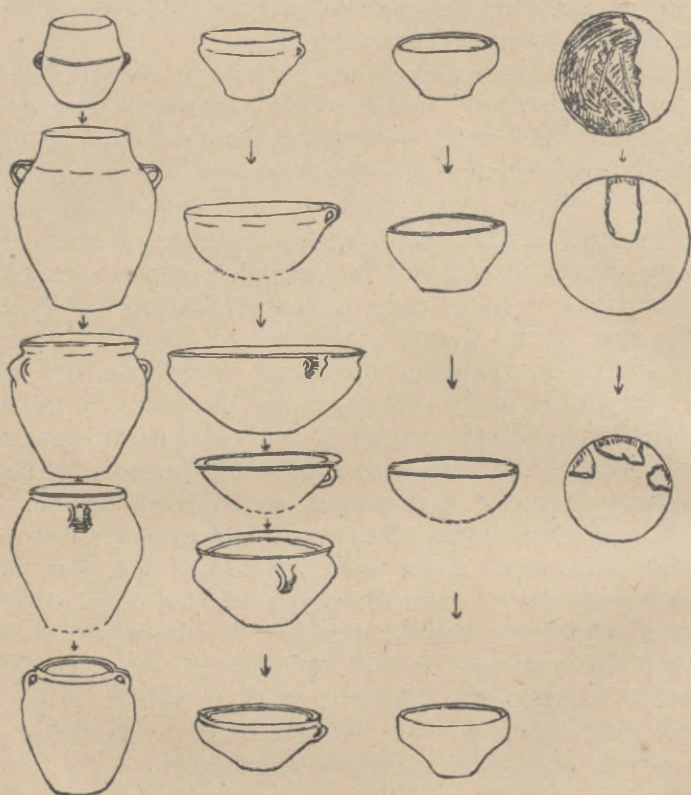
swą nazwę faktowi, że najstarsze jej zabytki odkryto i wyróżniono na Łużycach, stanowiących zresztą jeden z głównych ośrodków jej powstania. Pojawia się ona w początku III okresu epoki brązowej (około r. 1300 przed Chr.) i trwa w głąb IV stulecia przed Chr. W okresie największego swego wzrostu ludność kultury „łużyckiej“ zajmuje przestrzeń od środkowej Łaby i Solawy aż poza Bug i zasięg jej pokrywa się w znacznej mierze z jednej strony z zasięgiem najstarszej kultury przeworskiej z ostatniego wieku przed Chr. oraz po-

krewniej jej kultury oksywskiej, z drugiej strony zaś z rozprzestrzenieniem Słowian zachodnich okresu wczesnohistorycznego. Odrębny charakter kultury oksywskiej tłumaczy się tym, że rozwinęła się ona z nadmorskiego odłamu kultury łżyckiej, zwanego kulturą pomorską, który na przełomie epoki brązowej i żelaznej zaczął przybierać coraz wyraźniej pewne odrębne piętno miejscowe dzięki oddziaływaniom skandynawskim i oddzieleniu jego terytorium od reszty obszaru kultury „łżyckiej“ przez bagna i puszcze nadnoteckie. O ile kulturę „łżycką“ jako całość przypiszemy Prasłowianom, to północny jej odłamek: kulturę pomorską oraz rozwinętą z niej kulturę oksywską uznać musimy za wytwór grupy północnej plemion zachodnio-słowiańskich, za archeologiczny odpowiednik przodków Pomorzan, Wielotów (Wilków) czyli Luciców oraz Obodrytów. Mimo że najmłodsze znaleziska kultury „łżyckiej“ oddziela od najstarszych wykopalisk wczesnohistorycznych około tysiąca lat, to jednak niejeden szczegół kultury materialnej czy duchowej Prasłowian przetrwał od wczesnego okresu żelaznego (700—400 przed Chr.), aż do okresu wczesnohistorycznego (600—1000 po Chr.). Zarówno twórcy kultury „łżyckiej“ jak Słowianie wczesnohistoryczni byli ludami osiadłymi, żyjącymi z uprawy roli i hodowli zwierząt domowych, a nawet możemy zauważyć częściowo uprawianie w obu okresach tych samych rodzajów zbóż (prosa, pszenicy drobnoziarnistej, jęczmienia) i innych roślin uprawnych (bobu, grochu, soczewicy i maku), a także przetrwanie tej samej rasy świń od epoki brązowej do zarania dziejów. Oba ludy były usposobienia pokojowego, jak wynika z rzadkiego występowania broni w grobach. Broń ta u obu ludów miała podobny charakter, składając się z oszczepów, łuków i toporów, gdy natomiast miecze odgrywały tylko drobną rolę w uzbrojeniu. Ten rodzaj oręża rozpowszechnił się dopiero w ostatnim wieku przed Chr. pod wpływem celtyckim i używany był nadal licznie w okresie rzymskim, tzn. w czterech pierwszych wiekach po Chr., po czym znów został zarzucony. Domy słupowe

z podcieniami i wejściem od szczytu, tak typowe dla ludności prasłowiańskiej kultury „łużyckiej“, utrzymały się w użyciu w dorzeczu Odry i Wisły poprzez okres lateński (od 400 przed Chr. do nar. Chr.) i rzymski (od nar. Chr. do 400 po Chr.) aż do okresu wczesnohistorycznego.

W czasie niebezpieczeństwa zarówno przedstawiciele kultury „łużyckiej“ jak Słowianie wczesnohistoryczni chronili się w grodach otoczonych wałami drewniano-ziemnymi. Kobiety obu ludów nosiły podobne ozdoby głowy w postaci tzw. kabłączków skroniowych, jakie w obrębie kultury „łużyckiej“ spotykamy w grobach nieciałopalnych wczesnego okresu żelaznego na Górnym Śląsku i w Małopolsce oraz we wcześniejszych grobach podobnych we wschodniej Wielkopolsce (Zdzenie pow. turecki). Niektóre formy narzędzi używanych przez ludność kultury „łużyckiej“ np. żelazne siekierki z tuleją, przetrwały poprzez następne okresy niemal bez zmiany aż do zarańia dziejów. Bliskie związki istnieją też w dziedzinie ceramiki (ryc. 6). Gliniane talerze krążkowate, służące jako podkłádki do pieczywa, zachowały się w użyciu od końca epoki brązowej (ok. 700 przed Chr.) aż do późnego okresu rzymskiego wzgl. aż do okresu wędrówek ludów (Złota pow. sandomierski), a w nieco zmienionej formie, tzn. lekko wklęsłe, aż do okresu wczesnohistorycznego (Dziecin pow. zielonogórski, Biskupin pow. żniński). W jakimś IV—V w. po Chr. zaczęto zastępować je talerzami żelaznymi z lekko podwyższonymi brzegami (Złota), z których rozwinęły się następnie w okresie wczesnohistorycznym talerze żelazne w kształcie odcinka kuli, spotykane od VII w. (np. w Gostyniu w pow. glogowskim i w Bolesławcu na Śląsku) aż do XI w. (okaz z Bystrzycy w pow. olawskim na Śląsku). Jeżeli uwzględnimy jeszcze przytoczony wyżej fakt, że obszar kultury „łużyckiej“ we wczesnym okresie żelaznym (od 700—400 przed Chr.) pokrywa się w znacznej części z zasięgiem kultury przeworskiej i oksywskiej w I w. przed Chr., oraz z rozsiedleniem plemion zachodnio-słowiańskich w X w., to trudno tu już mówić

o przypadku. Słusznie zaznacza Aleksander Brückner, że Po-
 lanie „w okresie wędrówek słowiańskich w pierwotnych po-
 zostali siedzibach“ (Słownik etymologiczny języka polskiego



Ryc. 6. Rozwój form naczyń prasłowiańskich od V—I w. przed Chr.
 (według K. Jażdżewskiego).

str. VIII), ale to samo powiedzieć można o reszcie plemion
 lechickich, jak Pomorzanie, Ślężanie, Mazowszanie, Wiślanie
 i in., z których połączenia powstał naród polski. Wszystkie
 fakty zgodnie wskazują na to, że prakołębą Słowian są zie-
 mie polskie, a więc dorzecza Wisły i Odry.



Słowianie należą, jak wiadomo, do wielkiej rodziny ludów indoeuropejskich (aryjskich), w skład której wchodzi także Germanie, Bałtowie, Celtowie, Rzymianie, Grecy, Trakowie i Ilirowie, a z ludów azjatyckich Persowie, Hindusi, Scytowie, Sarmaci i Tocharowie. Wraz z owym azjatyckim odłamem Ariów, dalej z Trakami, Ilirami i Bałtami tworzą Słowianie wschodnią grupę Indoeuropejczyków, zwaną też grupą satem (od wyrazu staroperskiego oznaczającego sto) w przeciwstawieniu do reszty narodów aryjskich, tworzących grupę zachodnią czyli kentum (od łacińskiego wyrazu centum = sto)¹⁾. W obrębie wschodniej gałęzi Ariów Słowianie wykazują — zdaniem wielu językoznawców — (Brückner, Porzeziński, Trautmann i in.) szczególnie bliskie pokrewieństwo językowe z Bałtami (Litwinami, Łotyszami oraz z wymarłymi już Prusami i Jadźwingami), tak że mówi się wprost o grupie językowej bałto-słowiańskiej. Początek tej doby bałto-słowiańskiej lub litwo-słowiańskiej datuje Brückner na połowę II tysiąclecia przed Chr., co odpowiada początkowi drugiego okresu epoki brązowej (od 1500—1300 przed Chr.). Dane prehistoryczne jednak nie zgadzają się z tym datowaniem, bo obie grupy ludów: Prabałtowie i Prasłowianie żyją już w tym okresie — mimo bliskiego sąsiedztwa — odrębnym życiem. Około 1500 przed Chr. rozwija się w dorzeczu Odry i Wisły kultura „przedłużycka“ z której w początku III okresu epoki brązowej, około 1300 przed Chr. powstała kultura „łużycka“. Natomiast na obszarze Prus Wschodnich i w części Pomorza wschodniego pojawiają się w tym czasie ślady odrębnej kultury, którą możemy wiązać jedynie z wyodrębniającymi się stopniowo Prabałtami. Ale przez dłuższy czas jeszcze, bo aż do początku epoki żelaznej

¹⁾ Różnice obu grup językowych stanowi przede wszystkim fakt, że liczne wyrazy zawierające w grupie zachodniej literę k lub c, mają w grupie wschodniej w to miejsce s. Por. np. greckie deka: łac. decem z polskim dziesięć itd. lub łac. cor. — niem. Herz z polskim serce, łac. censeo z polskim sądzę itp.

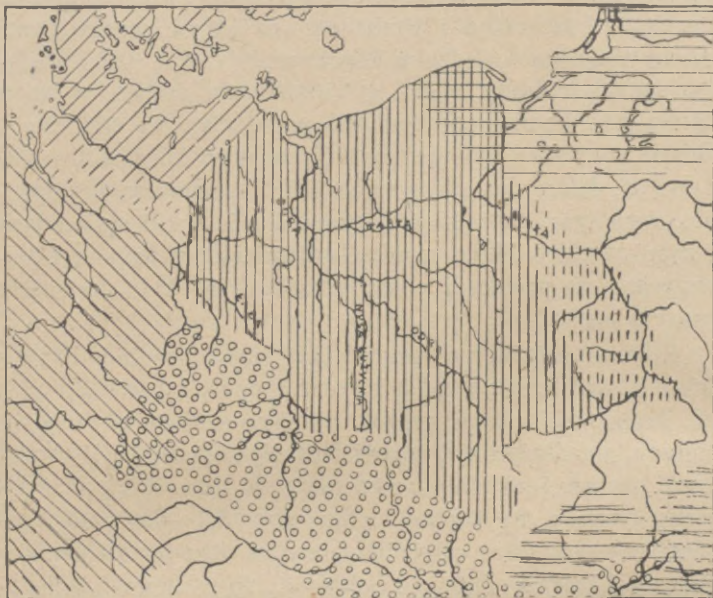
(około 700 przed Chr.) obie grupy ludności zachowują nadal bliskie stosunki ze sobą. W okresie III ludność kultury „łużyckiej“ zajmuje nawet Pomorze wschodnie, a wpływy jej, których wyrazem jest szerzenie się typowych dla niej ozdób, sięgają w głąb terytorium prabaltyckiego, aż do półwyspu sambijskiego i do okolicy Kłajpedy. Nawzajem pewne typowe wyroby kultury prabaltyckiej docierają drogą handlu na Pomorze i Mazowsze. W okresie IV epoki brązowej, (od 1100—900 przed Chr.) stosunki obu ludów stają się jeszcze ciaśniejsze, bo ludność kultury „łużyckiej“ zajmuje północne (tzn. byłe pruskie) Mazowsze oraz Warmię, gdzie wytwarza lokalną grupę kultury „łużyckiej“: północno-mazurską (zachodnio-mazurska grupa Engla). Dzięki zmieszaniu się prasłowiańskich przybyszów z przeważającą miejscową ludnością prabaltycką, grupa północno-mazurska przybiera w V okresie epoki brązowej (od 900—700 przed Chr.) i w początku epoki żelaznej coraz silniejsze piętno miejscowe, a podobnie odrębny charakter przybiera też sąsiadująca z nią od zachodu grupa pomorska kultury „łużyckiej“. Jeszcze we wczesnym okresie żelaznym (od 700—400 przed Chr.) istnieją między tymi najdalej ku północy wysuniętymi odłamami kultury „łużyckiej“, które przetworzyły się tymczasem w bałtycką kulturę kurhanów wschodnio-pruskich i słowiańską kulturę pomorską, liczne punkty styczne, wyrażające się np. w podobnym obrządku pogrzebowym (grzebanie zmarłych w skrzyniach kamiennych, najczęściej w obrębie kurhanów) i w podobnej ceramice. Także z obszarem macierzystym kultury „łużyckiej“ utrzymuje ludność kurhanów wschodnio-pruskich oraz dalej ku wschodowi mieszkające odłamy Bałtów żywe stosunki, czego świadectwem są np. importy bałtyjskich siekier z tulejką na Mazowszu i Podlasiu oraz naszyjnik z uszkami znaleziony we Wszedzieniu, w pow. mogileńskim. Dalszymi dowodami wzajemnych związków jest używanie zarówno przez Prasłowian jak przez Prabaltów osad bagiennych i grodów drewniano-ziemnych. Językowym wyrazem tych bliskich stosunków sąsiedzkich jest m. in. na-

zwanie przez Prasłowian i Prabaltów pokrewnym wyrazem nowego kruszcu, poznanego w tym czasie (por. polskie żelazo, lit. geležis czy gelžis). Jakkolwiek więc już od II okresu epoki brązowej możemy wyodrębnić archeologicznie oba ludy: Prasłowian i Prabaltów, to jednak pozostają one dzięki bliskiemu sąsiedztwu jeszcze przez długie wieki w stałym kontakcie, który zrywa się ostatecznie dopiero w ciągu okresu przedrzymskiego (od 400 przed Chr. do nar. Chr.). Bliskie pokrewieństwo językowe Prasłowian i Prabaltów stanowi też dalszy dowód na to, że ludność cmentarzysk popielnicowych typu „łużyckiego“, przez długie wieki sąsiadująca i żyjąca bardzo blisko z mieszkańcami terenu uznanego powszechnie za praojczyznę ludów bałtyckich, była ludnością prasłowiańską.

Kultura „łużycka“, z którą wiążemy najstarsze ślady Prasłowian, powstała w początku III okresu epoki brązowej, a więc ok. 1300 przed Chr. i stanowi młodsze stadium rozwojowe kultury „przedłużyckiej“, pojawiającej się w początku II okresu epoki brązowej (ok. 1500 przed Chr.). Ze stosunkowo niewielkiego obszaru, na którym kultura „łużycka“ powstała, rozszerza się ona już w ciągu III okresu na duże terytorium, sięgające od Łaby środkowej i Solawy aż do zachodniej Wielkopolski i Kujaw, od Pomorza aż do Czech i Moraw (ryc. 7). Na skutek rozległości swego zasięgu i rozprzestrzenienia się na ziemie innych ludów zaczyna się ona też wcześniej różnicować i już pod koniec III okresu brązowego dzieli się na kilka grup miejscowych, wyodrębniających się od siebie pewnymi szczegółami kultury materialnej. Są to grupy: sasko-łużycka, dolnośląsko - brandenbursko - wielkopolska, górnośląsko-morawska, środkowo-pomorska, kaszubska i kujawsko-chełmińska. W ciągu IV okresu epoki brązowej (od 1100—900 przed Chr.) zajmuje kultura „łużycka“, jak już zaznaczyliśmy wyżej, Mazowsze pruskie i Warmię, a ku wschodowi posuwa się aż poza Bug. W związku z tym powstają nowe grupy miejscowe: środkowo - polska i zachodnio - mazurska. W ciągu



V okresu epoki brązowej (od 900—700 przed Chr.) wytwarzają się grupy: dolno-śląska i tarnobrzeska kultury „łużyckiej“. Wreszcie w ciągu wczesnego okresu żelaznego (od 700—400



Ryc. 7. Mapka zasięgu Prasłowian w III okresie epoki brązowej (ok. 1300—1100 przed Chr.). Według K. Jażdżewskiego.

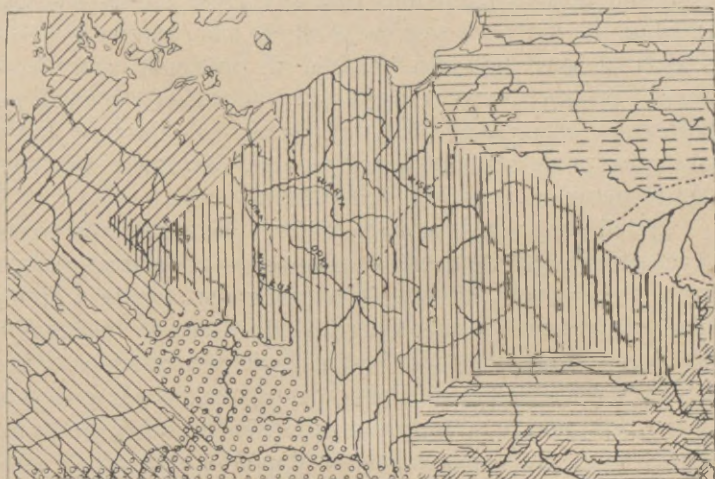
Objaśnienia:

- |||| Słowianie
- //// Germanie
- \\ \\ Celtowie
- ooo Ilirowie
- Bałtowie
- = Trakowie

przed Chr.) ludność prasłowiańska dochodzi jeszcze dalej ku wschodowi, docierając do okolicy Grodna, na Polesie, Wołyn i do Małopolski wschodniej (ryc. 8).

Na ostatnim obszarze wytwarza się nawet na wododziale bałtycko-czarnomorskim, nad górnym Seretem i u źródeł

Bugu, Styru, Horynia i Słuczy kultura mieszana, zwana w y-
s o c k ą od cmentarzyska w Wysocku, w pow. brodzkim, pō-
wstała ze zmieszania się zasiedziałej ludności miejscowej z od-



Ryc. 8. Mapa zasięgu Prasłowian we wczesnym okresie żelaznym
(ok. 700—550 przed Chr.). Według K. Jażdżewskiego.

Objaśnienia:

- |||| Słowianie
- //// Germanie
- \\ \\ Celtowie
- o o o o Ilirowie
- Bałtowie
- = = Trakowie

łamem ludności prasłowiańskiej, przybyłym z zachodu, głów-
nie z Wielkopolski. Jakkolwiek przybysze stanowili tylko nie-
wielki odsetek ogółu ludności (zapewne około 10%), potrafili
jednak dzięki wyższej kulturze narzucić tubylcom liczne formy
ceramiki i wyrobów metalowych, tak że kultura wysocka wy-
kazuje wyraźną przewagę cech „łużyckich“. Nie jest wyłą-
czone, że twórcami kultury wysockiej byli Neurowie, wspom-
niani przez historyka greckiego Herodota (ks. IV, rozdz. C V)

i uważani przez poważnych badaczy (Niederle, Brückner i in.) za lud słowiański. Wskazują na to zarówno ich ówczesne siedziby jak i wiadomość Herodota, że przenieśli się oni tam niedawno ze swej pierwotnej ojczyzny, którą musieli opuścić rzekomo dla mnóstwa węzów, w istocie zaś zapewne pod naciskiem jakiegoś najazdu. Właśnie na przełomie epoki brązowej i żelaznej zaczyna się napór ludności z Pomorza na północną Wielkopolskę, skąd przybyła fala kolonizacyjna, która zmieszawszy się z ludnością miejscową w Małopolsce wschodniej wytworzyła omawianą tu kulturę wysocką.

Jeżeli spojrzymy na mapę kultury „łużyckiej“ we wczesnym okresie żelaznym, uderzy nas, że zasięg poszczególnych grup miejscowych pokrywa się w znacznym stopniu z granicami późniejszych plemion lechickich okresu wczesnohistorycznego. Grupa wielkopolsko-brandenburska odpowiada np. w przybliżeniu zasięgowi Polan, grupa mazowiecka pokrywa się w dużej mierze z terytorium zaludnionym następnie przez Mazowszan, grupa górnośląsko-małopolska odpowiada późniejszym Wiślanom, dolnośląska Słęzanom, bielińska (billendorfska) Sorabom, a w grupie górzyckiej można by się dopatrzeć zawiązku Obodrytów, mieszkających pierwotnie — jak sama ich nazwa wskazuje — nad Odrą. Ale ta zgodność może być oczywiście dziełem przypadku. Jedynie grupa kaszubska kultury łużyckiej, zyskująca w początku epoki żelaznej wyraźne piętno miejscowe i nazywana odtąd kulturą pomorską, mogłaby być już z dużym prawdopodobieństwem wytworem załączku Słowian nadbałtyckich: Pomorzan i Wielotów, których kilka wieków później wymienia nad Wisłą Ptolemeusz.

Ludność kultury pomorskiej, silnie rozradzająca się i odznaczająca się znaczną prężnością, wylewa się około połowy wczesnego okresu żelaznego (tj. około 550 przed Chr.) z mało urodzajnych i przeludnionych swych siedzib na wyżynie kaszubskiej i po przekroczeniu bariery Noteci, dzielącej jej kraj od pobratymców południowych, podbija najprzód północną Wielkopolskę, a następnie w ciągu wczesnej fazy okresu przed-

rzymskiego dociera ku południowi aż do dolnego i środkowego Śląska. Równocześnie szerząc się w kierunku południowo-wschodnim zajmuje całe środkowe dorzecze Wisły i północny brzeg górnej Wisły aż do linii Kraków—Sandomierz, a wzdłuż Wieprza i Bugu dochodzi aż do Małopolski wschodniej. Mimo zawojowania znacznej części obszaru kultury łużyckiej przez lud kultury pomorskiej najeźdźcy, liczebnie słabsi, roztapiają się rychło w podbitej ludności, do czego przyczyniło się niewątpliwie bliskie pokrewieństwo językowe obu grup ludności prasłowiańskiej. Tylko na terenie macierzystym kultury pomorskiej: na Pomorzu, przetrwali jej twórcy — mimo osłabienia jej przez emigrację znacznej części ludności — aż do początku okresu rzymskiego, kiedy ulegli na przeciąg kilku wieków najeźdźcom skandynawskim Gotów.

Podbój znacznej części terytorium prasłowiańskiego przez pobratymców nadmorskich nie był groźny dla naszych przodków, przeciwnie — scementował ludność prasłowiańską, podzieloną poprzednio na mniejsze plemiona, w jednolity organizm i uchronił większość ziem Prasłowian od losu, jaki spotkał zachodnie i południowe części ich obszaru, które uległy w tym samym czasie naporowi dwóch obcych ludów: Germanów i Celtów. Posuwająca się z północnego zachodu ludność germańska już w ciągu wczesnego okresu żelaznego zaczęła wypierać Prasłowian z ich siedzib nad środkową Łabą i Solawą, a w IV w. przed Chr. szczepy celtyckie, szerzące się od zachodu, po zajęciu Czech i Moraw, przekroczyły Sudety usadawiając się na urodzajnych ziemiach środkowego i górnego Śląska. W ten sposób ok. 300 przed Chr. obszar prasłowiański ścieśnił się do terytorium zawojowanego przez ludność kultury pomorskiej.



2. GOSPODARKA

Znaczna część ludności Polski już w młodszej epoce kamiennej uprawiała rolę i hodowała rozmaite zwierzęta domowe, nic dziwnego zatem, że u wybitnie osiadłej, prasłowiańskiej ludności kultury „łużyckiej“ od początku jej wystąpienia na widownię dziejów podstawę gospodarki tworzyło rolnictwo i hodowla zwierząt. Istniały wówczas już znaczne przestrzenie wolne od lasu, jako wynik suchego i ciepłego klimatu subborealnego panującego w Europie od końca młodszej epoki kamiennej aż do końca epoki brązowej. Klimat ten powodował wysychanie lasów, powiększając w ten sposób obszar ziemi nadającej się do uprawy. O ile wskutek przyrostu ludności odczuwano brak ziemi, uzyskiwano ją drogą gospodarki żarowej tzn. wypalania lasów, przy czym popiół ze spalonych drzew i krzewów zarazem użyźniał ziemię. Czy umiano już zasilać ziemię nawozami bydlęcymi, trudno powiedzieć. Wyraz g n ó j (od gnicia) sięga wprawdzie doby prasłowiańskiej, ale nie wiemy na pewno, czy używano gnoju do celów zasilania gleby.

Orano pola r a d ł e m, wykonanym całkowicie z drewna. Takie radło prasłowiańskie znalazło się w grodzie kultury „łużyckiej“ w Biskupinie, w pow. żnińskim (ryc. 9), a dwa dalsze okazy, nie dające się niestety datować, wykopano w ziemi Chełmińskiej (Popowo, pow. toruński i Wiewiórki, pow. grudziądzki). Dwa ostatnie radła, a zapewne także okaz biskupiński, należą do typu tzw. krzywogrządzielowego, znanego

nam już wcześniej z krajów nadśródziemnomorskich (np. z Egiptu, Grecji i Włoch). Najprostsze radło wykonywano w całości z jednego kawałka hakowato zgiętego drewna, którego krótsza część pruća ziemię, dłuższa zaś, zwana grzędzielą, służyła do ciągnięcia narzędzia przez woły czy konie. Pewne ulepszenie tego typu osiągnięto przez dodanie drążka dla rąk, tzw. słupicy, umocowanego w miejscu rozwidlenia się obu



Ryc. 9. Narzędzia rolnicze prasłowiańskie. 1. Radło drewniane z Biskupina. 2. Sierp żelazny z Biskupina. 3. Sierp brązowy z Roska, w pow. czarnkowskim. 4. Motyka rogowa z Biskupina.

ramion radła i służącego do kierowania radłem. Radło prasłowiańskie było przyborem niedoskonałym, którym ze względu na okrągły kształt części dolnej nie można było odwracać skib, lecz tylko wzruszać ziemię, ryjąc niegłębokie bruzdy. Starą prasłowiańską nazwą oracza jest *ra t a j*. Dawność nazwy *br o n y* mogłaby wskazywać, że już Prasłowianie *b r o n o w a l i* czyli *skr ó d l i l i* pola przy pomocy tego narzędzia.

dzia dla oczyszczenia ich z chwastów i wyrównania powierzchni. Mniejsze przestrzenie, np. ogrody przy domach spulchniano motykami z rogu jeleniego, jakie spotyka się nieraz w osadach kultury „łużyckiej“ (ryc. 9).

Pole uprawione obsiewano prosem, pszenicą lub jęczmieniem, których ziarna znajdują się w osadach prasłowiańskich, natomiast nie znano żyta i owsa. Przy siewie zapewne nieraz mieszano z sobą celowo różne zboża, podobnie jak to czynią do dziś na Ukrainie, o czym świadczą próbki zboża znalezione w Biskupinie. Z pszenicy nazywanej pierwotnie *pyro*, znano trzy różne gatunki, mianowicie orkisz (*Triticum spelta*), uprawiany dziś jedynie w Niemczech południowych i w Nadrenii, pszenicę drobnoziarnistą czyli jeżatkę (*Triticum compactum*) i płoskurnicę czyli mochnatkę (*Triticum dicoccum*). Zboża żęto sierpami, początkowo brązowymi, następnie (od VII w. przed Chr.) żelaznymi. Czy u zboża ścinano tylko kłosy, jak to robiono np. w starożytnym Egipcie, czy też żęto je wraz z słomą tuż przy ziemi, trudno powiedzieć. Ściernisko widocznie spalono dla użyzniania ziemi i stąd pochodzi nazwa *u g o r u* (od gorzeć, palić się), oznaczająca pole nieuprawiane, leżące odłogiem po spaleniu ścierniska. Młócono zboże na klepiskach (*g u m n a c h*) bądź posługując się cepami, bądź — jak to do dziś czynią w Bułgarii — pędząc bydło po zżętych kłosach. Oczyszczano ziarna na wietrze przez odwijanie plew lub też przy pomocy przetaka.

W ogrodach, zakładanych tuż przy domach i obrabianych przy pomocy motyk rogowych, uprawiały kobiety len dla włókien potrzebnych do wyrobu tkanin i oleju wytłaczanego z nasion, natomiast konopi zapewne jeszcze nie znano w okresie istnienia kultury „łużyckiej“. Z innych roślin olejnych siano tam też mak, lnicznik siewny i rzepę olejną, a z roślin strączkowych groch, bób i soczewicę, stwierdzone m. in. w grodzie prasłowiańskim z wczesnej epoki żelaznej w Biskupinie w pow. żnińskim w Wielko-

polsce ¹⁾). Z roślin okopowych uprawiały Prasłowianki rzepę, z cebulowatych zapewne czosnek. Hodowali też przodkowie nasi rozmaite drzewa owocowe. Niewątpliwie sadzili jabłonie, grusze i śliwy. Pestki śliwy domowej czyli węgierki znamy już z osad z wczesnego okresu żelaznego na Śląsku (z Kluczborka i Opola). Pestek jabłek i gruszek dotąd w wykopaliskach prasłowiańskich nie znaleziono, ale znajomość tych owoców poświadcza dawność ich nazw. Nazwa jabłka bowiem sięga jeszcze doby aryjskiej (indoeuropejskiej), a nazwa gruszy jest prasłowiańska.

Drugą podstawą gospodarki Prasłowian obok uprawy roli była hodowla zwierząt domowych. O dużym jej znaczeniu pouczają nas badania nad kośćmi zwierzęcymi, znajdowanymi jako odpadki uczt w osadach kultury „łużyckiej“. Wśród kości znalezionych w grodzie z wczesnej epoki żelaznej w Biskupinie blisko 99% (ściśle 98,81%) stanowiły szczątki zwierząt domowych, a tylko niewiele ponad jeden procent kości należał do zwierząt dzikich. Były tu reprezentowane prawie wszystkie hodowane dziś w Polsce zwierzęta ssące, a więc: świnie, bydło, konie, owce, kozy i psy, natomiast nie znano jeszcze wówczas kotów, a tak samo drobiu, który zjawił się w Polsce dopiero w okresie wczesnohistorycznym. Pierwsze miejsce w hodowli zajmowały świnie, trzymane zapewne głównie ze względu na słoninę a mniej dla mięsa. Duże było też znaczenie bydła, zwanego ongiś gowędą. Należało ono do rasy krótkorogiej (*Bos brachyceros*), którą spotykamy u nas już w młodszej epoce kamiennej na Pomorzu i która przetrwała w Polsce środkowej i południowej aż do dnia dzisiejszego. Krowy trzymano głównie dla mleka, wołów a może i krów używano też jako zwierząt pociągowych. Mniejszą rolę odgrywały owce, hodowane dla wełny i należące do dwóch różnych ras. Obok pospolitych owiec domowych typu owcy

¹⁾ Groch, proso i pszenicę znaleziono też w dużych ilościach w grodzie z tegoż czasu w Kamieńcu, w pow. toruńskim.

miedzianej, spotyka się rzadziej owcę torfową. Dość rzadkie są też kozy, należące do typu pierwotnego (*Capra prisca*), znane w Polsce również już z młodszej epoki kamiennej. Skóry koziej, a niewątpliwie i owczej używano na kozuchy, zawdzięczające swą nazwę częstemu wyrabianiu ich z k o z y tzn. skóry koziej. Rzadkość szczątków k o n i a w osadach tłumaczy się zapewne tym, że mięsa końskiego Prasłowianie nie spożywali. Że używano koni do jazdy wierzchem, o tym świadczą brązowe, żelazne lub rogowe wędzidła i inne części uprzęży końskiej, znajdowane w grobach, osadach i znaleziskach gromadnych (tzw. skarbach) oraz rysunki jeźdźców na naczyniach kultury „łużyckiej“ (Biskupin pow. żniński, Klimontów pow. sandomierski, Łazy pow. wołowski na Śląsku). Rysunki koni ciągnących wozy na urnach twarzowych kultury pomorskiej wskazują, że koń służył u Prasłowian także do zaprzęgu. Również rzadko znajdujemy w osadach prasłowiańskich kości p s a, najdawniejszego towarzysza człowieka, oswojonego już w środkowym okresie kamiennym. Pozorna rzadkość psa również tłumaczy się faktem, że mięsa psiego nie jadano. Psy prasłowiańskie należały do rasy dużej.

O sposobie odżywiania zwierząt domowych nic pewnego nie wiemy. W cieplej porze roku zapewne krowy, owce i kozy pasły się na pastwiskach, a świny w lasach. Zimą natomiast karmiono świny prawdopodobnie żołądziami, otrębami, rzepą czy odpadkami mięsa, inne zwierzęta — poza psami — sianem, a pies żywił się odpadkami kuchennymi. Jedyne dane językowe, mianowicie prasłowiański wiek wyrazów chlew i s t a j n i a (pierwotnie s t a j a lub s t a n i a od stać) ż ł ó b i j a s ł o świadczą o istnieniu budynków gospodarczych dla zwierząt i o wewnętrznym ich urządzeniu.

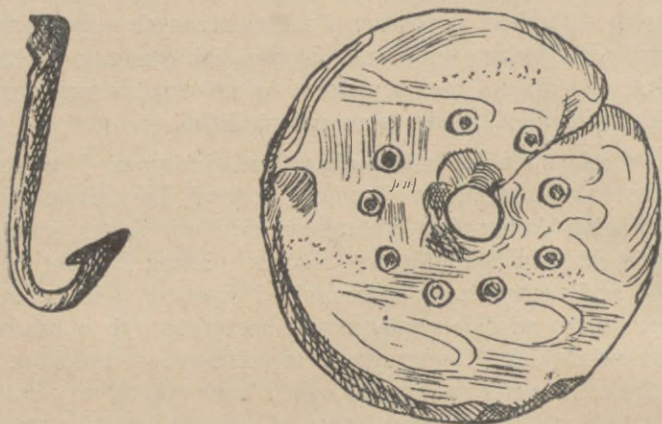
Z hodowlą zwierząt domowych wiąże się bartnictwo uprawiane przez mieszkańców puszc. P s z c z o ł y (dawniej bczoly od buczenia, brzęczenia nazwane) ceniono głównie ze względu na miód, zastępujący Prasłowianom dzisiejszy cukier. Natomiast воск nie odgrywał jeszcze wówczas ważnej-

szej roli, bo potrzebny był jedynie w niewielkich ilościach odlewcom do robienia woskowych modeli przedmiotów odlewanych w tak zw. formach niszczyjących (por. niżej rozdział 8) i dopiero znacznie później, z chwilą zaprowadzenia chrześcijaństwa, daje się zauważyć większe zapotrzebowanie tego surowca używanego do wyrobu świec woskowych. Pszczoły hodowano w barciach tzn. w dziuplach drzewnych, wydrążanych najczęściej w sosnach i zabezpieczanych odpowiednio przed niepożądaną wizytą niedźwiedzi, jak wiadomo wielkich amatorów miodu, czemu zwierzę to zawdzięcza swą nazwę (pierwotnie miedźwiedź, to znaczy miodojad).

Część ludności mieszkająca nad jeziorami i wodami bieżącymi uprawiała rybołówstwo. Już Prasłowianie wyróżniali kilkanaście gatunków ryb np. jazie, jesiotry, klenie, liny, mieńki (miętusy), okonie, piskorze, płotki, podusty czyli certy, sumy, szczupaki i węgorze, tym bardziej więc uderza rzadkie występowanie szczątków ryb w osadach prasłowiańskich. Tłumaczy się to częściowo — być może — drobnymi rozmiarami kręgów, ości i łusek rybich, utrudniającymi ich znalezienie, częściowo zaś słabszą ich odpornością na procesy gnilne. Znaleźiska prehistoryczne poświadczają nam łowienie ryb na wędkę z haczykami brązowymi lub rógowymi, zaopatrzonymi w zadzior (ryc. 10) lub też przy pomocy sieci, z których zachowują się jedynie koliste pływaki z kory, przywiązywane do górnego brzegu sieci, aby utrzymywała się na powierzchni wody. Poza tym używano zapewne różnych innych sposobów łowienia, które z natury rzeczy nie mogły pozostawić śladów w wykopaliskach. Należą do nich np. ogłuszanie ryb pałkami pod lodem, strzelanie do nich z łuku, klucie ością drewnianą, tzn. narzędziem widłowym o kilku zębach, przegradzanie rzek jazami lub koszami i stosowanie rozmaitych samolówek.

Ludność puszcząńska oddawała się też łowiectwu, odgrywającemu jednak w ogólnej gospodarce Prasłowian podobnie drobną rolę jak i rybołówstwo. Dowodzi tego wy-

mownie nikły odsetek kości zwierząt dzikich, znajdujących w osadach prasłowiańskich (w Biskupinie było ich nieco ponad 1%, dokładnie 1,181%). Uderza przy tym, że szczególnie szczątki tzw. grubego zwierza, a więc łosia, żubra i тура a także niedźwiedzia i dzika, należą w wykopaliskach kultury „łużyckiej“ do największych rzadkości, widocznie więc zwie-



Ryc. 10. Brązowy haczyk do wędki i pływak do sieci z kory z Biskupina.

rzęta te nieczęsto były przedmiotem łowów. Najpospolitszym przedmiotem polowań były jelenie i sarny, co poświadczają zarówno znaleziska, jak wspomniane wyżej rysunki scen polowania (ryc. 11 i 12). Zabijano zwierzynę nie tylko dla smacznego mięsa, ale zapewne też ze względu na szkody wyrządzane w polach. U jeleni i łosi cenną zdobyczą były również rogi, z których wyrabiano rozmaite narzędzia, ale znajdowano te rogi również w postaci tzw. zrzutek, tzn. rogów zrzucanych na wiosnę po lasach. Niezbyt często łowiono też bobry i zające, jeszcze rzadziej zaś inne zwierzęta futerkowe jak lisy, żbiki i wilki. Rzadkość szczątków tych drapieżców w osadach tłumaczy się zapewne tym, że mięsa ich nie jadano, że

zatem po upolowaniu ich zdejmowano z nich tylko skórę, zostawiając resztę na miejscu łowów. Wyjątkowo tylko łowiono ptactwo, jak kaczki dzikie i jastrzębie.

O sposobach łowieckich Prasłowian nie posiadamy niestety prawie żadnych bezpośrednich świadectw. Ze stylizowa-



Ryc. 11. Scena polowania z nagonką na sarny i jelenie (z urny twarzowej w Elżanowie, w pow. człuchowskim na Pomorzu).

nych rysunków na naczyniach kultury „łużyckiej“ z Biskupina i Łaz (por. niżej ryc. 12), przedstawiających polowanie, wiemy jedynie, że ulubionym sposobem łowów było ściganie



Ryc. 12. Scena polowania z popielnicy w Łazach, w pow. wołowskim.

jeleni czy sarn konno. Zapewne posługiwano się do pomocy chartami czy wyłłami, za czym mógłby przemawiać nie tylko prasłowiański wiek obu wyrazów, lecz także wyobrażenie psów gończych na scenie polowania, wyrytej na urnie twarzowej z Elżanowa, w pow. człuchowskim na Pomorzu (ryc. 11).

Do dziś jeszcze polowanie nazywa się na Śląsku gonami (od gonienia zwierza). Zapewne zabijano też zwierzyne z zasadzki, czatując na nią przy wodopoju.

Oprócz tych czy innych pierwotnych sposobów łowów stosowano niewątpliwie rozmaite samolówki, poczynając od lepu na ptaki i dołów łowieckich (wądółów) na wilki i niedźwiedzie poprzez rozmaite odmiany siideł i sieci, służących głównie do łowienia ptactwa, aż do tak pomysłowych paści jak stępic drzwiczkowa, znana nam z wykopalisk z Pomorza, niestety nie dających się datować¹⁾.

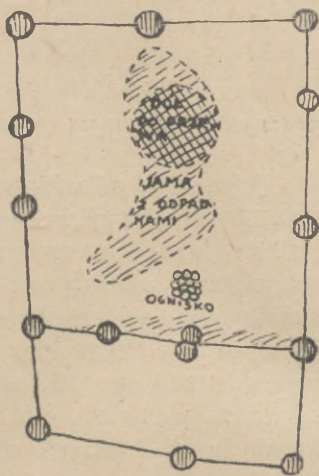
Kilka słów należy jeszcze poświęcić zbieractwu. Podobnie jak dzisiejsza nasza ludność wiejska, także Prasłowianie zbierali oczywiście rozmaite rośliny dziko rosnące, względnie ich części (kwiaty, owoce, korzenie itd.) dla celów kuchennych, leczniczych i technicznych czy też do praktyk zabobonnych. Zajmowały się tym przede wszystkim kobiety i dzieci. Zbierali więc Prasłowianie w lasach i zaroślach orzechy laskowe, maliny i jeżyny, owoce bzu-hebdu, bzu czarnego i głogu, dalej na łąkach i polach liście dwóch gatunków szczawiu oraz barszczu do przyrządzania polewek kwaśnych, pędy komosy i łobody do sporządzania szpinaków, nasiona rdestu na kaszę i różne gatunki przytulii dla wyrobu barwików. O zbieraniu grzybów, a tak samo o rodzajach używanych przez Prasłowian ziół leczniczych nie wiemy dotąd nic pewnego.

¹⁾ W Europie północnej znamy jednak ten rodzaj paści już z epoki brązowej.

3. DOM I OSIEDLE

Jako naród od wieków osiadły, żyjący z rolnictwa i hodowli bydła, stawiali Prasłowianie trwałe budynki mieszkalne, po których przechowały się liczne ślady w ziemi. Od dawna wiedzieliśmy, że domy prasłowiańskie z okresu kultury „łużyckiej“ były budowlami słupowymi, tzn. że głównym oparciem ich ścian były słupy pionowe, wkopywane w ziemię w pewnych odstępach, po jednym na każdym narożniku, po kilka między słupami narożnymi, a poza tym dwa w ścianie szczytowej domu, tworzące odrzwia. Stwierdzono ten sposób budowy po raz pierwszy w Buku pod Berlinem przy rozkopywaniu dużej osady kultury „łużyckiej“ z młodszej epoki brązowej, a wielokrotne dalsze spostrzeżenia fakt ten w pełni potwierdziły. Jakkolwiek same słupy oczywiście od dawna pogniły, to jednak zachowały się po nich ślady w ziemi w postaci jam, wyróżniających się zwykle ciemniejszym zabarwieniem, szczególnie w tych wypadkach, gdzie osada zbudowana była na glebie piaszczystej. Po osadzeniu słupa w wykopanym dole obrzucano go bowiem ziemią braną z powierzchni, zmieszaną z próchnicą, a nieraz też zawierającą różne odpadki. Zresztą i sam słup, często dołem opalany dla większej trwałości, po zgniciu zabarwiał ciemniej ziemię w dole dlań ongiś wykopanym. W ten sposób po zdjęciu górnej warstwy ziemi, utworzonej przez nową próchnicę, oraz tzw. warstwy kulturowej, powstałej w czasie zamieszkiwania osady, można dziś jeszcze, doszedłszy do poziomu nieruszanego (calca), wyróż-

nić wyraźnie miejsca wkopanych ongiś słupów, wyróżniające się jako ciemniejsze okrągłe plamy na jaśniejszym tle calca (ryc. 13). O ile przekrój pionowy tych plam okaże, że były to mniej więcej cylindryczne jamy, sięgające w głąb ziemi, i o ile rzędy jam układają się w figurę czworoboczną, mamy prawo przypuszczać, że na tym miejscu znajdowała się ongiś budowla, której datę powstania ustalają znajduwane w jej wnętrzu ułamki naczyń glinianych i inne zabytki, pozostałe po dawniejszych mieszkańcach. Gdy znajdzie się w obrębie budynku ślad ogniska kamiennego, wnioskujemy, że istniał tu dom mieszkalny. W ten sposób udało się stwierdzić kształt i rozmiary wielu domów prasłowiańskich, przy czym stwierdzono, że rzadko tylko domy te były ściśle prostokątne i że od strony węższej, gdzie znajdowało się wejście, były one zaopatrzone zazwyczaj w podnienie lub przedsionek.

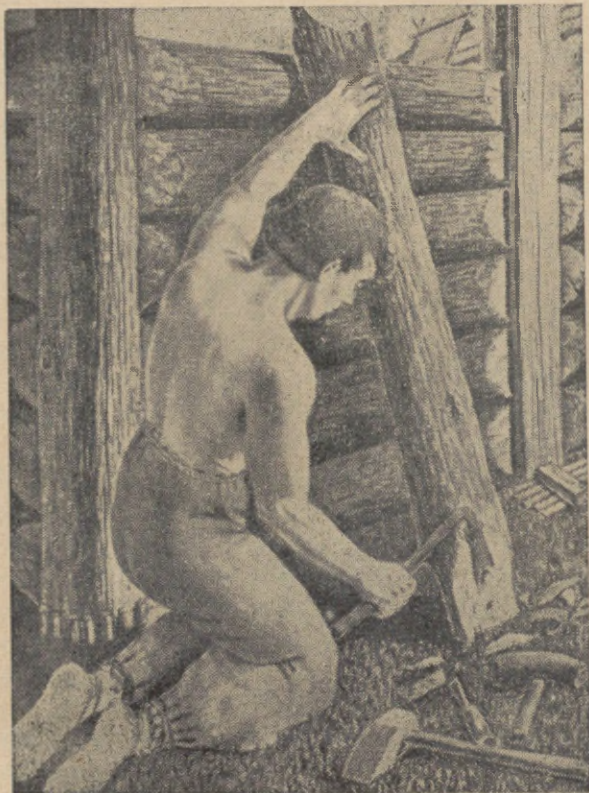


Ryc. 13. Prasłowiański dom słupowy z Tarnowy, w pow. konińskim (dawniej słupeckim) z wczesnego okresu żelaznego (700 - 400 przed Chr.).

O ile dom uległ pożarowi, to z formy kawałków gliny, tzw. polepy uszczelniającej ongiś szpary w ścianach, która wypalała się wskutek żaru ognia, można było wywnioskować, że miejsce między słupami pionowymi wypełnione było okrągłakami, układanymi poziomo jedno na drugim. Trudno jednak było określić sposób wiązania belek poziomych ze słupami i zazwyczaj przyjmowano, że belki te były przywiązane do słupów witkami. Wątpliwość tę wyjaśniło rozkopanie prasłowiańskiej osady bagiennej w Biskupinie w pow. żnińskim, w Wielkopolsce, gdzie dzięki właściwości wil-

gotnego podłoża zachowały się nie tylko same słupy, lecz także dolne części ścian z odrzwiami, progiem i podłogą, dając bez porównania dokładniejszy obraz wyglądu domu prasłowiańskiego niż wszystkie dotychczasowe wykopaliska. Badania w Biskupinie potwierdziły w pełni dawniejsze spostrzeżenia, że domy w okresie kultury „łużyckiej“ miały charakter budowli słupowych, ponadto jednak pouczyły nas dokładniej o wiązaniu ścian. Otóż okrągłe słupy narożne oraz płasko ociosane słupy śródściennie zaopatrzone były na całej długości, na jaką wystawały ponad ziemię, w dwa pionowe żłobki, tzw. pazy, u słupów narożnych wyciosane pod prostym kątem do siebie, u śródściennych zaś przeciwległe. W tych żłobkach tkwiły zwężonymi końcami poziome bierwiona, tzw. sumiki, wypełniające przestrzeń między słupami czyli łątkami (ryc. 14). Były to więc domy podobne do budowanych dziś jeszcze w wielu okolicach Polski i innych ziem słowiańskich, praktyczne z tego względu, że w przeciwstawieniu do budowli zrębowych, wymagających długich bierwion, odpowiadających całej długości czy szerokości domu, budowle słupowe można było stawiać w dużych rozmiarach przy użyciu krótkich belek, a poza tym łatwo je było dowolnie powiększać przez dobudówki we wszystkich kierunkach, co u domów zrębowych było niemożliwe. Wystarczyło bowiem wyciosać w odpowiednich słupach trzeci żłobek pionowy, wkopać dalsze słupy i połączyć je sumikami. Wykopiska biskupińskie potwierdziły też inne spostrzeżenia dotyczące istnienia podsieni, wzgl. przedsionków w domach kultury „łużyckiej“. Wszystkie bowiem domy w Biskupinie bez wyjątku zaopatrzone były na całej szerokości frontu w przedsionki, przy czym jednak wiele domów posiadało jeszcze trzecią ubikację w postaci komory, powstałą przez oddzielenie lewej części izby głównej (ryc. 15). W jednym tylko względzie różni się typ domu biskupińskiego od domów słupowych, znanych z dawniejszych rozkopywań na terenach piaszczystych, mianowicie wejście znajdowało się tu nie

w węższej, lecz w szerszej ścianie. Różnica ta tłumaczy się jednak wyłącznie miejscowymi warunkami, mianowicie ciasnotą miejsca w grodzie, co spowodowało budowanie do-



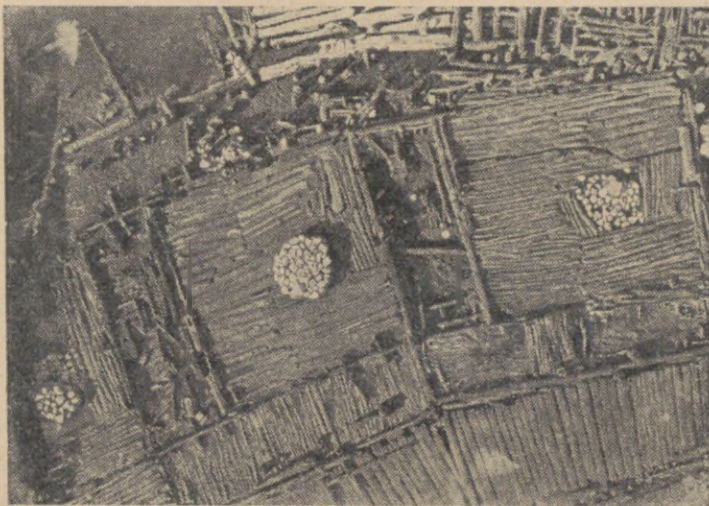
Ryc. 14. Jak budowano domy słupowe w Biskupinie.

Rys. A. Bryndzy.

mów w zwartych rzędach tuż przy sobie, tak że sąsiadujące z sobą domy miały węższą ścianę wspólną (ryc. 16). Takie zorientowanie głównej osi domu umożliwiało pokrywanie

całego rzędu domów wspólnym dachem dwuspadowym, odprowadzającym wodę deszczową na ulicę, gdy przy łączeniu domów szerszą ścianą dach opadałby ku wspólnym ścianom domów sąsiadujących ze sobą, co powodowałoby zaciekanie domów w czasie deszczu.

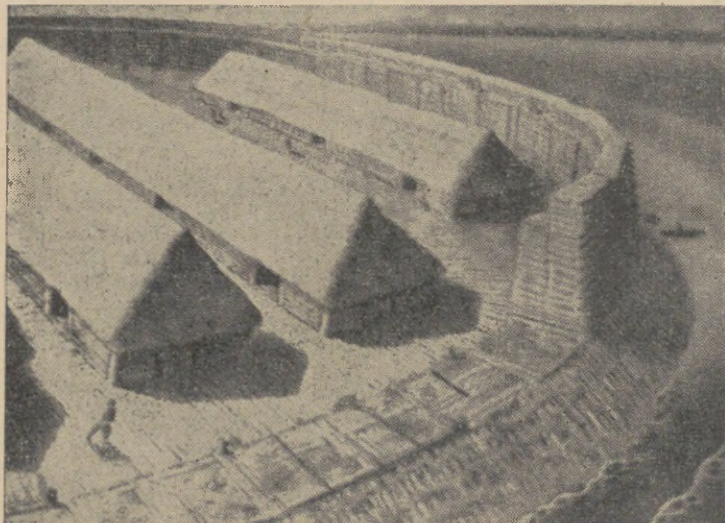
Wejścia do domów biskupińskich znajdowały się stale od strony południowej, a więc najczęściej słonecznej, przy czym



Ryc. 15. Widok (z lotu ptaka) dwóch domów w Biskupinie. Każdy dom składa się z izby głównej z ogniskiem, komory i przedsionka.

otwór drzwiowy przedsionka był stale szerszy, (dochodząc do 2,50 m) niż wejście do izby głównej, do 2 m szerokie, co miało na celu wpuszczenie więcej światła do izby. Jakkolwiek bowiem przyjąć można, że domy biskupińskie posiadały małe okna w postaci otworów, wyciętych w dwóch sąsiadujących sumikach i zamykanych w razie deszczu lub w porze chłodnej na zasuwę, to jednak głównym źródłem światła dziennego w porze cieplej były drzwi. Słupy tworzące odrzwia drzwi

zewnątrznych były okrągłe, drzwi wewnętrznych zaś płasko ściosane, a belka leżąca między odrzwiami tworzyła próg. Do zamykania domów służyły drzwi w postaci kraty drewnianej, wyplatanej gałęziami, przystawianej czy przywiązywanej do odrzwi. Domy posiadały drewniane podłogi z bierwion, pokryte warstwą gliny, co było konieczne dla niebezpieczeństwa pożaru. W izbach bowiem znajdowały się tylko otwarte



Ryc. 16. Rekonstrukcja części osady w Biskupinie.
Rys. W. Boratyńskiego.

ogniska w formie okrągłych bruków kamiennych o średnicy do 2,50 m. Służyły one do gotowania stawy, a w chłodnej porze roku zarazem do ogrzewania mieszkania. Główna izba z ogniskiem była kuchnią, a zarazem izbą mieszkalną. Komory służyły zapewne jako sypialnie, w jednej z nich bowiem odkryto podwaliny dużej drewnianej pryczy o rozmiarach $3,60 \times 3,70$ m, przeznaczonej jako legowisko dla całej rodziny. Była ona oparta na sześciu nogach o przekroju prostokątnym,

osadzonych w trzech bierwionach spoczywających na podłodze. Sieni używano zapewne jako pomieszczenia dla zwierząt domowych w porze zimowej.

Izby zaopatrzone były zapewne w strop, czyli powałę, nie tylko dla większego ciepła, lecz także dla wyzyskania miejsca na poddaszu dla przechowywania zapasów siana i ew. słomy. Wchodziło się na poddasze prawdopodobnie przy pomocy pierwotnych schodków w postaci kłody z wyciętymi w niej stopniami. Domy kryte były strzechą słomianą czy trzcinową. Dach opierał się bądź na śleminiu, tzn. belce poprzecznej, spoczywającej na słupach śródściennych, służących jako sochy, bądź też na krokwiach, tzn. rozkraczonych (stąd nazwa!) belkach. Krokwie opierały się dołem na końcach bierwion przytrzymujących strop, górą zaś stykały się z sobą i spojone były drewnianymi zatyczkami (goździm i od gozd, gwozd = las, drzewo). Nie wiemy, czy w dachu (i w stropie) był otwór dla dymu (dymnik), czy też dym z ogniska wychodził drzwiami izby. W każdym razie domy prasłowiańskie, pozbawiane piecy i kominów, należą do kategorii kurnych.

Ze sprzętów, poza wymienionymi wyżej pryzami, znajdowały się w mieszkaniach stołki z uciętymi pni; zapewne były tam ławy, a może i półki do naczyń i skrzynie do maki, ubrań czy bielizny. Poza tym w każdym chyba domu znajdował się warsztat tkacki czyli krosna (por. ryc. 20), żarna kamienne i stępa do robienia kaszy. Do oświetlania domów służyło zapewne łuczyno wtykane w szparę ściany, a być może i gliniane kaganki, w których palił się olej czy tłuszcz zwierzęcy. Za takie kaganki uchodzą naczynia gliniane kultury „łużyckiej“ z trzema wylotami, spotykane w najmłodszej epoce brązowej.

Rozmiary domów prasłowiańskich były rozmaite. Dom z wczesnej epoki żelaznej, odkryty w Tarnowie, w pow. końskińskim (dawniej słuckim) był 7 m długi a 4,5 m szeroki,

największy znany dotąd dom kultury „łużyckiej“ na Śląsku, odkopany w Rybniku, w pow. brzeskim, był 6,8 m długi. Domy biskupińskie były jeszcze większe, dochodząc do długości 10 m a szerokości 9 m, obejmowały zatem przestrzeń 90 m². Nie brak jednak także domów znacznie mniejszych o rozmiarach 15—20 m², jakie znamy np. z Buku pod Berlinem.

Podobnie, jak to widzimy dziś jeszcze u Górali czy Huculów, niewątpliwie każdy Prasłowianin znalazł się na ciesiołce i budował sobie sam swój dom. Podstawowym narzędziem ciesielskim była siekiera, początkowo brązowa, później, od VII w. przed Chr., coraz częściej wyrabiana z żelaza. Poza tym posługiwano się dłutkami brązowymi i żelaznymi. Piły Prasłowianie nie znali, lecz rozszczepiali drzewo przy pomocy klinów wbijanych pałkami drewnianymi.

W przeciwieństwie do Germanów, wykazujących wyraźne upodobanie do osadnictwa rozproszonego, Prasłowianie mieszkali wspólnie, w większych, zwartych skupieniach. Jak wszystkie ludy pierwotne, osiedlali się chętnie w pobliżu wód biejących i jezior, dostarczających im wody do picia, gotowania i prania, stanowiących, szczególnie jeśli chodzi o rzeki, najlepsze szlaki komunikacyjne, a zarazem dostarczających żywności (ryb, raków, ptactwa wodnego itp.). Mimo swego trybu życia, wybitnie rolniczego, nasi przodkowie prasłowiańscy osady swe najchętniej zakładali na ziemiach nieurodzajnych, np. na wzgórzach piaszczystych lub wprost na wydmach, a to ze względu na suche, przepuszczalne podłoże. Tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy chodziło o względy obronne, osiedlali się na terenach nisko położonych, nieraz wprost torfiastych, jak to stwierdzono np. w Biskupinie. Osada biskupińska, otoczona wałami grodu, obejmowała około setki domów, osiedle nieobwarowane w Buku pod Berlinem zajmowało przestrzeń 16 ha, było więc niewątpliwie jeszcze większe. Niestety, mało tylko osad zostało w całości zbadanych lub przynajmniej określonych co do rozległości.

Jako pośrednie świadectwo wielkości innych osad prasłowiańskich może jednak służyć liczba grobów, odkrytych na niektórych cmentarzyskach, na których grzebała swych zmarłych ludność jednej osady. Największe zbadane dotąd polskie cmentarzysko kultury „łużyckiej“ w Laskach, w pow. kępińskim z końca epoki brązowej i początku epoki żelaznej dostarczyło ogółem 1782 grobów. Ponieważ było ono w użyciu mniej więcej przez przeciąg jakichś trzech stuleci, otrzymamy prawie 600 grobów (dokładnie 594) na jedno stulecie. Biorąc za podstawę przeciętną śmiertelność w Polsce w latach 1896—1900, wynosząca 25 na 1000 osób i przyjmując, że odsetek śmiertelności nie był w okresie istnienia cmentarzyska zwiększony anormalnie wskutek jakiejś wojny czy zarazy, moglibyśmy określić liczbę ludności osady korzystającej z cmentarzyska w Laskach na jakieś 240 osób, czyli, licząc po 6 osób przeciętnie na rodzinę, około 40 rodzin.

Nie posiadamy niestety zbyt wielu spostrzeżeń dotyczących kształtu osad prasłowiańskich. W osadzie nieobwarowanej w Buku pod Berlinem odkryto np. siedem domów stojących w jednym rzędzie, zapewne wzdłuż jakiejś drogi, reszta domów była jednak rozrzucona bez widocznego planu. Niezwykle planowe było zgrupowanie domów w grodzie biskupińskim, ustawionych rzędami wzdłuż kilkunastu równoległych ulic, wymoszczonych drewnianymi bierwionami i biegnących z zachodu na wschód. Ponieważ domy miały tylko jedne drzwi od strony południowej, jedynym połączeniem tych ulic była owalna ulica okrężna, biegnąca wzdłuż linii wałów i okalająca całą osadę.

O gęstości zaludnienia kraju daje nam pewne pojęcie liczba cmentarzysk i osad. Na Śląsku znano w r. 1935 ogółem 682 stanowiska kultury „łużyckiej“ z wczesnego okresu żelaznego, skupiające się najgęściej na urodzajnych obszarach środkowego Śląska, ale występujące także na gorszych glebach. Jedynie góry i mokre niziny były nie zaludnione. Trzeba jednak uwzględnić, że był to na Śląsku okres największego

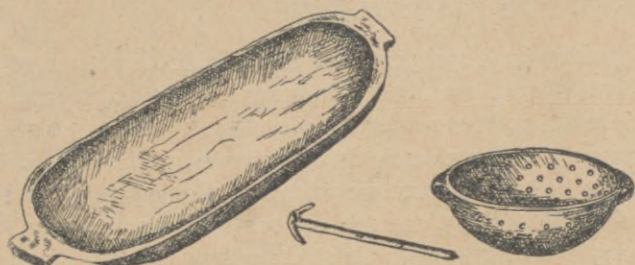
rozrostu prasłowiańskiej ludności kultury „łużyckiej“, a zarazem okres najgęstszego osadnictwa w ogóle na całej przestrzeni czasów przedhistorycznych, w okresach poprzednich bowiem liczba znalezisk tej kultury była na Śląsku znacznie mniejsza. Z reszty ziem polskich nie posiadamy niestety podobnych zestawień cyfrowych, ale o tym, że i tutaj zagęszczenie ludności było dość znaczne, szczególnie w okolicach odznaczających się urodzajną ziemią, świadczy taki fakt, jak odkrycie na obszarze jednej tylko miejscowości (Kosin, pow. janowski) aż pięciu cmentarzysk kultury „łużyckiej“, z których jedno dokładniej zbadane dostarczyło prawie 400 grobów.

4. W KUCHNI PRASZCZURÓW

Prasłowianie spożywali znaczną większość potraw w postaci gotowanej, pieczonej czy prażonej, a więc w taki czy inny sposób przygotowanej do jedzenia przy pomocy ognia. Niecono ogień przez tarcie dwóch kawałków drzewa o siebie, krzesiwa bowiem jeszcze nie używano. Ponieważ był to sposób dość kłopotliwy, starano się oczywiście przechować żar w popiele do następnego dnia. Gotowano strawę na otwartym ognisku kamiennym, przystawiając garnki do ognia płonącego na środku lub zawieszając je ponad ogniskiem. Na tym samym ognisku wypiekano też chleb, pieczono mięso na rożnie i prażono zboże, groch i bób. W Biskupinie znaleziono na obwodzie jednego z ognisk dwa ukośnie wbite drążki drewniane, pochylone nieco ku środkowi, stanowiące widocznie część urządzenia, umożliwiającego zawieszanie garnków nad ogniem czy też umocowanie rożna. Wodę potrzebną do gotowania czy do picia czerpali Prawosłowianie bądź z pobliskich strumyków, rzek czy jezior, bądź też ze źródeł. Istnienie studzien poświadczono jest dopiero z okresu rzymskiego, podobnie jak istnienie drewnianych wiader. Do noszenia i przechowywania wody służyły więc zapewne naczynia gliniane lub też wiadra plecione gęsto z korzeni, jakich używali do tego celu do niedawna Kaszubi. Oprócz zwykłych garnków glinianych różnego rodzaju, o których szczegółowiej pomówimy w rozdziale 7, znamy jeszcze następne prasłowiańskie przybory kuchenne z okresu kultury „łużyckiej”: drewniane niecki owalne, mąteunki i tłuczki oraz gliniane

cedzidla z dziurkowanymi ścianami, kształtu dzwonowatego lub półkulistego, przy czym pierwsza odmiana jest i z góry i z dołu otwarta, widocznie więc zawiązywano ją dołem szmatką (ryc. 17).

Podstawowym pożywieniem Prasłowian były pokarmy roślinne, przede wszystkim zboże, spożywane w rozmaitej postaci. Najmniej zachodu wymagało przygotowanie p r a z m a



Ryc. 17. Prasłowiańskie przybory kuchenne. 1. Niecka drewniana z Biskupina. 2. Mątewka drewniana z Biskupina. 3. Przetak gliniany z Radewego w dzisiejszej Brandenburgii.

tn. prażenie nie całkiem dojrzałego zboża w misie glinianej na ogniu, celem oczyszczenia go z plew i ości, które się spalały i uczynienia go zarazem strawniejszym i smaczniejszym. Najczęściej jednak mielono zboże na prymitywnych żarnach kamiennych, składających się z wydrążonego owalnie kamienia dolnego i mniej więcej kulistego rozcieracza, którym rozcierano ziarno na mąkę. Uciążliwą i męczącą tą pracą zajmowały się kobiety (ryc. 18). Widząc silne wytarcie wielu żarn, które wskutek zużywania się kamienia pogłębiały się z czasem tak, że w końcu przecierały się ich dna, i przyglądając się silnie zaokrąglonym rozcieraczom, możemy sobie wyobrazić, ile pyłu i wprost ziarenek kamienia dostawało się do mąki przy mieleniu na podobnych żarnach. Z prosa i jęczmienia wyrabiano też k a s z ę, tzn. j a g ł y i p ę c z a k. Służyły do tego s t ę p y tzn. duże drewniane młódcze, w których

obluskiwano ziarno przy pomocy drewnianego tłuczka, zwanego *stępor*em. Taki *stępor* znalazł się m. in. i w grodzie prasłowiańskim w Biskupinie. Także wyrób kaszy był zajęciem kobiecym. Z potraw mącznych niewątpliwie jadano *polewki* i *papki* zbożowe na mleku oraz *placki* w rodzaju



Ryc. 18. Kobiety prasłowiańskie przy pracy (mielenie zboża, gotowanie). Rys. H. Gołkontowej.

dzisiejszych podplomyków, wypiekane z praśnego, tzn. niekwaszonego ciasta, ugniatanego tylko z mąki i wody, ew. z dodatkiem soli. Pieczono je na rozpalonych kamieniach ogniska lub w gorącym popiele kładąc ciasto na krążkowatych talerzach glinianych, jakie licznie znajdujemy w osadach kultury „łużyckiej“. Prawdopodobnie jednak wypiekano też chleb z ciasta zakwaszonego, bo wyraz *kwas* pochodzi już z doby aryjskiej. Prastarą potrawą mączną są też *piezgi*, nazwane od wyrazu *pir* = uczta, biesiada, będące jednak raczej pokarmem obrzędowym, a poza tym jadano też zapewne *kłobie*, później z niemiecką kluskami nazwane.

Z innych pokarmów roślinnych spożywano groch, bób i soczewicę, dalej mak i rzepę, hodowane w ogrodach, a z ziół dziko rosnących, przede wszystkim z barszczu — którego nazwa przeszła później na inne kwaśne potrawy — ale i z szczawiu, pokrzywy, litworu i in., robiono rozmaite polewki lub jadano je gotowane, jak dzisiejszy szpinak. Niewątpliwie spożywano też rozmaite owoce ogrodowe oraz płody leśne wyżej wymienione (str. 38) jak orzechy laskowe, jagody, grzyby itd. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Prasłowianie używali też oleju roślinnego, wytłaczanego z nasion maku czy lnu. W okresach głodowych, wywołanych nieurodzajem czy wojnami, jadano zapewne i inne rośliny, jak perz, nasiona komosy i rdestu, kłącze i bulwy więzówki itd. Czy zaprawiano żywność roślinną na zimę, np. przez suszenie owoców, jagód czy grzybów lub przez kiszenie, trudno powiedzieć na pewno.

Z pokarmów zwierzęcych używali Prasłowianie przede wszystkim n a b i a ł u, a więc mleka i jego przetworów. Mleko spożywano słodkie i kwaszone bądź oddzielnie, bądź jako przyprawę do polewek lub innych potraw. Czy oprócz zwykłego sposobu zakwaszania mleka stosowano już w obrębie kultury „łuzyckiej“ także sztuczne środki w tym celu w postaci wkładania do mleka podpuszczki tj. żołądka młodego cielęcia, kozłęcia czy jagnięcia lub liści przytulii właściwej (*Gallium verum*), trudno powiedzieć. Z kwaśnego mleka robiono s e r, prasowany w workach płóciennych lub w formach drewnianych dla otrzymania t w a r o g u. Serwatkę zużywano zapewne, podobnie jak dziś, do karmienia świń. Z śmietany wyrabiano m a s ł o, używane pierwotnie, jak świadczy jego nazwa (od mazania), jako maść np. do smarowania włosów, ale zapewne służące równocześnie jako pokarm. O sposobie wyrabiania masła nie możemy niestety nic powiedzieć. Ponieważ Prasłowianie nie hodowali drobiu, j a j a nie stanowiły stałego składnika ich potraw, lecz jadane były jedynie przygodnie, gdy udało się znaleźć gniazdo dzikich ptaków ze świeżo zniesionymi jajami.

Pokarmy mięsne zapewne nie odgrywały zbyt wielkiej roli w kuchni Prasłowian, podobnie jak u Polan okresu wczesnohistorycznego lub u dzisiejszej ludności wiejskiej. Stosunkowo najczęściej jadano mięso wieprzowe, rzadziej wołowe, jeszcze rzadziej baraninę lub mięso kozie, wyjątkowo zaś mięso zwierząt dzikich lub ryby. Większe znaczenie niż samo mięso miał tłuszcz zwierzęcy, głównie wieprzowy, jak świadczą liczne jego nazwy prasłowiańskie: *žyr*, *tuk*, *skrom*, *sadło* i *tłuszcz*. Z mięsa gotowano *rosół* (dawniej *rozsół*, tzn. rozsolone mięso), z krwi *juchę*, *juszycę* (czerninę). Mięso i tłuszcz zwierzęce przechowywano na zapas w postaci solonej i wędzonej.

Jako przyprawy do potraw służyły spośród roślin: chrzan, czosnek, koper, mak, a z przetworów roślinnych olej, z przypraw pochodzenia zwierzęcego słonina, masło i miód, z mineralnych sól, używana u nas już od epoki kamiennej. Nie znając widelcy, trzymano mięso przy jedzeniu w rękach, podobnie rękoma chyba jadano pierogi i kłobie, natomiast mleko, polewki a zapewne także kaszę, groch, bób i soczewicę jadano czerpakami glinianymi, zastępującymi łyżki. W zachodnio-polskich grobach kultury „łużyckiej“ czerpaki te spotykamy nieraz w ilości do 6 sztuk, układanych na sobie i spoczywających w większym naczyniu (Stobnica, powiat obornicki).

Z napojów znane było prasłowiańskim naszym przodkom — poza wodą i mlekiem w różnych postaciach — piwo, od picia nazwane, wyrabiane już przy użyciu słodu i chmielu, jak świadczą ich nazwy. Zapewne znali też Prasłowianie i *miód sycony* oraz *kwas*, wyrabiany z chleba, zalewanego wodą. Natomiast nie wiemy, czy używali słodkawego soku brzoź: oskoły, uzyskiwanego na wiosnę przez rozcinanie kory tych drzew. Dzisiejsze nazwy głównych posiłków: *obiadu* i *wieczery* sięgają już doby prasłowiańskiej, podwieczorek zwał się u Prasłowian *jużyną* (od *jug* = południe, co odnajdujemy w nazwie Jugosłowian).

5. DZIEŃ PRASŁOWIANKI

Jak u wszystkich ludów ówczesnych, także u Prasłowian na barkach kobiety spoczywał cały ciężar pracy domowej, gdy mężczyźni zajmowali się głównie uprawą roli i niektórymi rzemiosłami, jak ciesiołka, kowalstwo, odlewnictwo. Oni też trzebili i wypalali lasy, gdy trzeba było powiększyć obszar ziemi uprawnej i bronili kraju w czasie najazdu wrogów.

Praca Prasłowianki rozpoczynała się ze świtem. Zaraz po ubraniu się musiała ona wydoić krowy i kozy, przynieść wody ze źródła, jeziora czy rzeki, rozdmuchać żar przechowywany z poprzedniego dnia w popiele i rozpaścić ogień na ognisku, żeby ugotować śniadanie dla całej rodziny. Jeżeli żar wygasł przez noc, musiała sama rozniecić ogień przez tarcie o siebie dwóch kawałków drewna, lub też uprosić trochę żaru w garnku od sąsiadki. W czasie gotowania strawy lub potem trzeba było ubrać, umyć i uczesać młodsze dzieci, a następnie dać mężowi i dzieciom śniadanie. W porze zimowej należało jeszcze zanieść paszy zwierzętom, trzymanym wówczas pod dachem. O ile kobieta miała niemowlę, trzeba je było nakarmić piersią, przewinąć, ponosić czy pokoić, jeżeli płakało i dać mu jakąś zabawkę, ażeby je uspokoić. Takimi zabawkami były grzechotki gliniane zawierające w pustym wnętrzu kilka kuleczek gliny palonej lub kamyczków i zaopatrzone najczęściej w otwór do zawieszenia na sznurku, który zawiązywano naokoło szyi niemowlęcia (ryc. 19). Grzechotkom tym nadawano często kształty poduszek,

worków, beczulek, naczyń, ptaszków, żółwi czy innych zwierząt. Dzieci małe, odstawione już od piersi, piły mleko z łyżek glinianych z przedziurawionym trzonkiem, który wkładano dziecku do ust, przechylając stopniowo łyżkę w miarę ubywania płynu. Starsze dzieci zabawiały się same i nie zabierały matce tyle czasu, przeciwnie, wyręczały ją w niejednym. Pasły one bydło, pomagały sprzątać mieszkanie i pomywać nacz-



Ryc. 19. Naczynia i zabawki prasłowiańskie z młodszego okresu brązowego (1100—900 przed Chr.).

nia, zabawiały i piastowały niemowlę, zbierały chrust na opał oraz rozmaite płody leśne. Miały one również i swoje zabawki, np. całe garnitury miniaturowych naczynek glinianych, figurki gliniane w kształcie ptaków, czworonogów itp., świstawki i wiele innych mniej trwałych, które się nie dochowały.

Po pomyciu naczyń od śniadania i zamieceniu mieszkania zabierała się Prasłowianka do innych robót. Musiała ona naznosić drzewa na opał, przynieść wody potrzebnej do obiadu, a następnie umleć na żarnach taką ilość mąki, jakiej

potrzebowała na dany dzień. O ile zaś miała czas i ochotę, przygotowywała sobie większy zapas mąki na kilka dni. Kto próbował mleć na dzisiejszych ulepszonych żarnach rotacyjnych, może sobie wyobrazić, jakiego trudu i ile czasu wymagało umielenie choćby 1 kg mąki drogą rozcierania ziarna kulistym kamieniem na prymitywnych żarnach ówczesnych. W innym dniu wypadało jej zamiast mielenia zająć się tłuczeniem kaszy na stępie albo wytlaczaniem oleju, zależnie od tego, jakie były braki w spiżarni. Więcej jeszcze pracy miała, jeżeli trzeba było zarabiać ciasto na placki praśne czy chleb na kwasie albo też na kłobie (kluski) czy pierogi. Wybiegała następnie do ogrodu, aby przynieść potrzebne do obiadu warzywa i przyprawy i zaczynała gotować główny posiłek. W południe znów trzeba było wydoić krowy i kozy i ew. założyć im paszy, o ile znajdowały się w oborze, nakarmić resztę inwentarza, a następnie podać obiad, pozmywać naczynia użyte do gotowania i jedzenia, a to samo powtarzało się wieczorem. O ile mąż miał pracę w polu, trzeba mu było zanieść lub posłać obiad na pole. Niewątpliwie kobiety pomagały też mężczyznom przy żniwach pszenicy, jęczmienia i prosa, a zapewne i przy oczyszczaniu ziarna tych zbóż z chwastów. Ale i kobieta sama pracować musiała na roli, a mianowicie do jej obowiązków należała uprawa ogrodu. Na wiosnę musiała tam spulchniać ziemię motyką rogową, a potem zasiać groch, bób, soczewicę, mak, rzepę, koper i czosnek, wreszcie stale wyplewiał chwasty, aby nie osłabiły wzrostu roślin uprawnych. Ona też zapewne siała len i jej zadaniem była mozolna obróbka tej rośliny po sprzątnięciu jej jesienią z pola. Obróbka lnu nie była łatwa. Po wykruszeniu ziarna, potrzebnego na przyszły zasiew i służącego do wytłaczania oleju, trzeba było najprzód moczyć łodygi lnu, następnie suszyć je, potem miedlić, celem oddzielenia włókna od łodygi, a wreszcie oczyścić uzyskane włókna przez czesanie. Umocowawszy otrzymaną w ten sposób kądziel na drewnianym drążku, tzw. przęślicy, rozpoczynano

przędzenie nici, nawijanych na drewniane wrzeciono, obciążone glinianym ciężarkiem (przęślikiem), jakie znamy licznie z osad kultury „łużyckiej“. Po zwinieciu przędzy na motowidle w motki i wypraniu jej, związało się ją na



Ryc. 20. Prasłowianka przy krosnach. Rys. A. Bryndza.

wijatki i można było przystąpić do tkania. Nie wiemy, czy Prasłowianki znały deseczki tkackie (b a r d a), używane do tkania pasów czy wstęg. Natomiast z całą pewnością tkwały one na k r o s n a c h pionowych (ryc. 20). Z krosien prasłowiańskich zachowały się tylko nieliczne szczątki, mianowicie w Biskupinie odkryto część półkulistej podstawy s t a c i w, tzn. ramy tworzącej główną część warsztatu tkackiego z otworem dla jednego z pionowych słupów, na których opierał się poziomy drążek do zawieszenia o s n o w y. W wielu osadach kultury „łużyckiej“ znajduje się poza tym gliniane ciężarki w kształcie ostrosłupa z otworem w części górnej, służące do obciążania nici osnowy. Krosna prasłowiańskie bowiem różniły się tym od współczesnych krosien ludowych w rdzennej Polsce, że osnowa nie leżała u nich poziomo, lecz zwisała pionowo ze wspomnianego wyżej drążka poziomego i dlatego nici musiały być dołem zaopatrzone w ciężarki, aby się z sobą nie poplątały. Płótno utkane trzeba było bielić na słońcu zlewając je często wodą i dopiero wtedy można je było zużyć na szycie bielizny czy ubrań, czym również zajmowały się przede wszystkim kobiety. Zajęciem kobiecym była tak samo obróbka wełny, zapewne rwanej rękoma (stąd nazwa runa = rzeczy rwanej), bo nożyce poznano u nas dopiero w ostatnim wieku przed Chr. Wełnę po wypraniu trzeba było c z e c h r a ć (rozskubywać) rękoma lub grzebie-niem, następnie przedzono z niej nici i tkano z nich materiały wełniane na krosnach. Zapewne Prasłowianki umiały też wy-rabiać sukno.

Wyszczególnione wyżej prace nie wyczerpują jeszcze wszystkich obowiązków Prasłowianki. W czasie wolnym od przygotowywania żywności, gotowania, opieki nad dziećmi i pracy w ogrodzie, pomocy w polu, przedzenia i tkania, musiała ona jeszcze naprawiać podartą odzież całej rodziny i oczyszczać ją z brudu. P r a n i e odbywało się, jak tego dowodzi samo znaczenie słowa prać = bić, uderzać, przez zanurzanie tkanin pranych w zimnej, bieżącej wodzie i wielo-

krotne uderzanie łopatkowatym narzędziem drewnianym, tzn. kijanką, a więc podobnie jak się to do dziś jeszcze powszechnie praktykuje na wsi w znacznej części Polski. Uderzano tak długo z jednej i drugiej strony pranego przedmiotu, przepłukując go od czasu do czasu, dopóki brud nie puścił.

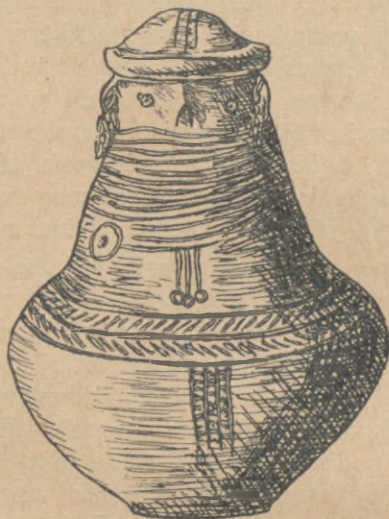
Zajęciem kobiecym było też zbieranie jagód, grzybów i owoców leśnych oraz roślin używanych do gotowania polewek (barszczu, szczawiu, lebiody i in.) a także ziół leczniczych, farbiarskich i innych, w czym często dopomagały dzieci. Doświadczenie wiekowe a częściowo wierzenia zabobonne, przekazywane z pokolenia na pokolenie, określały bowiem pewne rośliny jako lekarskie w różnych cierpieniach, powstałych z przyczyn naturalnych, inne zaś uznawały jako skuteczne środki na chorobę, będącą skutkiem uroku czy innych wpływów nadzmysłowych (por. niżej rozdz. 11). Kobiety więc musiały posiadać w domu różne takie środki lecznicze i odwracające uroki na wypadek zachorowania którego członka rodziny lub też zwierzęcia domowego. Zadaniem kobiet wreszcie było przygotowywanie zapasów żywności na zimę, a więc suszenie grzybów i owoców, wędzenie mięsa, słoniny i kielbas, a zapewne i wyrób piwa i miodu syconego. Te zajęcia i obowiązki wypełniały Prasłowiance dzień tak szczelnie, że niewiele pozostawało jej czasu na odpoczynek czy plotkowanie z sąsiadkami, chyba że spotkały się w lesie przy zbieraniu grzybów czy owoców albo przy praniu w źródle, nad rzeką czy jeziorem. Jeżeli jeszcze dana kobieta miała dziecko przy piersi, które trzeba było kilka razy dziennie karmić, przewijać i nosić, a mąż nie starał się jej ulżyć w pracy, to los jej był naprawdę nie do pozazdroszczenia.

6. UBIÓR, OZDOBY, PRZYBORY TOALETOWE

Bezpośrednich świadectw, odnoszących się do ubioru Prasłowian posiadamy niestety bardzo niewiele. W wykopaliskach szczątków odzieży prasłowiańskiej dotąd zupełnie nie znaleziono, musimy więc oprzeć się w jej opisie na innych zabytkach współczesnych, np. na glinianym wyobrażeniu figury ludzkiej, znalezionym w Deszcznie, w powiecie gorzowskim (ryc. 58), w zachodniej Wielkopolsce, czy na glinianych naczyniach w kształcie obuwia, oraz na obserwacji układu ozdób w rzadkich grobach nieciałopalnych kultury „łużyckiej”. Wreszcie do odtworzenia stroju Prasłowian dopomagają nam przedhistoryczne analogie z innych krajów, dane językowe i przeżytki dawnych ubiorów w dzisiejszej odzieży ludowej.

Jeżeli chodzi o strój męski, to pewnym jest, że ludność Europy nie знаła pierwotnie spodni, które dopiero w trzecim wieku przed Chr. przejęli Celtowie od ludów jeździeckich Azji Mniejszej, z którymi zetknęli się w czasie swych wypraw wojennych. Od Celtów, z którymi Prasłowianie sąsiadowali na Śląsku od IV w., a w Małopolsce zachodniej od III w. przed Chr., mogli tę część odzieży przejąć nasi przodkowie, o ile nie zapożyczyli spodni wprost od Scytów, z którymi stykali się od VI w. przed Chr. w południowo-wschodniej części Polski. W każdym razie przyjąć możemy, że w końcowym okresie kultury „łużyckiej” spodnie nie mogły jeszcze być znane Prasłowianom i że mężczyźni nadal okrywali ciało rodzajem zapaski, zawieszanej na jednym lub obu ramionach, jakie zna-

my z wykopalisk duńskich i szwedzkich z II okresu epoki brązowej, których pozostałość szczątkową stanowią spódniczki górali szkockich. Wyraz *goleń*, oznaczający dolną część nogi, mógłby wskazywać na to, że strój ten sięgał tylko do kolan, pozostawiając resztę nogi gołą. Czy poza tym Pra-



Ryc. 21. Urna twarzowa kobieca z Prągora, w powiecie gdańskim, z kolczykami w uszach, z wyobrażeniem naszyjnika, szpili i pasa.

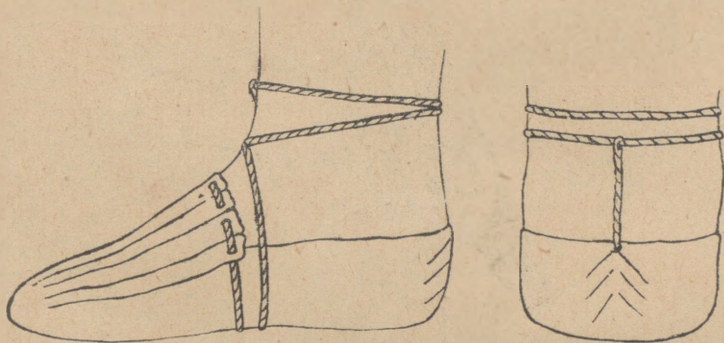
słowianie nosili koszule, trudno z pewnością powiedzieć. W razie słoty zarzucali zapewne na ramiona prostokątny kawał tkaniny, służący jako płaszcz, a zimą okrywali się kożuchami ze skóry koziej czy owczej. Ważnym składnikiem stroju męskiego był pas, zapewne skórzany. Używanie pasów potwierdzają zarówno rysunki na urnach twarzowych (ryc. 21), jak i znaleziska grobowe. Nie znając jeszcze sprzączek, zapinano pas w młodszej epoce brązowej przy pomocy guzów podwójnych, złożonych z dwóch tarczek okrągłych: dolnej płaskiej,

górnjej stożkowatej, połączonych krótkim wálkiem. Obok okazów brązowych wyrabiano identyczne guzy z bursztynu (Szczepice, pow. szubiński, Rosko, pow. czarnkowski, Zdzienice, pow. turecki) lub kości (Laski, pow. kępiński). Poza tym zapinano też w tym czasie pasy, jak się zdaje, przy pomocy płaskich krążków brązowych, przyszytych do jednego końca pasa, gdy drugi wolny koniec pasa przetykano przez krążek i zawiązywano na węzeł (Zdzienice, pow. turecki). We wczesnym okresie żelaznym zaczęły wchodzić w użycie klamry do pasa z brązu lub żelaza, bądź druciane, podobne do dzisiejszych haftek, bądź blaszane z nitem na jednym a haczykiem na drugim końcu, lub też zaopatrzone na obu końcach w haczyki, zagięte nieraz w przeciwnych kierunkach.

Strój kobiety składał się również z jednej szerokiej, lub dwóch węższych zapasek, okrywających dolną część ciała, jakie dziś jeszcze noszą Hucułki, oraz z krótkiej koszuli, wykonanej zapewne z jednego kawałka materii z otworem wyciętym na głowę, a więc w kroju tzw. kimonowym, jaki mają np. bluzki jutlandzkie z II okresu epoki brązowej a także dawne gunie podhalańskie. W czasie słoty lub chłodnej pory roku okrywały się Prasłowianki zapewne jeszcze płachtą w rodzaju dzisiejszej wielkopolsko-mazowieckiej pstruchy, a w zimie również nosiły kożuchy. Taki kożuch, uszyty ze skór owczych, obtulał zwłoki dziewczynki 12—14 letniej, wykopane w torfowisku w Drwęcku, w powiecie ostródzkim na Mazowszu północnym, która utopiła się około r. 500 przed Chr. Kawałków tkaniny, potrzebnych do uszycia bielizny czy ubrań, najwidoczniej nie odkrawano — chociażby dlatego, że nożyce poznano u nas dopiero w ostatnim wieku przed Chr., lecz poprostu oddzierano je od całości, czego ślad do dziś pozostał w językach słowiańskich w takich wyrazach jak polski rąbek (chusta, zasłona) czy ruska rubacha (= koszula), pochodzących od rąbania, ucinania części materiału, lub jak czeski wyraz drasta i południowo-słowiański driecha, pochodzące od darcia, oddzierania. W ten sam spo-

sób postępowano jeszcze do niedawna na Podhalu przygotowując materiał na wspomniane wyżej gunie. Prasłowiańska nazwa sukni wskazuje, że ubiór kobiecy wykonywano m. in. i z sukna. Prawdopodobnie umiano też już barwić tkaniny farbami pochodzenia roślinnego (por. wyżej str. 38) i zwierzęcego. Ostatnie uzyskiwano np. z czerwca, od którego pochodzi nazwa barwy czerwonej.

Na nogach noszono latem łapcie z łyka czy kory drzewnej, zimą zaś chodaki, wykonywane z jednego kawałka skóry (ryc. 22). Jak dowodzą prasłowiańskie naczynia gliniane naśla-

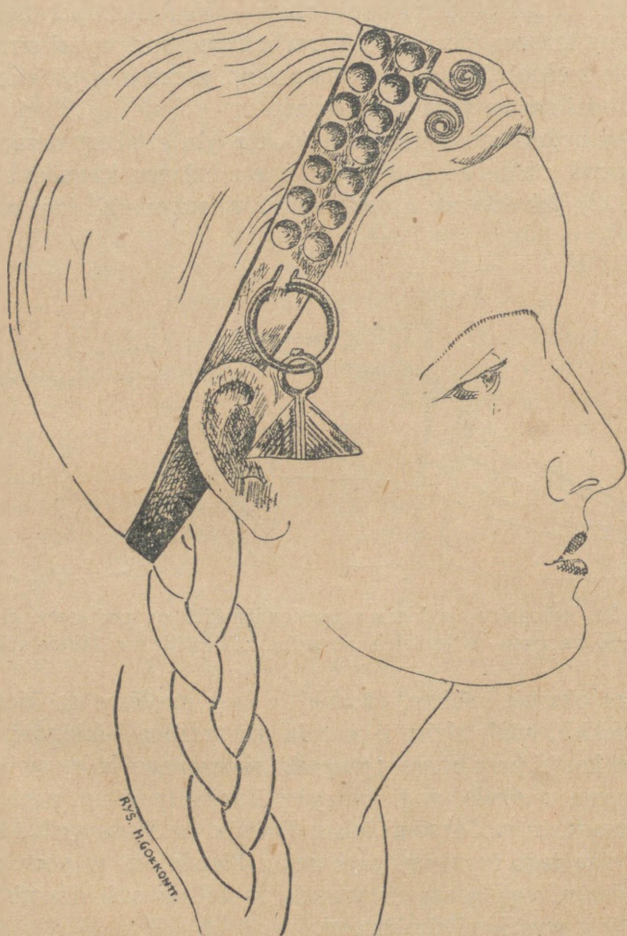


Ryc. 22. Rekonstrukcja kierpcy prasłowiańskich na podstawie glinianego naczynia w kształcie trzewika z Kostělic na Morawach.

dujące obuwie kobiece, chodaki te były podobne do kierpcy góralskich, miały skórę z przodu marszczoną i ściąganą powyżej kostki przy pomocy paseczka skórzanego, który owijano następnie naokoło nogi powyżej kostki (por. np. pucharek ze Stassfurtu w Saksonii lub z Kostělic na Morawach). Inne naczynka tego typu, np. pucharek z Biezdrowa, w pow. szamotulskim, wyglądają co prawda raczej na naśladownictwo butów z wysokimi cholewami.

O nakryciu głowy pouczają nas znaleziska grobowe, świadczące o używaniu przez dziewczęta czółek. Wyra-
biano je bądź z tkaniny, bądź z paska skórzanego, ozdobio-

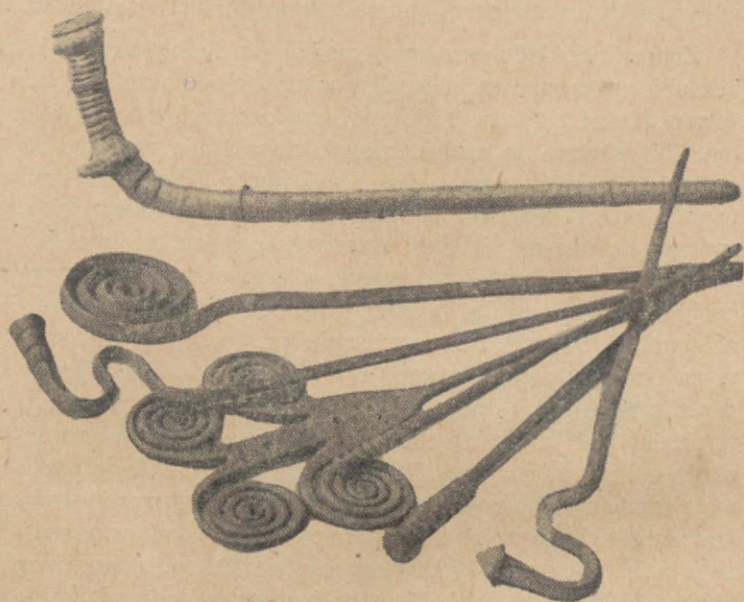
nego często trzema rzędami guziczków brązowych, wyjątkowo zaś ołowianych, zaopatrzonych w uszka do przyszywania lub haczyki do przyczepiania do czółek. Części takich



Ryc. 23. Strój głowy Prasłowianki z wczesnego okresu żelaznego na podstawie znalezisk grobowych z Piasku, w pow. lublinieckim, (na Śląsku) i z Kwaczały, w pow. chrzanowskim (w Małopolsce).

Rys. H. Gólkontowej.

czołek skórzanych ze zdobiącymi je guziczkami metalowymi znalazły się np. w Czekanowie, w pow. ostrowskim w Wielkopolsce, w Łasowicach w pow. oleskim na Śląsku i w Kwaczale, w pow. chrzanowskim w Małopolsce. Po obu stronach głowy w okolicy skroni przyczepiano do czołek brązowe ozdoby skroniowe z jednego lub kilku zwojów spiral-



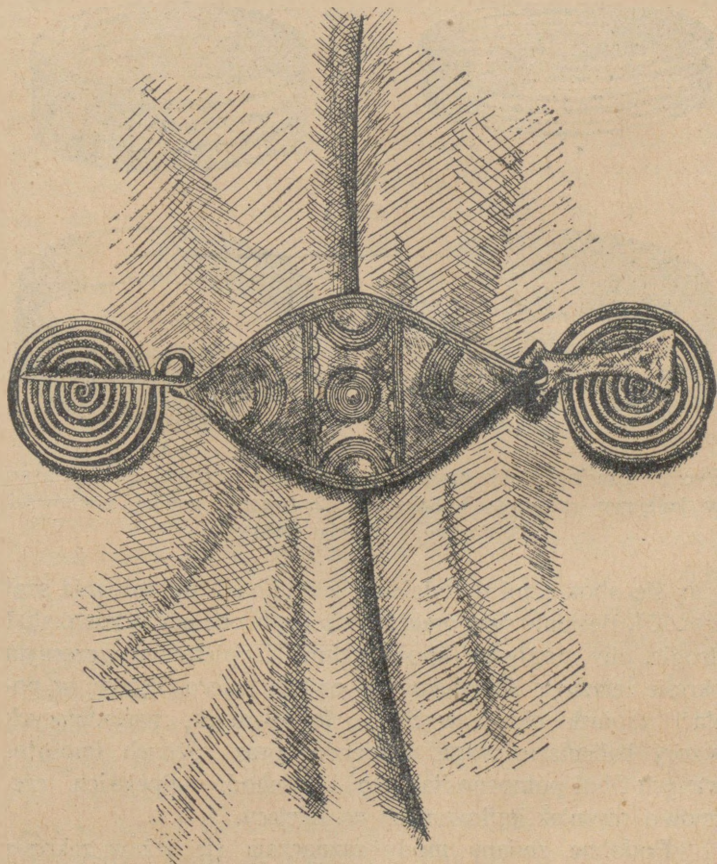
Ryc. 24. Szpile brązowe z różnych miejscowości Wielkopolski.

nych z litego lub pustego drutu, o średnicy 1,5 do 5 cm, na których zawieszano nieraz wisiorki binoklowate i inne. Dla Górnego Śląska i Małopolski typowe są wisiorki trójkątne, przedstawiające — być może — uproszczone wyobrażenie stylizowanej figury ludzkiej (ryc. 23). Kobiety zamężne okrywały głowy zapewne *czepcami*, lub owijały je zawojami, zastępującymi dzisiejsze chustki. Mężczyźni, przynajmniej w grupie północnej Prasłowian, nakrywali głowy latem kapeluszem ple-

cionym ze słomy, zimą zaś czapkami futrzanymi. Kształt kapeluszy i czapek można by próbować odtworzyć z formy pokryw czapkowych, zamykających urny twarzowe, przy czym niskie, lekko wypukłe pokrywy byłyby naśladownictwem kapeluszy (ryc. 21), rzadsze zaś wieka stożkowate lub kopulaste imitacją czapek. Ale pomijając niepewność tych wniosków, nie można ich w każdym razie rozciągać na całe terytorium Prasłowian.

Znacznie dokładniej znamy rozmaite ozdoby, uzupełniające ubiór, wykonywane najczęściej z brązu a od początku epoki żelaznej także z żelaza. Najpospolitszą ozdobą były szpile (ryc. 24), służące do zapinania szat, dopóki nie wyparły ich z użycia praktyczniejsze zapinki, czyli fibule. Z położenia szpil w niektórych grobach nieciałopalnych kultury „łużyckiej“, gdzie spoczywają one na piersiach zmarłych (por. np. grób z Karsów, w pow. jarocińskim, dawniej pleszewskim, z III okresu epoki brązowej) wynika, że służyły one do zapinania szaty górnej (zapaski, koszuli). Ponieważ szpile przy pracy łatwo mogły wypaść z szaty, zaopatrywano je początkowo — dla ochrony przed zgubieniem — w pobliżu główki w uszko. Przez uszko to przeciągano sznur, którego drugi koniec zawiązywano naokoło ostrego końca szpilki wystającego z szaty. Takie uszko mają szpile z kolankowato zgiętym trzonem i najczęściej trąbkowatą główką, oraz szpile pastorałowate, używane w najstarszej fazie kultury „łużyckiej“, w okresie III epoki brązowej (1300—1100 przed Chr.). Ale już wtenczas wchodzi w użycie szpile innego rodzaju, bez uszka, np. z główką wrzecionowatą, poprzecznie żebrowaną i z główką kielichowatą, pustą wewnątrz. Szpile, jak i wszystkie inne ozdoby, podlegały zmianom mody, toteż w następnych okresach (IV i V) epoki brązowej zjawiają się inne formy, mianowicie w zachodniej części terytorium prasłowiańskiego szpile z główką kulistą, dwustożkowatą lub wazowatą oraz okazy z szyjką poprzecznie żebrowaną i główką w postaci małej tarczki poziomej. We wschodniej części Prasłowiańszczyzny noszono powszechnie szpile z główką płasko rozkuta i zwiniętą w uszko. W początku

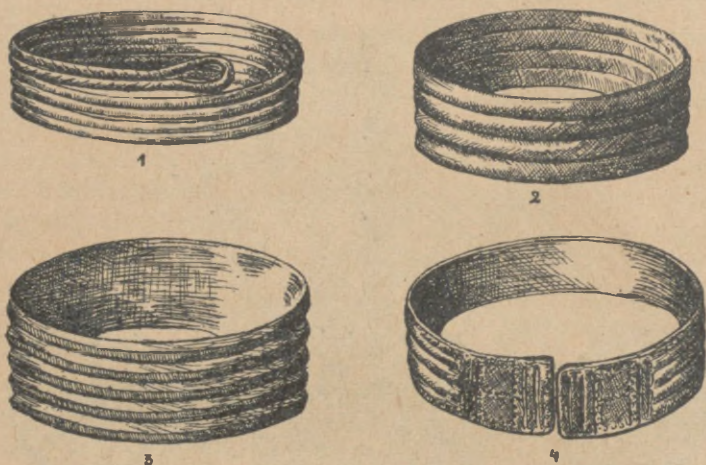
epoki żelaznej formy te ustępują w zachodniej części obszaru prasłowiańskiego miejsca szpilom z łabędzią szyjką i rozmaicie ukształtowaną główką oraz okazom z tarczką spiralną na końcu, z których rozwijają się na Kujawach szpile z dwiema lub czterema tarczkami ślimacznicowymi, gdy na wschodzie, poczynając od Górnego Śląska i Małopolski za-



Ryc. 25. Zapinka brązowa z Obry, w pow. międzychodzkiem, wpięta w ubranie dla ilustracji sposobu spinania szat.

chodniej, wyrabiano nadal szpile z główką zawiniętą w uszko obok szpil z tarczką spiralną. W północnej części Pradolniańszczyzny poza szpilami z łabędzią szyjką używano okazów żelaznych z dużą pionową tarczką miseczkowatą, wykładaną nieraz blachą brązową lub złotą.

Dość wcześnie, bo już w ciągu III okresu epoki brązu zja-



Ryc. 26. Pradolniańskie bransolety brązowe z wczesnej epoki żelaznej w kolejnym rozwoju. 1. Saksonia. 2. Brenno, powiat wschowski.

3. Poznań. 4. Powiat wołowski.

wiły się obok szpil dwudzielne z a p i n k i do spinania szat (ryc. 25), ale mimo swej praktyczności były one początkowo zbyt drogie, aby mogły się upowszechnić. Dopiero we wczesnym okresie żelaznym spotykamy tę ozdobę nieco liczniej w postaci zapinek okularowych i harfowatych, naśladujących wzory bałkańskie wzgl. węgierskie oraz różnych importowanych fibuł północno-italskich i wschodnio-alpejskich, częściowo również imitowanych na miejscu.

Podobne zmiany mody zaznaczają się też w zakresie innych, bardzo pospolitych ozdób tj. b r a n s o l e t, zwanych dawniej zapewne o b r ę c z a m i (ryc. 26). Najstarsze branso-

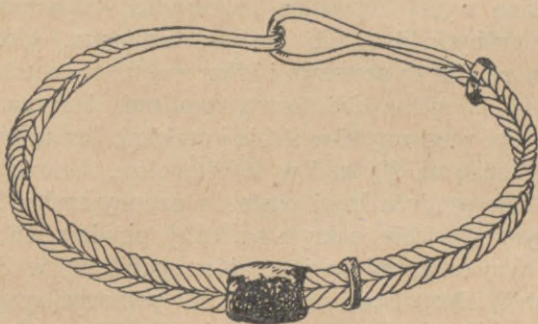
lety prasłowiańskie z III okresu epoki brązu, wykonywane bądź ze sztabki o przekroju półkolistym, bądź z mniej lub więcej szerokiej taśmy brązowej, były otwarte ze stykającymi się końcami. Całą ich powierzchnię zdobiły naprzemian grupy linii poprzecznych i kresek podłużnych lub ukośnych. Odmiana taśmowata trwa nadal w okresie IV epoki brązowej jedynie ze zmianą ornamentyki, a obok nich wchodzi w użycie okazy z węższej taśmy, zdobione grupami przeciwnych kątów ostrych i kresek poprzecznych. W ostatnim (V) okresie epoki brązowej pojawiają się nowe formy bransoletek w postaci kutych okazów spiralnych z kilku zwojów drutu, a na Pomorzu wchodzi w użycie bransolety nerkowate. Bardzo liczne odmiany tej ozdoby spotykamy we wczesnym okresie żelaznym. Z bransolet spiralnych z drutu powstają teraz w Wielkopolsce zamknięte bransolety lane, zdobione zewnątrz i wewnątrz poziomymi, okrągłymi żeberkami, naśladającymi wiernie zwoje drucianego pierwowzoru. U późniejszej odmiany tego typu zanika żebrowanie po stronie wewnętrznej, bezcelowe jako ornament, a uciskające rękę, żeberka zewnętrzne zaś z okrągłych stają się ostre. Dalsze stadia rozwoju reprezentują bransolety otwarte, rozpowszechnione szczególnie na Śląsku, u których żebrowanie nie dochodzi do samego końca a pozostałą przestrzeń zdobią często wgłębione ornamenty ukośnych krzyży. Na przykładzie tych czterech odmian bransolet, rozwijających się kolejno jedna z drugiej, możemy śledzić zasady zmiany form ozdób pod wpływem mody. Zmiany te — dzięki konserwatyzmowi natury ludzkiej — dokonywały się powoli, ewolucyjnie, tak że prawie każdy nowy typ ozdoby wyrobu miejscowego można nawiązać do typu bezpośrednio starszego, który go poprzedził i stanowił jego pierwowzór, i w ten sposób można śledzić stopniowe przemiany danej ozdoby i ustalać następstwo czasowe poszczególnych jej odmian, co stanowi jedną z podstaw chronologii przedhistorycznej.

Dość rozpowszechniony typ reprezentują bransolety spiralne, z nieco wypukłej taśmy, ze zwężonymi końcami z typową ornamentyką, powstałe na Kujawach. Obok okazów wąskich z półtora do 2 zwojów wyrabiano też szersze okazy z 5—8 zwojów. Inną częstą formą, noszoną głównie w Wielkopolsce i na Śląsku, są lite bransolety otwarte z grubej sztaby brązowej lub żelaznej, zdobione na przemian jednym szerszym i kilku wąskimi żeberkami poprzecznymi. Najpospolitszym typem bransolet są jednak proste okazy druciane ze zgrubiałymi guziczkowato końcami.

Znacznie rzadziej nosiły Prasłowianki naramienniki. W III okresie epoki brązowej były w użyciu ciężkie okazy z tarczami spiralnymi na końcach, odziedziczone po kulturze przedłużyckiej i trwające w użyciu w Małopolsce środkowej jeszcze w głąb IV okresu epoki brązowej, kiedy w zachodniej części Prasłowiańszczyzny pojawiły się już w to miejsce naramienniki z sztaby okrągłej, skośnie żłobkowanej ze stykającymi się, niezdobionymi, bądź zwężonymi, bądź też guziczkowato zgrubiałymi końcami. W następnych okresach naramienniki wychodzą zupełnie z użycia.

Dość rzadkie ozdoby stanowią też nagołenniki, noszone na nodze powyżej kostki, używane powszechniej tylko we wczesnym okresie żelaznym. Najdawniejsze nagołenniki spotykamy pod koniec V okresu epoki brązowej na Kujawach, gdzie wyrabiano je wówczas w postaci litych lub pustych wewnątrz kręgów brązowych ze stykającymi się końcami. Z tego typu o zasięgu ściśle miejscowym wytworzyły się we wczesnym okresie żelaznym ciężkie, masywne nagołenniki z półtora do dwóch zwojów, z guziczkowato zgrubiałymi końcami, zdobione grupami kresek poprzecznych, do których przylegają podstawami trójkąty skośnie kreskowane lub pasma zygzakowe. Typ ten rozszedł się drogą handlu wzdłuż Wisły i jej dopływów, szczególnie Bugu, po całym wschodnim obszarze prasłowiańskim i dotarł nawet poza jego granicę na Orawy i do Małopolski wschodniej. O rozpowszechnieniu się zwyczaju

zdobienia nóg we wczesnym okresie żelaznym świadczy fakt, że opisane tu nagołenniki brązowe typu kujawskiego naśladowano gdzie indziej wyrabiając je z żelaza i że poza tym wprowadzano ozdoby nożne z zagranicy np. okazy siodłowate z Niemiec południowych (Środa w Wielkopolsce, Boronów, pow. lubliniecki na Śląsku). Na obszarze grupy północnej Prasłowian powstał nawet w tym okresie miejscowy typ nagołenników w postaci ciężkich brązowych kręgów cylindrycznych, pustych wewnątrz. Moda zdobienia nóg szybko jednak minęła,



Ryc. 27. Naszyjnik z podwójnego drutu z Praszki, w pow. wieluńskim z śladami przedhistorycznych napraw.

w następnych bowiem okresach nagołenników zupełnie nie spotykamy, podobnie jak i naramienników.

Dopiero od IV okresu epoki brązowej Prasłowianki zaczęły nosić naszyjniki metalowe, zwane dawniej grzywnami. (ryc. 27) Były to okazy wyrabiane z podwójnego, skośnie żłobkowanego drutu, zaopatrzone na jednym końcu w uszko, na drugim zaś w dwa haczyki. Uchodzą one za import z zachodniej Europy czy z Węgier, sądząc jednak po dużej liczbie znalezisk znanych z Polski, przyjąć należy, że były one wyrobem miejscowym. W V okresie epoki brązowej zastąpiono je otwartymi naszyjnikami z pojedynczego drutu grubego, z końcami zwijanymi w uszka lub zahaczanymi o siebie,

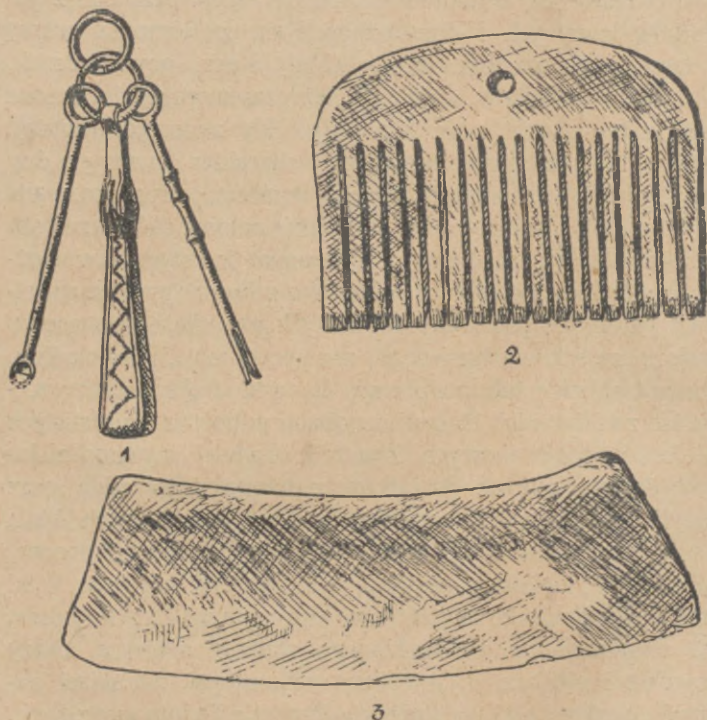
z których we wczesnym okresie żelaznym powstały na Kujawach grube naszyjniki skośnie żłobkowane z gładkimi rozplaszczonymi końcami, zwiniętymi u uszka. Na Pomorzu używano w końcowym okresie brązowym litych, zamkniętych, skośnie żłobkowanych naszyjników, zdobionych 4—6 grupami bruzd ukośnych, spotykanych też w północnej Wielkopolsce. We wczesnym okresie żelaznym, oprócz wspomnianego już typu kujawskiego, rozchodzącego się wzdłuż Wisły i Bugu również aż do Małopolski wschodniej i na Orawę, podobnie jak opisane wyżej kujawskie nagolenniki, używano często okazów grubych litych lub pustych wewnątrz, zdobionych na przemian jednym szerszym i kilku węższymi żeberkami poprzecznymi, a nieraz dodatkowo rombami, krzyżami ukośnymi, kątami wsuwanymi w siebie i oczkami. Jest to typ wyrobiany głównie na Śląsku i w Wielkopolsce. Szerzej rozpowszechnione są duże kręgi puste do ozdoby szyi z końcami wkładanymi w siebie, pokryte na całej powierzchni bardzo urozmaiconą ornamentyką rytą, które spotykamy w Brandenburgii, w Wielkopolsce i na Śląsku. W północnej grupie Prasłowian kobiety nosiły obok ukośnie żłobkowanych naszyjników kabłąkowatych inną bardzo okazałą ozdobę szyi w postaci tzw. napierśników. Składały się one z całego garnituru pierścieni różnej wielkości, umieszczonych ruchomo jeden nad drugim i spojonych na karku wspólną klamrą często ażurowej roboty. Inne formy naszyjników, noszonych przez Prasłowianki, częściowo pochodzące z obcych krajów, tutaj pomijamy.

Oprócz naszyjników metalowych do ozdoby szyi służyły też kolie z różnobarwnych paciorków i wisiorków, zwane dawniej *monistami*. Już w III okresie epoki brązowej, obok paciorków bursztynowych używano okazów brązowych w kształcie spiralnych rurek z drutu czy z wąskiej taśmy (tzw. *salta leone*), a w Małopolsce także już paciorków z niebieskiego i zielonego fajansu w kształcie spłaszczonej kuli, importowanych z Egiptu. W IV i V okresie epoki brązowej

używano głównie paciorków bursztynowych, wyjątkowo zaś kościanych (Łaski pow. kępiński). Do najokazalszych ozdób bursztynowych należy kolia z Sierpowa w pow. łęczyckim z IV okresu epoki brązowej, składająca się na przemian z paciorków owalnych i dwustożkowatych, z Pomorza znamy z tego czasu paciorki kuliste (Mały Kack, pow. morski). W skład naszyjników wchodziły też czasem przedziurawione kręgi rybie (Łaski pow. kępiński) i kły zwierzęce (tamże), mające jednak zapewne raczej charakter n a w ę z ó w (amuletów), chroniących przed urokiem, oraz rozmaite w i s i o r k i z bursztynu, brązu i gliny palonej. We wczesnym okresie żelaznym obok używanych nadal kulistych, dwustożkowatych i beczułkowatych paciorków z bursztynu oraz spiralnych i kulistych paciorków brązowych pojawiają się masowo paciorki ze szkliwa barwnego, zazwyczaj małe, płaskokuliste, ciemnoniebieskie lub podobnego kształtu większe okazy niebieskie z żółtymi lub białymi ozdobami w postaci linii falistych lub kół współśrodkowych. Znacznie rzadziej używano zielonych dwustożkowych paciorków z przejrzystego szkła, oraz dużych paciorków z czarnego szkliwa, nakładanych białą masą. Do najokazalszych należą duże paciorki pomarańczowe z białymi i niebieskimi oczkami, wchodzące w użycie w V w. przed Chr. Paciorki bursztynowe sprowadzano z Pomorza, lub wyrabiano ze sprowadzanego stamtąd surowca, okazy brązowe i gliniane są wyrobem miejscowym, natomiast paciorki ze szkła i szkliwa stanowią import z Egiptu czy z Syrii.

Oprócz ozdób posiadamy inne dowody, świadczące o dbałości Prasłowian o wygląd zewnętrzny w postaci używanych przez nich p r z y b o r ó w t o a l e t o w y c h (ryc. 28). Od IV okresu epoki brązowej spotykamy w grobach kultury łużyckiej b r z y t w y brązowe, najczęściej w przybliżeniu trapezowate, wyjątkowo tylko zaopatrzone w uchwyt, najwidoczniej zatem umocowane w rękojeści drewnianej. Rzadziej używano brzytw z ostrzem silniej wygiętym i krótkim trzonkiem. Na Pomorzu używano w tym czasie smukłych, prost-

kątnych brzytw z esowato wygiętą rękojeścią, zakończoną tarczką spiralną. We wczesnym okr. żelaznym brzytwy zbliżają się kształtem coraz bardziej do półkola lub półksiężyca



Ryc. 28. Prasłowiańskie przybory toaletowe. 1. Garnitur toaletowy z brązu złożony z łyżeczki do uszu, szczypiec i przyboru do czyszczenia paznokci z Gorszewic, w pow. szamotulskim. 2. Grzebień (według rys. na naczyniu z Rudek, w pow. obornickim). 3. Brzytwa brązowa z Wrzeszczyny, w pow. czarnkowskim.

i wyrabiane są częściej z żelaza. Używanie brzytw świadczy o tym, że prasłowiańscy nasi przodkowie golili zarost, a może i wąsy, natomiast przypuszczać należy, że włosy nosili mężczyźni długie. Co do niewiast, to dziewczęta zapewne nosiły

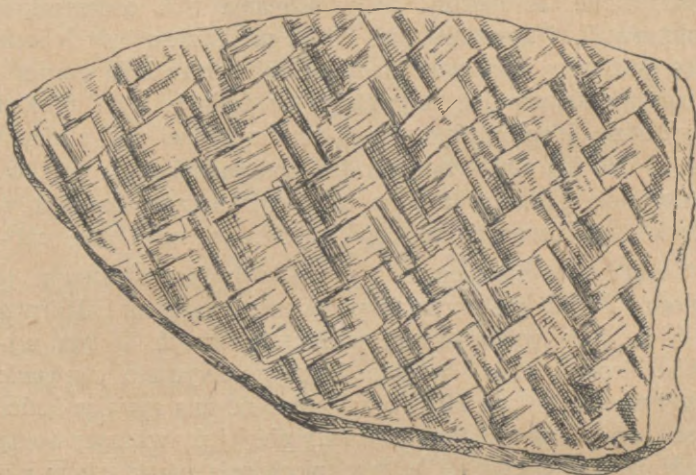
warkocze, kobiety zamężne zaś upinały włosy pod czepkiem. Do czesania włosów służyły grzebienie drewniane, kościane czy rogowe, nie zachowane w wykopaliskach, ale znane nam z młodszej epoki brązowej z wyobrażeń na naczyniach kultury łużyckiej z północnej Wielkopolski (Stobnica i Rudki, pow. obornicki), a z wczesnego okresu żelaznego z rysunków na urnach twarzowych kultury pomorskiej. Miały one uchwyt łukowaty lub półkulisty i jeden rząd zębów. Do usuwania włosów na twarzy, gdzie golenie powodowałoby niepożądany zarost, używała ludność prasłowiańska kultury „łużyckiej” szczypiec brązowych, znanych w Polsce już od II okresu epoki brązowej. Starsze okazy są często szerokie, młodsze zaś zwykle smukłe. We wczesnym okresie żelaznym spotykamy nierzadko całe garnitury przyborów toaletowych, zawieszonych na wspólnej obrączce. W skład ich wchodzi oprócz szczypiec małe łyżeczki do czyszczenia uszu, rozwidlone na końcu, pręciki używane zapewne do czyszczenia paznokci, a czasem jeszcze ostro zakończone pręciki, uważane za igły do tatuowania (ryc. 28 nr 1).

7. W PRACOWNI ZDUŃSKIEJ

Jakkolwiek Prasłowianie z okresu kultury „łużyckiej“ stanowili społeczeństwo typowo chłopskie, to jednak zaznaczał się wśród nich już pewien podział pracy i obok wielkiej rzeszy rolników istnieli też rzemieślnicy, zajmujący się wyłącznie lub głównie wytwarzaniem pewnych wyrobów przemysłowych. Niewątpliwie prawie każdy włościanin znał się na cie-siołce i niemal każda kobieta umiała prząć i tkać na kros-nach. Tak samo plectenie koszyków czy rogózek (ryc. 29) miało charakter przemysłu domowego, uprawianego przez dzieci czy starców np. latem, przy pasieniu bydła, czy też w czasie zimy w domu. Natomiast inne rzemiosła, wymagające szczególnego uzdolnienia i dłuższej nauki, mogły być wykonywane jedynie przez specjalistów, oddanych stale swemu zawodowi. Są to takie rzemiosła jak np. garncarstwo, kowalstwo i odlewnictwo.

Prasłowianie mieli dwie nazwy dla rzemieślników wyra-biających naczynia gliniane: *garncarz* i *zdun*. Nazwy garncarza i garnka pochodzą od niedochowanego wyrazu *garn* = piec, w którym gorzały tzn. wypalały się garnki. Istnieje więc taki sam związek między garnkim a gorzeniem, paleniem się, jak między łacińskim wyrazem *urna* = naczy-nie a *urere* = palić się. Nazwa *zduna* zaś wywodzi się od niezachowanego również czasownika *zdać* (w języku cer-kiwno-słowiańskim: *zdati*) oznaczającego lepić, budować. U ludów pierwotnych lepieniem garnków zajmowały się i do dziś jeszcze zajmują się na ogół kobiety, wytwarzające naczy-nia na własny użytek. Tak też zapewne było początkowo

u Prasłowian. Jednakże co najmniej od IV okresu epoki brązu, tzn. od mniej więcej 1100 przed Chr., wobec masowego zapotrzebowania na ceramikę, wytwarzanie naczyń glinianych w poszczególnych gospodarstwach dla własnego użytku stało się niemożliwym i garncarstwo stało się rzemiosłem, uprawianym przez specjalistów. Zużywano bowiem od IV okresu



Ryc. 29. Odcisk rogózki na talerzu glinianym z Żernik, w pow. stopnickim (Światowit t. I.).

epoki brązowej aż do końca wczesnego okresu żelaznego ogromne ilości naczyń nie tylko dla celów kuchennych, lecz także do wyposażenia zmarłych. W Wielkopolsce, na Śląsku i na Łęczycach wkładano często kilkanaście, a nieraz nawet kilkadziesiąt naczyń rozmaitego rodzaju do jednego grobu.

Najstarsze naczynia prasłowiańskie lepiono z chudej gliny, do której dodawano celowo drobno tłuczone kawałki miki, kwarcu czy granitu, co zapobiegało pękaniu naczyń w czasie wypalania. Przyrządy garncarskie zdunów prasłowiańskich były początkowo bardzo proste, składały się bowiem

tylko z rodzaju stołu czy deski, na której miesili glinę dodając do niej potrzebną domieszkę, naczynia z wodą, drugiego naczynia z roztworem delikatnej glinki, oraz jednego czy kilku zaokrąglonych patyków do wytłaczania ozdób. Później jednak, kiedy zaczęto stosować bogatszą ornamentykę, doszły jeszcze do tego grafit wzgl. węgiel grafitowy, różne farby ziemne, zastrzone patyki do rycia głębokich bruzd i sproszkowane kości palone lub margiel do wypełniania tych ornamentów (inkrustacji). Najważniejszym jednak narzędziem były własne ręce garncarzy, ponieważ nie znali oni jeszcze koła garncarskiego, oddawna już używanego w Egipcie i na bliskim Wschodzie, i lepili naczynia wyłącznie z wolnej ręki, a nieraz też zdobili ich powierzchnię odciskami paznokci czy palców. Przygodnie używano też do zdobienia naczyń naszyjników skośnie żłobkowanych czy szpil, wytłaczając nimi ornamenty.

Małe naczynia lepiono z jednej bryły gliny, formując ją palcami, dopóki nie przybrała pożądanego kształtu. Odmienna była technika wykonywania większych naczyń. W tym wypadku lepiono najpierw dno i przygotowywano następnie długi wałek gliniany, który przylepiano do dna spajając końce z sobą, tak że powstawał zamknięty pierścień, tworzący dolną część ściany naczynia. Do tego pierścienia przyczepiano następny wałek oraz dalsze z kolei, dopóki naczynie nie osiągnęło zamierzonej wysokości. Przy łączeniu z sobą poszczególnych wałków pierścieniowatych formowano krawędzie ich ukośnie, żeby łączyły się z sobą na większej przestrzeni a przez to lepiej do siebie przylegały. Krawędzie stykających się z sobą wałków oczywiście starannie spajano z sobą wyrównując zarazem ściany naczynia. Mimo to granice poszczególnych wałków pozostawały najsłabszymi punktami naczynia i gdy garnek uległ stłuczeniu, ściany jego najczęściej pękały po linii owych „szwów“ poziomych pozwalając nam poznać technikę lepienia ceramiki prasłowiańskiej. Po ulepieniu naczynia zdun nadawał odpowiednią formę krawędzi i w miarę potrzeby dodawał jedno lub dwa ucha, wygładzał jeszcze

starannie powierzchnię, zdobił naczynie przy pomocy patyków lub własnych palców a następnie wystawiał je na słońce celem wysuszenia, a po wyschnięciu zanurzał całe naczynie w roztworze delikatnej glinki, aby nadać mu gładszą powierzchnię. Po ponownym wyschnięciu przystępowano do wypalania garnków.

Prasłowianie nie wypalali już naczyń na wolnym ogniu, lecz posługiwali się w tym celu piecami garncarskimi. Piec taki z IV okresu epoki brązowej odkryto na przedmieściu Poznania w Sołaczu. Była to czworograniasta jama, której spód wraz z dolnymi częściami ścian wykładany był kamieniami. Dach składał się z żerdzi oblepionych gliną i zaopatrzony był w otwór dla dymu. Drzwiczek do wkładania paliwa, wygarniania popiołu i wstawiania naczyń nie odkryto, widocznie znajdowały się one z boku w zniszczonej części pieca. Po rozpaleniu silnego ognia wewnątrz, wymiatano popiół, wkładano do wnętrza tyle naczyń, ile się zmieściło i zamykano otwór drzwiowy. Pod działaniem gorąca naczynia wypalały się doskonale, uzyskując żółty, brunatny lub czerwono brunatny kolor powierzchni. Tylko bowiem w piecach zewsząd zamkniętych, gdzie naczynia wypalały się bez udziału płomienia, lecz jedynie pod działaniem ciepła, wydzielanego przez rozgrzane ściany pieca, można było osiągnąć tak jednolicie zabarwione i dobrze wypalone naczynia, jakie charakteryzują ceramikę prasłowiańską z okresu kultury „łużyckiej“. Przypatrując się naczyniom prasłowiańskim z IV i V okresu epoki brązowej i początku epoki żelaznej, trudno wyjść z podziwu nad tym, jak zdunowie prasłowiańscy jedynie przy pomocy rąk potrafili wyrabiać tak regularne i piękne formy naczyń, uchodzące słusznie za nie mające sobie równych pod względem technicznym i artystycznym w środkowej i północnej Europie. Oczywiście u zwykłych garnków kuchennych, służących do gotowania potraw czy do przechowywania zapasów, mniej starano się o piękne formy i ornamentykę, mając na uwadze przede wszystkim ich przydatność praktyczną, natomiast naczynia

stołowe wyróżniają się nieraz wykwintnymi kształtami i oryginalnym zdobnictwem oraz starannym wykonaniem. Osobnej ceramiki grobowej ludność prasłowiańska na ogół nie używała lecz wkładała zmarłym do grobu zwykle naczynia użytku domowego. Jedynie północny, nadmorski odłam Prasłowian w młodszej fazie wczesnego okresu żelaznego (około połowy VI w. przed Chr.), zaczął wyrabiać osobną ceramikę grobową w postaci urn twarzowych, wyobrażających niejako portret zmarłego, oraz towarzyszących im z rzadka urn domkowych.

Na obszarze Czech już w III okresie epoki brązowej zaczęto u niektórych naczyń zabarwiać naturalną, żółtobrunatną czy czerwobrunatną powierzchnię zewnętrzną naczyń na czarno, co uzyskiwano przy pomocy grafitu, nadającego naczyniom srebrzysty połysk. Barwienie to polegało na wcieraniu w ścianę naczynia sproszkowanego grafitu zmieszanego z tłuszczem. Już w ciągu IV okresu epoki brązowej naczynia grafitowane zjawiają się sporadycznie na Śląsku i w południowym skrawku Wielkopolski, ale upowszechniają się tu dopiero w okresie V, a w ciągu wczesnego okresu żelaznego zapanowują w reszcie Wielkopolski. Obok naczyń grafitowanych używano też naczyń czernionych w dymie drewna żywicznego lub też przy pomocy sadzy. We wczesnym okresie żelaznym dzięki wpływom idącym z obszaru iliryskiego w dolnej Austrii i w zachodnich Węgrzech przyjmuje się na obszarze Czech, Moraw, Śląska i południowo-zachodniej Wielkopolski zwyczaj barwienia powierzchni naczyń farbami ziemnymi. Zdun zanurzał najpierw całe naczynie w roztworze delikatnej glinki zabarwionej żółto lub purpurowo, a następnie malował na uzyskanym w ten sposób tle rozmaite ornamenty.

Formy naczyń, sposób zdobienia i rodzaj wątków zdobniczych zmieniał się oczywiście niejednokrotnie w ciągu wieków w związku ze zmianą mody. W początkach kształty naczyń prasłowiańskich były mało urozmaicone a ornamenty ich dość proste. Wśród najstarszej ceramiki kultury „łużyckiej“ wyróżnić możemy tylko cztery zasadnicze formy: dwuuszne

naczynia (amfory) z baniastym lub prawie dwustożkowatym brzuścem i cylindryczną szyją, podobne wazy bez uch z kręwą silnie wygiętą na zewnątrz, dzbany z długim, taśmowatym uchem i naczynia jajowate z lekko rozchylającą się szyją (ryc. 30). Trzy pierwsze typy odznaczają się swoistą ornamentyką w postaci guzów, w samym początku nalepianych na powierzchnię, później jednak stałe wytłaczanych od



Ryc. 30. Naczynia prasłowiańskiej kultury „łużyckiej” z III okresu epoki brązowej.

środku naczynia na największej wypukłości brzuśca. Guzy te wystają tak silnie na zewnątrz, że brzusiec widziany z góry przybiera kształt wieloboczny a także profil naczyń staje się często kanciasty. Guzy obwodzono początkowo zwykle jednym lub kilkoma żłobkami kolistymi, a później kilkoma bruzdami prawie kolistymi, półkolistymi lub ostrołukowatymi. W IV okresie epoki brązowej ilość używanych odmian naczyń ogromnie się zwiększa, szczególnie na obszarze Śląska, Brandenburgii i Wielkopolski a zarazem formy ich stają się wykwintniejsze. Pozostaje to zapewne w związku ze wzrastającą możliwością, bogatszym i bardziej urozmaiconym jadłospisem i rozwojem upodobań estetycznych, co pociąga za sobą zapotrzebowanie na coraz nowe rodzaje ceramiki. Obok dużych, jajowatych garnków zasobowych z chropowatym brzuścem, służących do gotowania potraw i przechowywania zapasów (mąki, mięsa, wody, mleka itp.), wyrabiano też różne rodzaje naczyń stołowych: waz, mis, pucharów, kubków, czarek

i czerpaków a poza tym niektóre formy, których przeznaczenie jest dla nas niezupełnie jasne lub nawet całkiem zagadkowe. Należą do nich naczynka z podwójnym lub potrójnym brzuścem (tzw. piętrowe), gliniane rożki, naczynia w kształcie zwie-



Ryc. 31. Wpływ ceramiki prasłowiańskiej na germańską. 1 i 3 wzory prasłowiańskie z Polski (z Nagórek i Sierpowa, w pow. łęczyckim), 2 i 4 naśladownictwa germańskie z Szwecji Południowej.

rząt (wołów, świń, żółwi lub ptaków), pucharki w postaci obuwia, garnki z dwoma lub trzema wylotami (kaganki?), miseczki z dwoma przedziurawionymi występami na środku, oraz naczynka spłaszczone z pokrywą i z otworem do zawieszania (tzw. tabakierki). U niektórych naczyń zaznacza się wyraźnie wpływ wzorów z innego materiału, np. niektóre czer-

paki i kubki, zaopatrzone w kolankowate ucho z zagłębieniem górą do oparcia wielkiego palca, naśladują najwyraźniej analogiczne naczynia drewniane, tak zwane tabakierki wzorują się zapewne na podobnych wyrobach z kory, rogi gliniane naśladują rogi bydłce, inne naczynia wzorują się na kształcie obuwia a niektóre wazy z wygiętym na zewnątrz brzegiem, odtwarzają wzory metalowe (por. np. naczynia z Kijewa, w pow. chełmińskim i wazę brązową z Przesławic, w pow. grudziądzkim). Ornamentyka guzowa ustępuje w IV okresie epoki brązowej na drugi plan, a w okresie V stopniowo zamiera. Guzy są znacznie mniejsze i znowu nalepiane są tylko z zewnątrz, i w związku z tym brzusec naczyń staje się ponownie okrągłym a profil ich łagodnie zaokrąglonym. Dawne żłobki otaczające guzy zamieniają się na żeberka półkoliste, częściowo zaś na żłobki ukośne, a później na bruzdy poziome lub pionowe. Poza tym stosowano często grupy kresek ukośnych, układających się w pasma zygzakowate, poziome pasma trójkątów skośnie kreskowanych i dołki paznokciowe pokrywające całą powierzchnię naczyń. Ulubionym ornamentem były też pasma linii poziomych i towarzyszące im często rzędy punktów, spotykane zwykle powyżej załomu naczyń dwustożkowatych. Także w ornamentyce zaznacza się czasem naśladownictwo szczegółów przejętych z naczyń drewnianych, np. ozdoby dwuusznych naczyń cylindrycznych i beczułkowatych przypominają najwyraźniej obwiązanie łykiem czy sznurkiem naczynia wykonanego z drzewa lub kory. Z ozdób wypukłych wymieniamy jeszcze żeberka pionowe, występujące zwykle trójkami. Natomiast wałki i guzki, umieszczone pod załomem brzuśca niektórych naczyń w grupie górnośląsko-małopolskiej i dolnośląskiej kultury „łużyckiej“ miały charakter praktyczny, nie zdobniczy i służyły jako uchwyty dla oparcia rąk.

Dopiero w początku epoki żelaznej (ok. 700 przed Chr.) odżywa znowu ornamentyka guzowa, która przetrwała w polaci południowej Prasłowiańszczyzny (ryc. 32). I teraz na ogół

wytlaczano guzy od wewnątrz, ale nadawano im zwykle kształt rożków sterzczących ku górze, umieszczano je najczęściej u nasady szyi i otaczano żłobkami lub żeberkami od strony dolnej. Profile naczyń są teraz jeszcze miększe i bar-



Ryc. 32. Naczynia prasłowiańskie kultury „łużyckiej“ z wczesnego okresu żelaznego.

dziej wyrównane. Ornamenty guzowe występują teraz najczęściej na naczyniach z baniastym, nieraz prawie kulistym brzuścem, zwężającą się ku górze szyją i lejkowatą krawędzią. We wczesnym okresie żelaznym ceramika prasłowiańska, dzięki zastosowaniu nowych zdobyczy technicznych, osiąga punkt szczytowy swego rozwoju. Wiele jej okazów ze względu na piękno kształtów i ornamentyki nie ustępuje w niczym najlep-

szym wytworom współczesnego garncarstwa artystycznego. Oprócz upowszechniającego się w tym czasie grafitowania naczyń przyczynia się do tego rozwoju przede wszystkim zastosowanie ornamentyki barwnej. Obok wymienionej wyżej formy przewodniej z ozdobami guzowymi zjawiają się też wówczas dalsze nowe formy naczyń. Należą do nich np. dwójaki i trojaki, złożone z dwóch lub trzech równych naczyń, połączonych z sobą rurkami, służące może jako lampki (kaganki), dalej tzw. kadzielnice, w istocie używane zapewne jako piecyki do odgrzewania potraw, półmiski podługowate z występami na rogach, i pokrywy stożkowate. Upowszechniają się też w tym czasie talerze krążkowate, znane na Śląsku i w Czechach już w V okresie epoki brązowej, służące jako podkładki przy pieczeniu placków w popiele (podpłomyków). Najcharakterystyczniejsze zjawisko w garncarstwie wczesnej epoki żelaznej stanowi jednak ceramika malowana. Naczynia barwnie zdobione odznaczają się często taką cienkością ścian jak najdelikatniejsza porcelana, a ornamentyka ich wykazuje wiele cech oryginalnych. Obok szachownic z trójkątów, naprzemian pustych i wypełnionych kreskami lub zamalowanych oraz innych wątków geometrycznych, stosowanych także przez inne kultury, używali garncarze prasłowiańscy pewnych motywów o charakterze symbolicznym, gdzie indziej w tej postaci nie spotykanych. Są to swastyki z zaokrąglonymi ramionami, trykwetry i tarcze słoneczne w formie koła z wieńcem promieni na obwodzie i z umieszczonym nieraz wewnątrz krzyżem lub swastyką. Umieszczanie tych znaków na naczyniach miało zapewne na celu uchronienie właściciela naczynia przed urokiem lub zapewnienie mu opieki bóstw, których symbole malowano na naczyniu. Szczególnie efektowne jest połączenie ornamentyki barwnej i grafitowania na jednym naczyniu, spotykane na Śląsku i w Wielkopolsce. We wczesnym okresie żelaznym upowszechnia się też ornamentyka pseudosnurowa, stosowana sporadycznie już w poprzednich okresach, tak nazwana, ponieważ na pierwszy rzut oka przypomina ozdoby wykony-

wane przez odciskanie sznurem, w rzeczywistości jednak wytłaczana jest cienkimi, ukośnie żłobkowanymi naszyjnikami brązowymi. Częściej też spotykamy obecnie ornament figuralny, znany w kulturze łużyckiej również już od IV okresu epoki brązowej (Wilanowiec, pow. chodzieski i Fanger, pow. nowogardzki na Pomorzu szczecińskim). Są to ryte postacie zwierzęce i ludzkie przeważnie skrajnie zgeometryzowane, występujące nieraz w kompozycjach przedstawiających polowania na jelenie (Biskupin, pow. żniński i Łazy, pow. wołowski na Śląsku). Wreszcie w młodszej fazie wczesnej epoki żelaznej wchodzi w użycie na obszarze wschodniej i środkowej Małopolski ornamentyka inkrustowana. Głęboko ryte ozdoby, wypełniane białą masą, odbijające się wyraziście od ciemnej powierzchni naczyń, stanowią zapewne surogat zdobnictwa barwnego. Pewne motywy zdobnicze ceramiki inkrustowanej przejęte zostały od ceramiki malowanej (np. szachownice z trójkątów, rozety itp.) inne są swoiste (np. festony i romby kreskowane). W tym czasie używano też poza guzami innych ozdób plastycznych, np. żeberka falistych lub zygzakowatych, trójkątnych występow na krawędziach mis, półmisek i czerpaków, listew poziomych i ukośnych, karbowanych palcami, oraz wypukłości zastępujących lub naśladowujących ucha. Zarówno w zwyczaju umieszczania zwykle trzech guzów czy rożków jak i w układzie ozdób wgłębianych zaznacza się u garncarzy prasłowiańskich we wczesnym okresie żelaznym pewne specjalne zamiłowanie do liczby trzech. Najwidoczniej wiązano z tą cyfrą jakąś pomyślną wróżbę, uważano ją za liczbę przynoszącą szczęście. Oczywiście podobnie jak w zakresie ozdób kruszczowych, tak samo w dziedzinie ceramiki zaznaczały się pewne różnice regionalne wśród ludności prasłowiańskiej. Czechy, Morawy, Łużyce, Śląsk Dolny i Wielkopolska należały do terenów przodujących, natomiast ziemia Chełmińska, Kujawy, Mazowsze, Małopolska i tereny wschodnie miały ceramikę znacznie uboższą w formy i mniej pięknie ozdobioną.

8. ODLEWCY I KOWALE

Mniej dawne niż garncarstwo jest rzemiosło odlewnicze, gdy bowiem pierwsze naczynia gliniane w Europie znamy już z środkowej epoki kamiennej, to odlewanie wyrobów kruszcowych rozpoczęło się dopiero w ciągu młodszej epoki kamiennej, kiedy poznano pierwszy metal: miedź i nie zadowalając się wyrobami sprowadzanymi w formie gotowej z południa, zaczęto wytwarzać z importowanego surowca ozdoby i narzędzia miedziane na miejscu. Przemysł metalowy cieszył się u ludów pierwotnych nie mniejszym szacunkiem niż garncarstwo, był bowiem trudniejszy do wyuczenia, wymagał większych zdolności, a wyroby jego były bardziej potrzebne i pożądane niż ceramika. Także Prasłowianie z epoki brązowej zmuszeni byli sprowadzać kruszec potrzebny do odlewów z daleka, ponieważ rodzime nasze złoża rudy miedzianej np. w Miedziance w Kieleckim nie były jeszcze wówczas eksploatowane, a drugi ważny składnik brązu: cyna, w ogóle w Polsce nie występuje. Pewne dane wskazują na to, że brąz nie dostawał się do nas w formie gotowego stopu, lecz że sprowadzano oba jego składniki oddzielnie, mieszając je dopiero na miejscu. Jakkolwiek bowiem nasze zabytki brązowe zawierają na ogół około 90% miedzi a 10% cyny, to jednak w pewnych wypadkach trzeba było odsetek cyny zwiększyć lub zmniejszyć, co było możliwe jedynie wtedy, gdy miano do dyspozycji oba kruszce oddzielnie i można było świadomie ustalać ich stosunek ilościowy. Jednym z dowodów istnienia u Prasłowian odlewnictwa wyrobów brą-

zowych są znaleziska surowca. Występuje on zwykle w postaci brył plackowatych, jakie znamy m. in. w Wielkopolsce z dwóch znalezisk gromadnych, niegrobowych, tzw. skarbów (por. niżej rozdz. 10) w Iwnie w pow. szubińskim i w Przybysławiu, w pow. jarocińskim (ryc. 33, 2). Dalszy dowód istnienia rodzimego odlewnictwa stanowią półwytwory w formie grubych czy cienkich sztab, jakich dostarczyły w Wielkopolsce skarby ze Słupów, w pow. nieszawskim i z Łuszkowa, w pow. kościańskim. Skarby z Iwna i Słupów

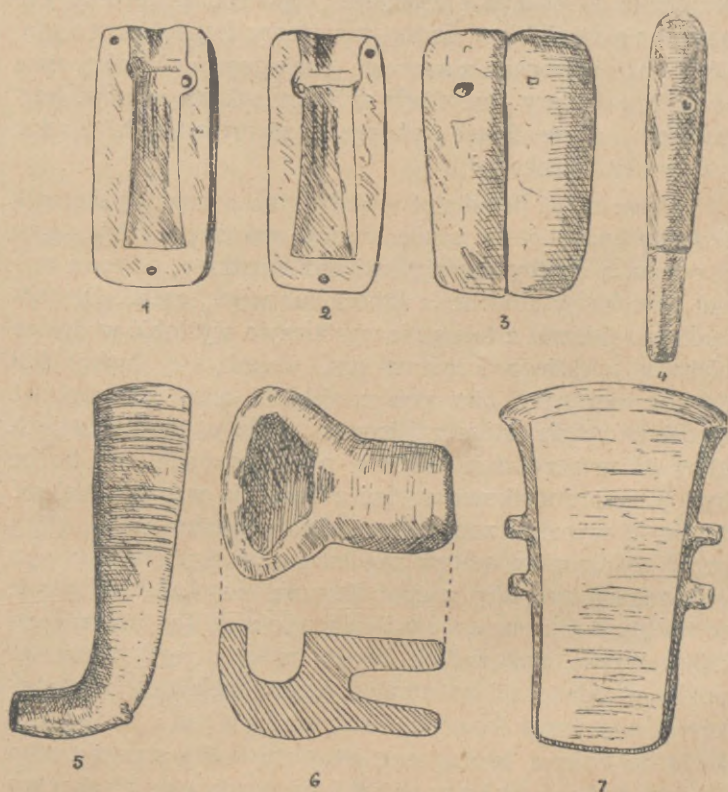


Ryc. 33. Bryły surowca żelaznego (1) i brązowego (2) ze skarbu z wczesnego okresu żelaznego w Przybysławiu, w pow. jarocińskim.

pochodzą z V okresu epoki brązowej, dwa inne zaś wyżej wspomniane z wczesnego okresu żelaznego.

Kruszec topiono w większych czy mniejszych tyglach glinianych, ustawianych na ogniu z węgla drzewnych, dających silniejszy żar niż drzewo zwykle. Takie tygla znalazły się w Wielkopolsce w grodach kultury „łużyckiej“ w Jankowie, w pow. mogileńskim i w Biskupinie w pow. żnińskim (ryc. 34). Okaz jankowski ma kształt głębokiej, owalnej łyżki z dwoma przeciwległymi dzióbkami (wylewami) dla łatwiejszego wylewania roztopionego metalu. W przedziurawionym jego trzonku tkwiła ongiś rękojeść drewniana. Do odlewania przedmiotów brązowych służyły formy odlew-

nicze z gliny, kamienia, drewna czy brązu. Gdy odlewca chciał wykonać jakiś przedmiot płaski (np. brzytwę czy proste kółko brązowe) lub z jednej tylko strony wypukły, jak sierp,



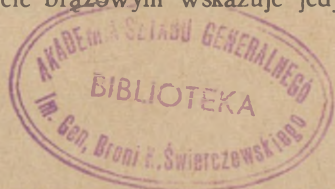
Ryc. 34. Formy odlewnicze ze Śląska (1—4), 5. gliniany koniec miecha kowalskiego ze Śląska, 6. gliniany tygiel odlewniczy z Biskupina, 7. kowadło brązowe z Przemyśla.

wystarczyło mu wyźłobić w płaskim kamieniu czy w płycie glinianej zagłębienie, odpowiadające wyglądowi owego przedmiotu, czyli wykonać jego negatyw, połączyć owo wyźłobienie rozszerzającą się stopniowo bruzdą, mającą służyć

jako otwór do wlewania roztopionego kruszcu, z krawędzią formy, przykryć uzyskaną w ten sposób formę drugim płaskim kamieniem czy płytką glinianą, po czym mógł on przystąpić do odlania przedmiotu. Tego rodzaju prostą, jednostronnie wyżłobioną formę nazywamy formą *j a m o w ą*. Okaz taki wykonany z kamienia znaleziono w Wielkopolsce w grodzie kultury „łużyckiej“ w Tworzankach, w pow. leszczyńskim, liczne dalsze zaś okazy znamy z Czech, Śląska, Łużyc i Brandenburgii.

Chcąc odlać przedmiot wypukły lub o bardziej skomplikowanej budowie, np. szpilę uszatą, siekierkę z tuleją, grot oszczepu, a choćby nawet płaski guz z uszkiem, odlewnica musiał użyć formy złożonej z dwóch lub więcej części. Dla odlania np. siekierki z tuleją nie wystarczyło wyżłobić w dwóch płytkach miękkiego kamienia (np. wapnia czy łupku) lub drewna negatywy obu połów siekierki albo też odcisnąć model narzędzia, które zamierzano odlać w dwóch bryłach gliny, które oczywiście należało potem wypalić, ale trzeba było jeszcze dodatkowo wykuć z kamienia względnie ulepić z gliny i wypalić czop, odpowiadający próżni tulejki, który przed wykonaniem odlewu zawieszano na przecie między obu połowami formy, aby przy odlewaniu uzyskać wydrążenie w tulejce, potrzebne do osadzenia rękojeści. Ten rodzaj form odlewniczych, złożonych z dwóch części z negatywami obu połów przedmiotu i ewentualnie jeszcze jakiejś części dodatkowej, nazywamy formami *s k r z y n i o w y m i*, bo po złożeniu do odlewu tworzą one jakby zamkniętą skrzynię, albo też formami *m u s z l o w a t y m i*, bo składają się jak skorupy muszli (ryc. 34, 1—4). Z wykopalisk znamy głównie formy kamienne tego rodzaju, szczególnie często spotykane na Śląsku, gdzie znalazła się też jedna forma muszlowata do odlewania siekierek z tuleją, wykonana wyjątkowo z brązu (Pawłowizna, pow. kozielski). Stosując formę odlewniczą z brązu, trzeba było oczywiście użyć do jej odlania stopu trudniej topliwego, a więc zawierającego większą domieszkę cyny,

bo gdyby forma odlewnicza i kruszec użyty do odlewania w niej siekierek miały ten sam skład chemiczny, a zatem tę samą topliwość, to w chwili wlewania płynnego metalu do formy uległaby ona częściowemu stopieniu. Z tego powodu nawet niektórzy uczeni przypuszczają, że formy brązowe nie były używane bezpośrednio do odlewania brązów, lecz służyły jedynie do wytłaczania w nich modeli woskowych przedmiotów, które odlewano następnie w formach glinianych tzw. niszczejących, o czym mówimy poniżej. Podobne przypuszczenie wypowiadają niektórzy badacze odnośnie do form kamiennych, ponieważ doświadczenia wykazały, że przy zetknięciu się z roztopionym metalem formy te łatwo pękają. Ponieważ jednak część form kamiennych wykazuje niewątpliwe ślady używania, należy przyjąć, że przodkowie nasi znali jakiś sposób bezpośredniego odlewania przedmiotów w formach kamiennych. Formy muszlowate (skrzyniowe) posiadają zazwyczaj pewne urządzenie, umożliwiające ściśle dopasowanie obu połów, mianowicie na jednej połowie znajdują się w pobliżu krawędzi dolki stożkowate, na drugiej zaś odpowiadające im guzki. Poza tym na stronie zewnętrznej formy robiono nacięcia ułatwiające obwiązanie formy po złożeniu obu części, żeby się lepiej zwierały z sobą. Mimo to pozostawała zazwyczaj między obu połowami drobna szpara, w którą przy odlewaniu dostawało się nieco metalu, tak że na linii zetknięcia się połów formy tworzył się na odlanym przedmiocie tzw. rąbek albo szew odlewniczy, który po wyjęciu przedmiotu z formy najczęściej usuwano. Jednakże znamy stosunkowo liczne zabytki, których odlewnica widocznie nie zdążył wykończyć, bo z powodu grożącej grabieży swego towaru był zmuszony zapaść go w ziemi czy ukryć w wodzie. U tych przedmiotów szwy odlewnicze są doskonale zachowane, jak to widzimy np. u zabytków ze skarbu odkrytego w Kowalewku, w pow. obornickim w Wielkopolsce. Otóż obecność szwów odlewniczych na jakimś przedmiocie brązowym wskazuje jedynie,



że do pomocy przy jego odlewaniu użyto formy skrzynkowej (muszlowatej), ale nie dowodzi bynajmniej, że został on odlany bezpośrednio w takiej formie, bo zachodzi możliwość, że owa forma służyła tylko do wytłoczenia modelu woskowego, na którym odcisnęły się także szwy odlewnicze, występujące następnie również na odlewie brązowym. Tylko przy użyciu pośrednim czy bezpośrednim takich form muszlowatych, kamiennych czy brązowych, można było uzyskiwać ściśle identyczne kształty odlewanych przedmiotów, posiadające te same proporcje i ornamenty i wykazujące te same drobne niedokładności czy skazy w odlewie, powstałe wskutek uszkodzenia formy.

Przy odlewie guzów ze wspomnianego wyżej skarbu z Kowalewka posługiwano się formą trójdzielną, jak na to wskazują zachowane rąbki odlewnicze. W jednej części formy wyżłobione było koliste zagłębienie, odpowiadające górnej płaszczyźnie guza, druga część formy miała na całej długości półcyndryczne wydrążenie a w obrębie niego poprzeczny rowek dla uformowania uszka guza, wreszcie trzecią część tworzył nieco węższy, półcyndryczny klocek, wsuwany w wydrążenie części drugiej jako oparcie dla wewnętrznej ściany uszka. Jeszcze bardziej skomplikowanych form wymagało odlewanie niektórych innych przedmiotów brązowych, np. wędzideł czy okazałych łańcuszków do uprzęży końskiej, jakie znamy np. ze Stanomina, w pow. inowrocławskim, lub też z Woskowic Dolnych, w pow. namysłowskim na Śląsku, ale szczegółowe ich omawianie przekracza ramy niniejszej pracy.

Pewne przedmioty, jak np. wszystkie niemal bransolety, naramienniki, naszyjniki i nagolenniki, oraz znaczną część szpil odlewali Prasłowianie w formach glinianych, lepionych naokoło modeli woskowych. Po uformowaniu z wosku wzoru, odpowiadającego pod względem kształtu i ornamentyki ściśle przedmiotowi, jaki chciano ułać, oblepiano model wokół gliną pozostawiając w powłoce glinianej jedynie otwór lejkowaty, a następnie wkładano formę w ogień.

Tu forma się wypalała, a wosk wytapiał się wyciekając przez pozostawiony otwór i pozostawiając w formie próżnię, odpowiadającą kształtowi zamierzonego odlewu. Po wlaniu do formy roztopionego metalu trzeba było oczywiście rozbić powłokę glinianą, żeby wydobyć odlany przedmiot ze środka i dla odlania następnego okazu tego samego narzędzia czy ozdoby trzeba było znów lepić nową formę, dla tego mówimy tu o odlewie w formach niszczących. Francuzi nazywają ten sposób odlewem na wosk *tracony*, bo przy każdym odlewie traciło się wosk, wytapiający się w czasie wypalania formy glinianej. Szczątki takich form niszczących znajdują się w osadach kultury „łużyckiej“, m. in. dostarczył ich gród prasłowiański z wczesnego okresu żelaza w Biskupinie w pow. żnińskim, gdzie odkryto duże kawały form rurkowatych, służących do odlewania nazyjników, szpil itd. Przedmioty odlewane w formach niszczących nie posiadają na ogół rąbków odlewniczych, z wyjątkiem tych wypadków, gdzie ich modele woskowe były wytłaczane w formach skrzyniowych. Natomiast w tym miejscu, gdzie znajdował się kanał lejniczy, powstaje zwykle na przedmiocie odlewany tzw. *nadlew*, tworzący się z części kruszcu, która po wypełnieniu samej formy osadziła się w kanale lejniczym. Podobne nadlewy mogły oczywiście powstawać także przy użyciu form innych rodzajów, np. jamowych czy skrzyniowych i były przez odlewców jako szpecący szczegół zwykle usuwane.

W niektórych wypadkach odlew przedmiotów w formach niszczących następował w dwóch etapach. Tak było np. u szpil brązowych z główką tulejkowatą czy kielichowatą z III okresu epoki brązowej, u których odlewano najpierw trzon a następnie, po ulepieniu modelu woskowego główki, przyczepiano ją do trzonu, oblepiano ją wraz z górną częścią trzonu gliną i wytapiano wosk. W chwili odlewu metal tworzący główkę obejmował górną część trzonu i spajał się z nim. Mówimy więc w takich wypadkach o odlewie o b e j-

mującym. Oczywiście i tutaj odlewca musiał uważać na wybranie dla trzonu szpili trudniej topliwego stopu, aby nie uległ na stopieniu w chwili dolewania główki.

Niektóre ozdoby brązowe, np. nagolenniki kujawskie z V okresu epoki brązowej lub bransolety i naszyjniki śląsko-wielkopolskie z wczesnego okresu żelaznego odlewano celowo w postaci pustej, zarówno dla oszczędzenia metalu, jak dla zmniejszenia ciężaru ozdoby. W tych wypadkach trzeba było lepić model woskowy ozdoby naokoło wałka glinianego, którego grubość odpowiadała rozmiarom próżni w danej ozdobie. Mówimy w tym wypadku o odlewie rdzeniowym. O ile ozdoba ulana tworzyła rurkę zamkniętą, ów rdzeń gliniany pozostawał na stałe we wnętrzu ulanego przedmiotu, jak to widzimy np. w naramiennikach owalnych z początku epoki brązowej. Natomiast odlewcy prasłowiańscy pozostawiali zwykle w takich wypadkach od strony wewnętrznej ozdób pustych na całej długości szparę, umożliwiającą usunięcie rdzenia glinianego ze środka po odlaniu przedmiotu. Stosowanie tylu rozmaitych sposobów odlewniczych dowodzi wysokiego stanu tego rzemiosła u Prasłowian, a liczne i piękne ozdoby brązowe przez nich wykonywane wystawiają chlubne świadectwo ich pomysłowości i zmysłowi piękna.

Ornamenty u wielu przedmiotów wykonywali odlewcy już na modelu woskowym, a przy użyciu form skrzyniowych ryto lub wyciskano je już w formach i dlatego odlewały się wraz z samym przedmiotem zdobionym. W innych wypadkach jednak, szczególnie gdy chodziło o ornamenty o delikatniejszym rysunku, wykonywano je dopiero po odlaniu przedmiotu przy pomocy specjalnych narzędzi cyzelerских a mianowicie dłutka brązowego czy żelaznego, oraz tłoczków brązowych, jakie znajdujemy nieraz w grobach i osadach kultury „łużyckiej“. Narzędziami tymi wybijano ornamenty, wyglądające pozornie na ryte, a więc np. linie, składające się istotnie, jak wykazuje obejrzenie ich przez

lupe, z licznych oddzielnych, krótkich kreseczek, rycie ozdób na brązie było bowiem możliwe dopiero przy pomocy narzędzi stalowych, jakich nasi przodkowie jeszcze nie znali, jakkolwiek umieli oni już kalić (hartować) żelazo przez zanurzenie rozżarzonego narzędzia w zimnej wodzie. Takimi hartowanymi tłoczkami wykonywali Prasłowanie ornamenty w tzw. ściegu wibrującym, składające się z drobniotkich zygzaków i pojawiające się dopiero w początku epoki żelaznej (por. ryc. 28 nr 1).

Odlewcy prasłowiańscy nie tylko wykonywali nowe przedmioty, lecz naprawiali także uszkodzone. Okazów nie dających się naprawić używali jako surowca na równi z bryłkami metalu, sprowadzanego z daleka, drobne natomiast uszkodzenia naprawiano w rozmaity sposób. Z ziem polskich posiadamy sporą ilość takich zabytków, naprawianych przez miejscowych odlewców. W wypadku rozłamania się jakiejś ozdoby łączono obie części przez oblanie miejsca złamania metalem (por. naszyjniki z Szadka, w pow. kaliskim i Praszki, ryc. 27), przez nałożenie pochewki obejmującej złamane miejsce albo też przez zawinięcie obu końców naokoło siebie.

Ułamane ucho importowanego czerpaka ze Słupów w pow. nieszawskim naprawiono przez dolanie nowego ucha, które spoiło się ze ścianą naczynia w chwili odlewu. Odłamujące się dno wiadra brązowego z Choryni w pow. kościańskim złaczono z pionową jego ścianą przy pomocy podłożonych taśm brązowych, przymocowywanych nitami.

Ze odlewcy cieszyli się u Prasłowian dużym szacunkiem, dowodzi m. in. fakt, że zmarłym przedstawicielom tego zawodu wkładano nieraz do grobu używane przez nich narzędzia, jak to zaobserwowano np. w Piekarach, w pow. średzkim (dawniej strzegomskim) na Śląsku i w Bojadłach, w pow. zielonogórskim, w woj. poznańskim.

Odlewcy prasłowiańscy z natury rzeczy byli również kowalami, nie wszystkie bowiem przedmioty brązowe nadawały się do wykonywania drogą odlewu. Np. niektóre szpile

z główkami spłaszczonymi i zwinietymi w uszka lub zakończone tarczą spiralną, drobne wisioriki z cienkiej blachy czy drutu, duże fibule płytowe z tarczami spiralnymi z czworograniastego drutu na końcach (np. okaz z Obry, w pow. międzychodzkiem, z okolicy Gołuchowa w pow. pleszewskim i z Świdnicy na Śląsku) nie były z pewnością odlewane, lecz kute, a tak samo niektórych napraw przedmiotów uszkodzonych dokonywano też drogą kucia. Nie jest jednak wyłączone, że w początku epoki żelaznej, kiedy pojawił się nowy kruszec, obrabiany przez cały ciąg czasów przedhistorycznych, a także do końca średniowiecza wyłącznie przez kucie, wytworzył się pewien podział pracy między odlewcami przedmiotów brązowych a kowalami, wyrabiającymi wyłącznie przedmioty żelazne.

O znaczeniu rzemiosła kowalskiego u Prasłowian świadczy fakt, że posiadają oni aż trzy rozmaite nazwy dla kowali: kowal, korcij i wotr, z których dwie ostatnie wyszły już z użycia. Z doby prasłowiańskiej pochodzą też nazwy głównych narzędzi kowalskich: k o w a d ł a czyli k ł a d z i w a, m ł o t a, k l e s z c z y i m i e s z k a, którym kowale rozdmuchiwali ogień w k u ż n i. Najstarsze kowadło w Polsce, wykonane jeszcze z brązu, znaleziono w okolicy Przemyśla w skarbie z okresu epoki brązowej. Natomiast młotki żelazne znamy u nas dopiero z ostatniego wieku przed Chr., a kleszcze żelazne pojawiają się u nas dopiero w okresie rzymskim (Korytnica, pow. kielecki). Co do młotków to jest to niewątpliwie tylko przypadek, że nie zachowały się one w starszych znaleziskach, bo skądinąd znamy je już z młodszej epoki brązowej, natomiast kleszcze metalowe są — jak się zdaje — w ogóle stosunkowo późnym wynalazkiem, bo i na obszarze kultury celtyckiej zjawiają się nie wcześniej, niż w I w. przed Chr. Czym wobec tego wyjmowali kowale prasłowiańscy z okresu kultury „łużyckiej“ rozżarzone żelazo z ognia i czym je trzymali podczas kucia, trudno powiedzieć, kleszcze drewniane bowiem, chociażby maczane co chwilę w wodzie, byłyby się rychło spaliły. Ko-

wale prasłowiańscy wczesnego okresu żelaznego kuli z żelaza rozmaite narzędzia, jak siekiery z tuleją, ciosła i dłuta (nazwane tak od dłubania), noże (nazwane od nizania), sierpy, wędzidla końskie, dalej przybory toaletowe (brzytwy), broń, mianowicie groty oszczepów i rzadkie miecze (Zaborowo, pow. wolsztyński i Billerbeck, pow. pyrzycki na Pomorzu szczecińskim), ozdoby, jak szpile, klamry do pasa, bransolety, nagołenniki i grzywny (naszyjniki). Surowiec potrzebny sprowadzano początkowo z południa tj. z krajów wschodnio-alpejskich czy z Węgier, gdzie znajomość żelaza sięga dawniejszych czasów niż na terenie prasłowiańskim. U Prasłowian pierwsze przedmioty żelazne spotyka się w postaci drobnych ozdób dopiero w końcu V okresu epoki brązowej tzn. około 750 przed Chr., gdy we Włoszech półn. i na Bałkanach było ono znane już ok. r. 1100 przed Chr.

Kiedy przodkowie nasi nauczyli się wytapiać sami żelazo z rodzimych złóż rudy darniowej, trudno powiedzieć. Najstarsze znane nam prymitywne piece hutnicze, tzw. dymarki, na obszarze prasłowiańskim pochodzą dopiero z ostatniego wieku przed Chrystusem. Jednakże obfite występowanie nowego surowca we wczesnym okresie żelaznym mogłoby wskazywać, że już w tym czasie potrafiiono się uniezależnić od dostaw z zagranicy. Pewnym potwierdzeniem tego przypuszczenia jest występowanie u nas we wczesnym okresie żelaznym klinowatych brył surowego żelaza (Przybysław, pow. jarociński), skądinąd w tej postaci nieznanych, reprezentujących zatem — jak się zdaje — rodzimą formę, w której surowiec żelazny u nas sprzedawano (ryc. 33, 1). Jakkolwiek Prasłowianie później poznali żelazo od ludów południowych (np. Italików, Greków i Ilirów), to jednak znacznie wyprzedzili w tym kierunku Germanów. O ile bowiem u Prasłowian już w VII i VI wieku przed Chrystusem żelazo jest w powszechnym użytku obok brązu, to w Niemczech północno-zachodnich i w Skandynawii zadowalnia się ono naprawdę dopiero około roku 400 przed Chrystusem.

9. W DREWNIANEJ TWIERDZY

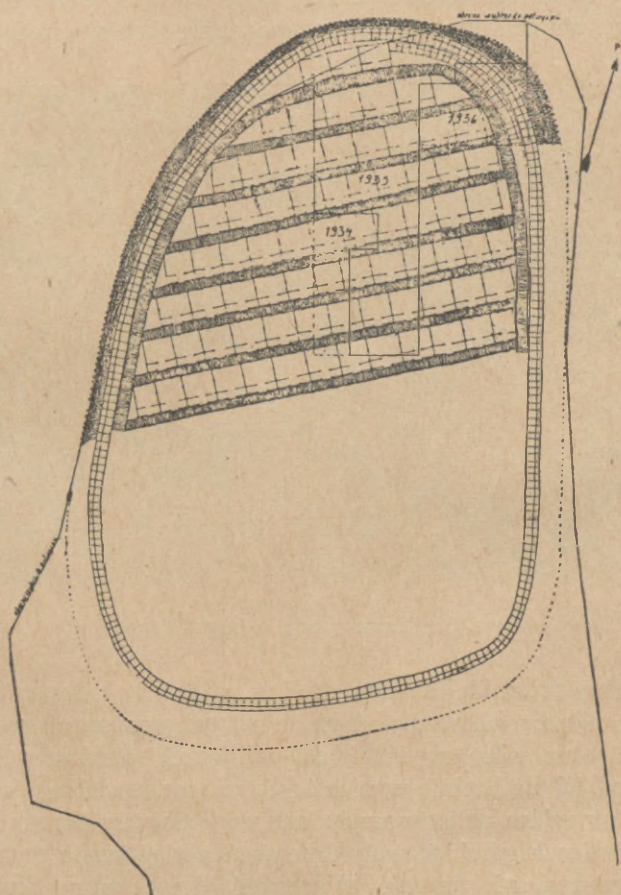
Rzemiosło kowalskie miało nie tylko duże znaczenie dla życia gospodarczego, lecz przez wyrób broni służyło też obronie kraju. Ponieważ Prasłowianie unikali na ogół walki w otwartym polu, obrona ta skupiała się głównie w twierdzach, zwanych *grodami*. Wyraz ten oznacza poprostu miejsce ogrodzone, z czego można by wnioskować, że najstarsze grody otoczone były jedynie ostrokołami tzn. płotem z zaostrzonych pali. Grodów z takim ogrodzeniem dotąd jednak z doby prasłowiańskiej nie odkryto, a wszystkie dokładniej zbadane grody kultury „łużyckiej“ posiadają solidnie zbudowane wały drewniane, w wyjątkowych zaś wypadkach nawet kamienne. Zadanie grodów było podwójne. W czasach spokojnych służyły one jako siedziby naczelników rodów czy szczepów, sprawujących władzę nad pewnym okręgiem, obejmującym członków danego rodu czy szczepu. W czasie najazdu nieprzyjacielskiego skupiały one ludność męską, zdolną do noszenia broni i służyły jako punkty oporu, równocześnie zaś chroniły się tu kobiety, dzieci, starcy i chorzy z całej okolicy wraz z bydłem i innym cennym dobytkiem, który mógłby stać się pastwą grabieży. Najdawniejsze grody prasłowiańskie powstały już w V okresie epoki brązowej, kiedy przodkom naszym nie zagrażało jeszcze żadne niebezpieczeństwo zewnętrzne. Mogłoby to przemawiać za tym, że budowa owych pierwszych grodów była wynikiem walk wewnętrznych w obrębie Prasłowian.

szczyzny, toczących się pomiędzy poszczególnymi rodami czy szczepami. Już w okresie III epoki brązowej, jak widzieliśmy wyżej, wyodrębnia się w obrębie kultury „łużyckiej“ kilka grup terytorialnych, różniących się między sobą pewnymi szczegółami kultury materialnej, a zapewne i duchowej, co możemy uważać za wyraz szczepowego zróżnicowania się Prasłowian, a we wczesnym okresie żelaznym jest takich grup już kilkanaście. Szybki przyrost liczby ludności, którego świadectwem jest rozległość osad i cmentarzysk z okresów IV i V epoki brązowej, powoduje konieczność szukania nowych terenów osadniczych przez część ludności, nie mogącej się wyżywić w ojczyźnie. Już w V okresie epoki brązowej obserwujemy wędrówkę części ludności prasłowiańskiej z grupy zachodnio-małopolskiej kultury „łużyckiej“ ku wschodowi aż do okolic Złoczowa (Skwarzawa), a równocześnie wyrusza odłām Prasłowian z północno-zachodniej Wielkopolski w kierunku południowo-wschodnim, docierając aż do źródeł Bugu, Seretu i Styru, gdzie w połączeniu ze starszą ludnością miejscową wytwarza mieszaną kulturę wysoką. O wiele większą doniosłość miały jednak wędrówki nadmorskiego odłamu Prasłowian, u którego wytworzyły się z biegiem czasu największe różnice w stosunku do reszty Prasłowian. Ta grupa północna, silnie rozradzająca się a osiadła na nieurodzajnych ziemiach wyżyny kaszubskiej, mającej dziś okres wegetacyjny o cały miesiąc krótszy od południa Wielkopolski, objawiała z natury rzeczy szczególnie silną skłonność do ekspansji w kierunku południowym. Otóż te ruchy ludności oraz inne zatarci międzyszczepowe, wywoływane może przez zemsty rodowe, skłaniały widocznie Prasłowian do budowy licznych twierdz, wznoszonych i bronionych wysiłkiem całej zainteresowanej ludności. Twierdze takie rozsięte są niemal na całym obszarze kultury „łużyckiej“ od ujścia Odry aż do Sudetów, od Łaby aż do Wisły. Jakkolwiek brak nam dotąd dokładnej inwentaryzacji tych warowni, można już dziś wy-

mienić około półtorej setki grodów prasłowiańskich z końca epoki brązowej i początku epoki żelaznej, a nieliczne grody systematycznie zbadane pozwalają nam dokładnie poznać ich budowę i sposób obrony.

Wznoszono te grody zwykle na miejscach już z natury obronnych, a więc na wyspach i półwyspach, oblanych wodami jeziora oraz na cyplach lądowych czy wzniesieniach wyspowatych, panujących nad całą okolicą. Naturalna obronność terenu tak dalece przeważała nad innymi względami, że zakładano nieraz gród na gruncie bagnistym, nieodpowiednim jako teren budowlany, jak to ilustruje jaskrawo przykład Biskupina (ryc. 35). Rozmiary grodów były rozmaite. Największe z nich obejmowały przestrzeń ok. 30 ha (Włostowo — Lossow, pow. słubicki — Frankfurt). Kształt grodu zależny był częściowo od ukształtowania się terenu — najczęściej był on mniej więcej kolisty, wyjątkowo zaś owalny (jak u grodu w Biskupinie). Po wytyczeniu linii wałów i przygotowaniu zapasu pni drzewnych potrzebnych do ścian wału, przystępowano do budowy grodu. Wały budowano z reguły z okrągłaków, krzyżujących się pod prostym kątem i wiązanych na zrąb czyli na wieniec, tak że tworzyły one jeden lub kilka rzędów prostokątnych skrzyń czyli izbic, które wypełniano następnie ziemią. Taką budowę miały wszystkie dokładniej zbadane grody prasłowiańskie na obszarze Wielkopolski (Biskupin, pow. żniński, Komorowo, pow. szamotulski) i na Śląsku (Osobowice, pow. wrocławski). W Biskupinie stwierdzono, że w miejscach skrzyżowania się belek wału były w nich odpowiednie wycięcia, umożliwiające lepsze spojenie budowli. Tamże zaobserwowano również, że wewnętrzna ściana wału podparta była słupami drewnianymi, wbijanymi w nieregularnych odstępach od 0,80—2 m od siebie. Po spłonięciu wału pierwotnego w Biskupinie zbudowano równoległe doń drugi, szerszy. Starszy wał był od 2,40—2,60 m szeroki, młodszy 2 m. Znacznie szerszy był wał w Kamieńcu w pow. toruńskim, mierzący

dołem 8 m. Wysokości wałów nie da się dokładnie oznaczyć, można jednak przyjąć, że dochodziły one do 4 lub 5 m, na co wskazuje dość znaczna wysokość usypisk wielu wałów, powstałych z ziemi, wypełniającej ongiś wnętrze izbic. Obrońcy grodu stawali w czasie walki na wale odpierając



Ryc. 35. Plan części grodu prasłowiańskiego w Biskupinie
rozkopanej w latach 1934—1936.

stamtąd ataki wrogów, wobec tego przyjąć trzeba istnienie na szczycie wału przedpiersia, chroniącego obrońców od strzału i innych pocisków. Z pewnością musiały też istnieć od strony wewnętrznej jakieś drabiny czy schodki, po których załoga grodu dostawała się na szczyt wału. W Biskupinie, Jankowie i Komorowie trzeba było umocnić także brzeg jeziora dla ochrony wału przed podmywaniem w czasie po-

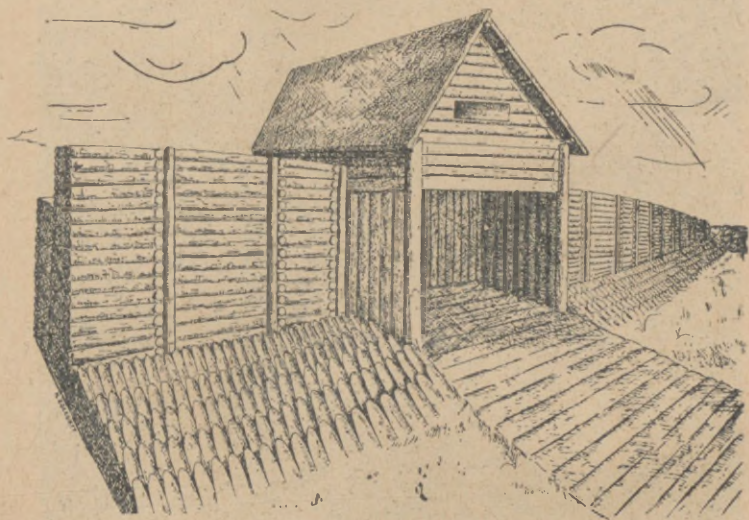


Ryc. 36. Brama grodu biskupińskiego.

wodzi wiosennych. Zbudowano tam więc falochrony z bierwion układanych wzdłuż brzegu, przytrzymywanych w pozycji przez kilka rzędów pali, wbijanych ukośnie w dno jeziora. W Biskupinie w niektórych miejscach zachowało się aż 11 rzędów pali, tworzyły one więc potężny łamacz fal. W okolicach górskich wały drewniane zastępowano murami kamiennymi, niczym nie wiązаныmi. Takie mury stwierdzono np. na Górze Sobótce (Ślęży) i w Strzygomiu na Śląsku oraz w kilku miejscowościach na Łużycach.



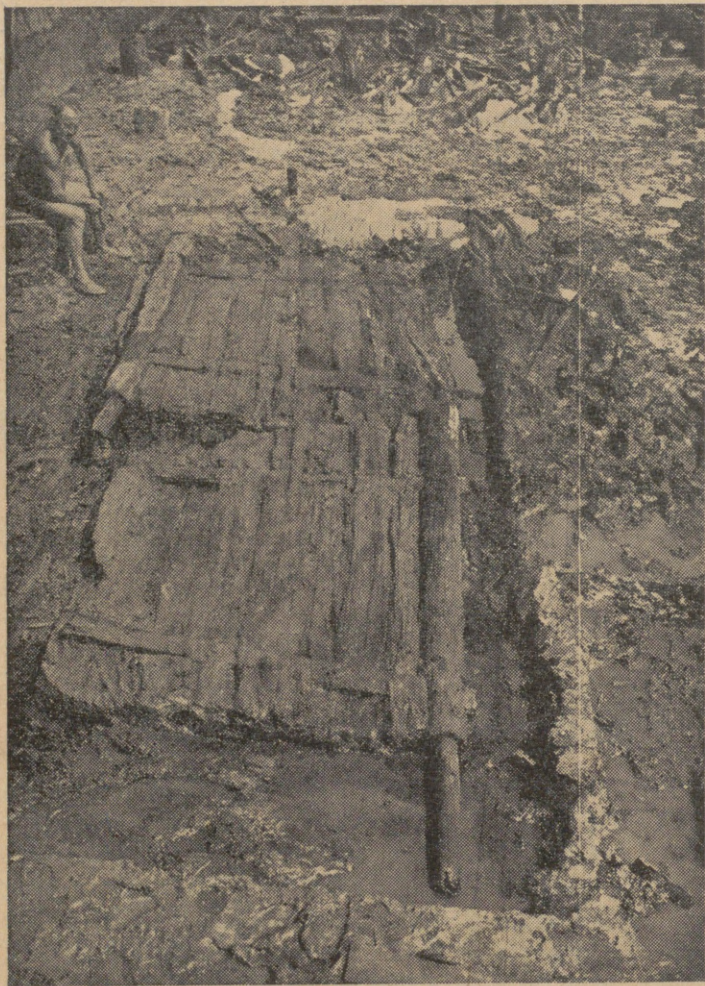
Każdy gród posiadał jedną lub kilka bram, dawniej brona mi zwanych. Brama odkryta w Kamieńcu, w pow. toruńskim była 3 m szeroka a 8 m długa, zbudowana z pionowo ustawianych, płaskich bierwion, przykrytych łupanymi belkami. W Biskupinie szerokość bramy była ta sama, długość zaś nieco większa (9 m), a różnica w stosunku do Ka-



Ryc. 37. Rekonstrukcja bramy grodu biskupińskiego.

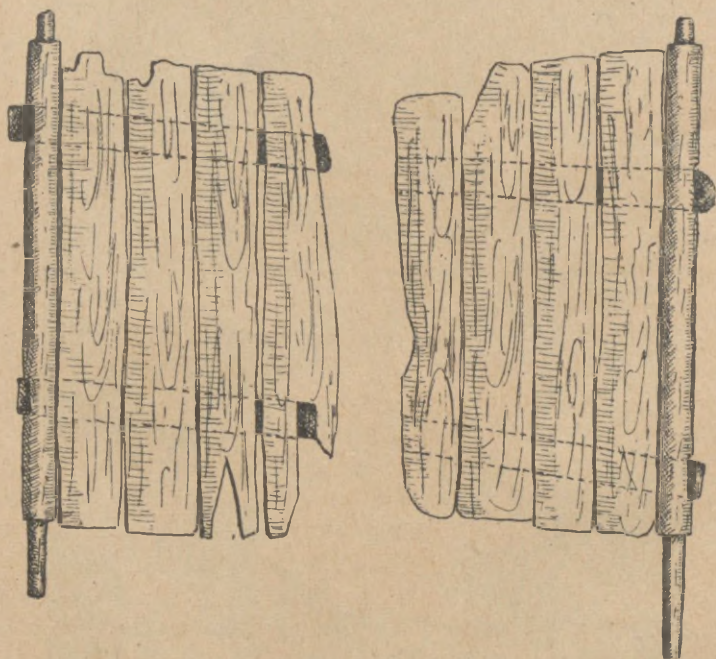
mieńca polegała na tym, że do budowy bramy użyto okrągłych słupów (ryc. 36 i 37). Odkryto tu też ogromne, dwuskrzydłowe wrota¹⁾ (ryc. 38), zamykające ongiś tę bramę. Wrota te, obracające się na czopach wpuszczonych w próg i nadproża bramy, były 2,50 m wysokie i każde ich skrzydło było 1,50 m szerokie. Budowa skrzydeł była następująca: W pionowym słupie zakończonym górą i dołem czopem, umocowane były poziomo dwie beleczki płasko ociosane, przechodzące przez kilka grubych bali pionowych, jak

¹⁾ Nazwa ich pochodzi od wiercenia, obracania się.



Ryc. 38. Wrota grodu biskupińskiego. Obie połowy leżą tu ponad sobą, nie obok siebie.

gdyby nanizanych na owe beleczki poziome (ryc. 39). W ten sposób całe wrota zbudowane były bez kawałka metalu. Na wypadek oblężenia bramę zamkniętą zatarasowywano jeszcze od wewnątrz belkami układanymi na poprzek, kamieniami itd. Pomimo takiego ubezpieczenia brama stanowiła



Ryc. 39. Wrota grodu biskupińskiego.

najslabszy punkt twierdzy, dlatego też dla jej obrony musiała chyba wznosić się nad nią wieża, z której odpierano ataki wroga.

Obrona grodów prasłowiańskich polegała na strzelaniu do nieprzyjaciół z łuku i na rzucaniu w nich oszczepami, jeżeli zaś podeszli blisko do wału, na rażeniu ich kamieniami czy kłódami drzewa, laniu na nich wrzącej wody itd. (ryc. 40).



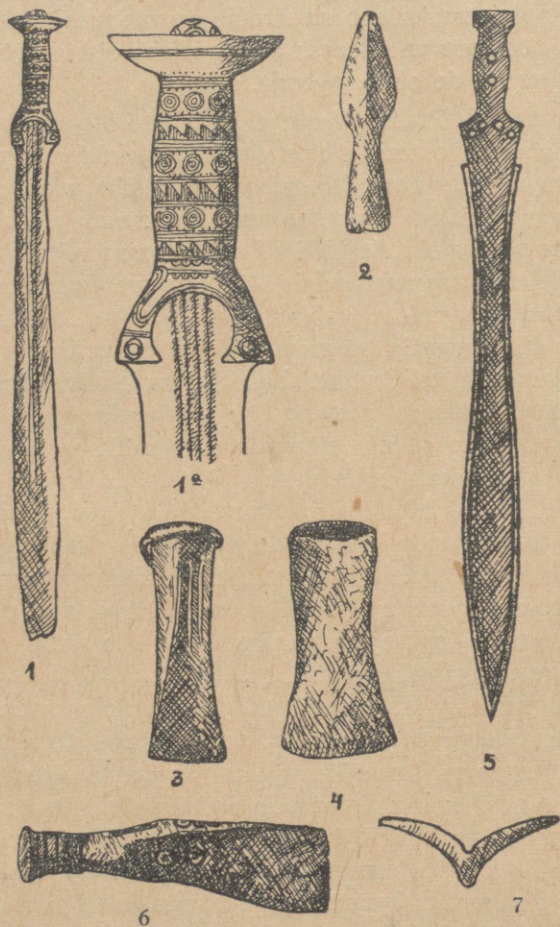


Ryc. 40. Napad na gród prasłowiański. Rys. K. Prausmüllera.

W takiej obronie mogły brać udział nawet i kobiety. W Biskupinie znaleziono na stronie wewnętrznej wału stosy kamieni, ułożone w równych odstępach od siebie, widocznie przygotowane do obrony grodu.

Uzbrojenie Prasłowian (ryc. 41), składało się głównie z łuku i strzał, oszczepu oraz siekiery, spełniającej w czasie pokojowym rolę narzędzia roboczego. Tylko nieliczni wojownicy posiadali miecze, sprowadzane zresztą z zagranicy, początkowo (w okresie III i IV epoki brązowej) z Węgier, a później z Europy zachodniej. Dopiero we wczesnym okresie żelaznym zaczęto wyrabiać pierwsze miecze na miejscu. W tym czasie weszły też w użycie czekany bojowe, zapożyczone zapewne od Scytów. Łuków prasłowiańskich dotąd nie odkryto, licznie natomiast znajdują się groty strzał, częściowo brązowe, z tulejką i dwoma krótkimi zadziorami, przeważnie jednak wyrabiane z kości lub rogu. Okazy kościane, znane głównie z Brandenburgii mają dwa zadziory, ale zamiast tulei kolec do wbijania w drzewce strzały. Okazy rogowe, znane najliczniej z Biskupina, a poza tym z Jankowa w pow. mogileńskim w Wielkopolsce, również zaopatrzone są w trzpień zamiast tulei, ale obok okazów z zadziorami spotykamy też grociki ze zwykłym ostrzem szydłowatym lub trójkątnym. Oszczepy miały początkowo ostrza brązowe a od VI w przed Chr. także żelazne. Czekany ze względu na ich misterne kształty i piękne nieraz ozdoby (por. np. złote okucie i inkrustacje na czekanie z Gorszewic, ryc. 41), były chyba raczej godłami władzy niż bronią. Siekiery i miecze służyły do walki wręcz, łukiem zaś i oszczepem można było zwalczyć wroga już z pewnej odległości. Uzbrojenia Prasłowian dopełniały okrągłe lub owalne s z c z y t y czyli tarcze, znane dotąd jedynie z rysunków na urnach twarzowych, typowych dla nadmorskiej grupy Prasłowian.

Grody prasłowiańskie były trudne do zdobycia szturmem. Poza długotrwałym oblężeniem doprowadzającym do



Ryc. 41. Broń prasłowiańska. 1. Miecz brązowy (import z Węgier). 2. Brązowy grot oszczepu. 3. Siekierka brązowa. 4. Siekierka żelazna. 5 i 7. Miecz brązowy i dolne okucie pochwy z Gorszewic, w pow. szamotulskim (import ze wschodnich Alp). 6. Czekan żelazny z inkrustacją złotą i obuchem okutym złotem z Gorszewic.

wyczerpania się zapasów żywności w grodzie, najpoważniejsze niebezpieczeństwo stanowił dla grodów pożar. Jeżeli udało się oblegającym podkraść się pod wały grodu i podpalić je, to położenie obrońców stawało się bardzo trudne. Takie samo groźne niebezpieczeństwo stanowił pożar wzniecony przypadkowo przez nieostrożność mieszkańców, bo domy drewniane przy gęstym zwykle zabudowaniu grodu zapalały się jedno od drugich. Niemal wszystkie badane dokładniej grody prasłowiańskie wykazują ślady pożarów, widocznie spłonęły one w czasie walk. W Kamieńcu, w pow. toruńskim, znaleziono nawet w bramie grodu szkielety ludzkie oraz typowe trójgraniaste scytyjskie grociki strzał, świadczące o tym, że gród ten zdobyty został przez hordy scytyjskie. Nie jest to zjawisko odosobnione, bo brązowe grociki scytyjskie znaleziono też wśród zwalisk niektórych grodów prasłowiańskich w Wielkopolsce (Kargowa, w pow. babimojskim), na Śląsku (Sobótka, Strzygom), na Łużycach (Niemcz, pow. gubiński) i na Morawach. Wiele innych grodów zostało zburzonych przez północny odłam Prasłowian, przez lud kultury pomorskiej, w czasie wielkiej jego ekspansji ku południowi w drugiej połowie wczesnego okresu żelaznego i w starszej fazie okresu przedrzymskiego (od 400—250 przed Chr.), która doprowadziła w końcu do podbicia większej części terytorium prasłowiańskiego przez pobratymców nadmorskich.

Duża ilość grodów prasłowiańskich, rozrzuconych po całym obszarze kultury „łużyckiej“, świadczy o istnieniu załączków organizacji państwowej u poszczególnych plemion. Nie tylko sama budowa grodów nie da się pomyśleć bez jakiejś władzy, która potrafiła zmusić ludność do zgodnej, karnej pracy według narzuconego z góry planu, ale tak samo utrzymanie grodów w stanie zdolnym do obrony oraz obsadzenie ich załogą, dostawa żywności oraz materiałów do naprawy wałów i wyrobu broni, wreszcie sama obrona grodu w chwili niebezpieczeństwa wymagały funkcjonowa-

nia władzy, umiejącej zapewnić sobie posłuch. Musimy przyjąć istnienie w obrębie poszczególnych plemion czy szczepów prasłowiańskich jakichś naczelników czy wodzów, którym ludność podlegała w okresach pokojowych, a przede wszystkim w czasie wojny. Niewątpliwie mieli oni możliwość nakładania pewnych stałych czy czasowych świadczeń rzeczowych np. przygotowania i dostawy budulca, broni i żywności, oraz pewnych posług, jak dostarczania podwód czy wojowników do obrony grodów. Co więcej, narzuca się wprost przypuszczenie, że już we wczesnym okresie żelaznym istniał u Prasłowian ustrój grodowy, jaki panował u narodów słowiańskich we wczesnym średniowieczu. Mimo istnienia zwartych organizacji w obrębie poszczególnych szczepów, Prasłowianie nie potrafili wytworzyć jakiejś władzy centralnej, obejmującej całość ich terytorium. W swym rozproszkowaniu na kilkanaście samoistnych i częściowo skłóconych z sobą państewek nie potrafili Prasłowianie w okresie kultury „łużyckiej“ przeciwstawić się skutecznie napadom sąsiadów, mianowicie najazdom Germanów, napierających od północnego zachodu, nawale scytyjskiej ze wschodu, która runęła na nich w V wieku przed Chr. oraz inwazji celtyckiej z południa w IV w. przed Chr. Nic dziwnego też, że tracili oni stopniowo na terenie i że w końcu większość ich terytorium zawojowana została przez twórców kultury pomorskiej. Dopiero ten podbój przez pobratymców nadmorskich w ciągu V i IV w. przed Chr. doprowadził do wytworzenia się jednolitej organizacji politycznej większości ziem zajętych wówczas przez Prasłowian i do zatarcia na czas dłuższy istniejących różnic szczepowych. W rezultacie od III w. przed Chr. mamy na całym obszarze zajętym przez nadmorskich Prasłowian prawie identyczną kulturę, a jeszcze w I i II w. po Chr. oczom pisarzy rzymskich i greckich przedstawiają się Prasłowianie jako jednolita masa pod wspólną nazwą Wenedów czy Wenetów.

10. STOSUNKI ZE ŚWIATEM

Nie tylko w rozprawach orężnych stykali się Prasłowianie z obcymi ludami, bo w czasach pokojowych utrzymywali ożywione stosunki handlowe i kulturowe z obcojęzycznymi sąsiadami i dalekimi nieraz krajami. Ślady wymiany handlowej znamy przecież u nas już w młodszej epoce kamiennej, nic dziwnego zatem, że w czasach późniejszych stosunki handlowe jeszcze bardziej się ożywiły. Przedmiotem handlu były przede wszystkim same kruszce podstawowe, a więc początkowo miedź i cyna, a później żelazo, w słabym stopniu także złoto, dalej narzędzia, broń i ozdoby z brązu i żelaza, naczynia brązowe oraz paciorki ze szkła, szkliska i bursztynu, natomiast wyjątkowo tylko naczynia gliniane, bo te wyrabiali Prasłowianie sami obficie w doskonałej jakości (por. wyżej str. 76 i nast.).

Ponieważ przedmiotem handlu były głównie wyroby metalowe, przeto najlepszym źródłem do poznania handlu naszych przodków jest skład naszych skarbów tzn. gromadnych znalezisk przedmiotów ukrytych ongiś z obawy przed grabieżą w ziemi, lub wyjątkowo w wodzie. Znaczna część skarbów zakopana została właśnie przez wędrujących handlarzy. Do takich skarbów zaliczamy znaleziska, zawierające po kilka lub kilkanaście sztuk tego samego narzędzia czy ozdoby, reprezentujące zatem zapas towaru na sprzedaż (ryc. 42). Jeżeli zaś w skład skarbu wchodzi przeważnie przedmioty popsute, bryły surowca i ew. formy odlewnicze, stanowił on zapewne własność odlewcy. Mniejsze

skarby, zawierające tylko po 1 egz. poszczególnych narzędzi czy broni i najwyżej po dwie ozdoby równe, noszone parami, uznać należy za ruchomy dobytek zwykłych mieszkańców danej okolicy. Oprócz skarbów, ukrytych z zamiarem wydobycia ich po minięciu niebezpieczeństwa, znamy też znaleziska gromadne o charakterze religijnym, złożone



Ryc. 42. Skarb brązowy z III okr. epoki brązowej (1300—1100 przed Chr.) z Dratowa, w pow. puławskim.

jako ofiara dla bóstw pod jakimś starym drzewem czy wielkim głazem narzutowym, lub zatopione w źródle czy jeziorze, które uważano za siedzibę jakiegoś bóstwa. Podobnie jak charakter skarbów, tak samo i pochodzenie wchodzących w ich skład przedmiotów jest bardzo rozmaite i obok wyrobów rodzimych znajdują się w nich formy importowane z obcych krajów, co poznajemy po tym, że w naszym środowisku są one zupełnie odosobnione, natomiast wspólne na innym obszarze. Kupno nazywał Prasłowianin

wianem, a zamiast kupować mówił: wienić i dopiero pod wpływem gockim w jakimś III w. przed Chr. zastąpił oba wyrazy pożyczkami germańskimi.

Początkowo bodaj najbliższe były związki handlowe z równiną węgierską, zamieszkiwaną przez ludność tracką. Prasłowianie sprowadzali stamtąd w okresach III i IV epoki brązowej przede wszystkim broń, a więc miecze z ozdobnymi rękojeściami brązowymi (ryc. 41, 1) i groty oszczepów, docierające aż do ziemi Chełmińskiej i na Pomorze. Sprowadzano też stamtąd sierpy z wystającymi brzegami, spotykane głównie na Śląsku i w Wielkopolsce, a Śląsk i Małopolska zaopatrywały się na Węgrzech w siekiery z tulejką. Już w najstarszej fazie kultury „łużyckiej“ sprowadzano z Węgier pewne ozdoby np. szpile z kulistą główką i wrzecionowato zgrubiałą szyjką oraz tarczki ozdobne z ornamentyką punktową (Żydów, pow. stopnicki), które przybywały do nas jeszcze w IV okresie epoki brązowej. We wczesnym okresie żelaznym otrzymywali Prasłowianie z Węgier m. i. zapinki okularowe i harfowate, wisiorki ażurowe (Kwiatków, pow. kolski i Świdnik, pow. nowosądecki) oraz okazałe, kilkunastocłonowe klamry do pasa z wisiorkami (Zalesie, pow. szubiński), a być może także płaskie siekierki żelazne z bocznymi wyrostkami. Węgry dostarczały też Polsce pięknych naczyń brązowych kutych z blachy, składanych nieraz z dwóch części, spajanych nitami i zdobionych wybijanymi od wewnątrz guzami i punktami. Były to dwuoszne wazy dwustożkowate na pustej nóżce, ogromne wiadra oraz kotły z dwoma uchwyłami (ryc. 43).

Wcześniej nawiązała się też wymiana handlowa z ludami germańskimi, zamieszkującymi wówczas południową Skandynawię, Danię i północno-zachodnie Niemcy. W okresie III epoki brązowej przywożono stamtąd do ziem prasłowiańskich smukłe, rapierowate miecze bez rękojeści, zaopatrywane w okładziny z rogu, kości czy drewna (ryc. 44). W IV okresie brązowym dopływały z ziem germańskich na Pomorze

i na Mazowsze północne lane zapinki płytowe (Fanger, pow. nowogardzki, Żyda, pow. toruński, Workeim, pow. lichbarski) i guzy podwójne z ozdobnym kolcem. Największe ożywienie handlu zaznacza się w okresie V epoki brązowej, kiedy sprowadzano z północy miecze z sztabą do rękojeści oraz miecze i sztylety z kolcem do wbijania w drewniane okładziny,



Ryc. 43. Kocioł brązowy z młodszej epoki brązowej z Biernacie, w pow. tureckim (import z Węgier).

złote i brązowe bransolety z trąbkowatymi końcami oraz brzytwy z rękojeścią odgiętą ku ostrzu, zakończone tarczą spiralną. We wczesnym okresie żelaznym przybywały z obszaru germańskiego m. in. brązowe naszyjniki z głębokimi skośnymi żłobkami o zmiennym kierunku. Ludność germańska ze swej strony sprowadzała z ziem prasłowiańskich

rozmaite ozdoby, docierające aż do Danii i Szwecji, poczynając od naramienników z tarczami spiralnymi z III okresu epoki brązowej, a kończąc na nagolennikach z półtora zwoju grubej sztaby, szpilach z łabędzią szyjką i szpilach z dwiema lub czterema tarczami spiralnymi z wczesnego okresu żelaznego.

Również od samego początku, bo od III okresu epoki brązowej, uprawiali Prasłowianie handel z ludami bałtyjskimi, zajmującymi Prusy Wschodnie i dalsze tereny nad wschodnim Bałtykiem, o czym wspominaliśmy już wyżej (str. 23 i nast.). Znacznie później, bo dopiero w V okresie epoki brązowej, możemy stwierdzić istnienie stosunków handlowych z obszarem celtyckim, obejmującym wschodnią Francję, Szwajcarię, Niemcy południowo-zachodnie oraz część Niemiec środkowych. Przychodziły do nas stamtąd drogą wymiany w V okresie epoki brązowej dwa rodzaje mieczy brązowych, z których szczególnie typowe są okazy z rękojeścią zakończoną podwójną ślimacznicą, dalej noże z wygiętym ostrzem i kolcem do rękojeści, nagolenniki siodłowate (Środa i Boronów, w pow. lublinieckim) i długie szpile z główką miseczkowatą lub tarczowatą i kulistym zgrubieniem na szyjce (Nadziejewo, pow. średzki, Stary Sącz, pow. nowosądecki). W drodze wymiany dostawały się i na odwrót pewne wyroby prasłowiańskie na obszary celtyckie, np. miecze z gałką nerkowatą, wyrabiane na Pomorzu, docierały aż do Francji. Handel z Celtami ożywił się, gdy lud ten w IV w. przed Chr. zajął urodzajne ziemie środkowego i górnego Śląska, a w III w. także część zachodniej Małopolski (por. ryc. 45, 2). Szczególnie z ostatniego wieku przed Chr. posiadamy liczne importy celtyckie, ale te sprawy omawiamy obszerniej w ostatnim rozdziale naszej pracy.

W tym samym czasie zawiązały się też stosunki handlowe z innym ludem: z wymarłymi obecnie Ilirami, zamieszkującymi wówczas ziemie między Adriatykiem a środkowym Dunajem. Z obszaru iliryskiego, gdzie we wczesnym

okresie żelaznym kwitnęła bogata i oryginalna kultura, zwana halsztacką, przede wszystkim zaś z krajów wschodnio-alpejskich, sprowadzali Prasłowianie miecze brązowe z pięknymi rękojeściami z rogu i kości (ryc. 41, 5), tkwiące w pochwach skórzanych ze skrzydełkowatymi okuciami dolnymi, dalej zapinki brązowe typu certoskiego i różne inne rodzaje zapinek brązowych, np. wężykowate, czółenkowate i łukowate, ostatnie zdobione czasem nasuniętym na kabłąk grubym wałkiem szklanym (Gorszewice, pow. szamotulski, ryc. 45), lub paciorkami bursztynowymi (Chojno, pow. rawicki). Z obszarów iliryskich w północnych Włoszech otrzymywali przodkowie nasi przede wszystkim wiadra brązowe, gęsto żebrowane z dwoma uchami i osadzonym w nich ruchomym kabłąkiem oraz podobne, lecz bogaciej zdobne naczynia z rzadkimi żeberkami i dwoma uchwytami.

W tym samym czasie nawiązują się też stosunki kulturowe ze Scytami, którzy przybywszy świeżo ze stepów azjatyckich stali się w VI w. sąsiadami Prasłowian i w wyprawach łupieżczych zapuszczali się w głąb ich ziemi. Wspomniane już wyżej (str. 109) scytyjskie grociki strzał z grodów prasłowiańskich w Polsce zachodniej są oczywiście jedynie śladami najazdu tych koczowników wschodnich. Natomiast typowe dla Scytów kolczyki gwoździowate, znajdowane licznie w Małopolsce zachodniej, szczególnie w okolicy Niska i Tarnobrzegu, rzadziej zaś na Mazowszu (Ginetówka, pow. grójecki) i na Kujawach (Kolonja Dębice, pow. włocławski) stanowią niewątpliwie świadectwo handlu ze Scytami, a z pewnością i ażurowa ozdoba z Biskupina, w pow. żnińskim jest wyrobem scytyjskim.

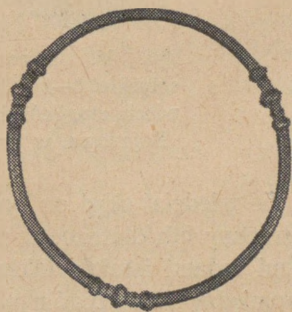
Dość wcześnie istniały pewne związki z Europą północno-zachodnią, szczególnie z Anglią, skąd już w III okresie epoki brązowej dochodziły na Pomorze — widocznie drogą morską — takie wyroby, jak siekierka z piętką z Hansfelderbrück, w pow. człuchowskim, lub grot oszczepu z uszkami na tulei znaleziony w Skowarczu, w pow. gdań-

skim wyżywnym. Także z V okresu znamy u nas typowo angielski miecz brązowy, odkryty w skarbie w Wojciechowicach, w powiecie jędrzejowskim, w Małopolsce, a inny skarb z Chrzypka, w powiecie międzychodzkiem dostarczył dwóch siekier brązowych z czworograniastą tuleją, jakie wyrabiano w Anglii i we Francji północno-zachodniej.

Tak samo od samego początku istnienia kultury „łużyckiej“ ludność prasłowiańska w Polsce południowej utrzymywała stosunki handlowe z Egiptem czy Syrią, skąd sprowadzała paciorki płaskokuliste z niebieskiej i zielonej masy szklanej (fajansu), a później



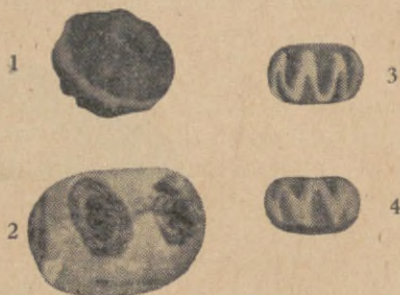
Ryc. 44. Miecz brązowy z jez. Gopła. (Import północny).



Ryc. 45. 1. Zapinka brązowa z szklanym kabłąkiem z Górszewic, w pow. szamotulskim (import iliryski). 2. Naszyjnik brązowy z Klonówka, w pow. kaliskim (import celtycki).

różne inne rodzaje paciorków ze szkliwa, szczególnie licznie napływające we wczesnym okresie żelaznym (ryc. 46).

Jakkolwiek podziwiać należy przewyciężanie tak ogromnych odległości przez ówczesny handel przy bardzo pierwotnych sposobach komunikacji, to jednak fakt ten stanie się zrozumiały, jeżeli uwzględnimy, że stosunki wymienne np. z Francją czy Anglią a tym bardziej z Egiptem czy Syrią nie były bezpośrednie, lecz że posługiwano się tu pośrednictwem licznych ludów mieszkających między ojczyzną Prasłowian a owymi mniej lub więcej odległymi krajami. Był to więc handel etapowy z punktami wymiennymi na rubieży poszczególnych szczepów, tak że ostatni nabywca towaru najczęściej



Ryc. 46. Importowane paciorki egipskie. 1—2 z Siedlimowa, w powiecie mogileńskim, 3—4 z Starego Bojanowa, w pow. kościańskim.

nawet nie wiedział skąd on pochodzi, a kupował go, bo mu był potrzebny lub dlatego, że mu się podobał. Poza handlem z obcymi ludami istniała także wewnętrzna wymiana towarów pomiędzy poszczególnymi szczepami Prasłowian, poświadczona przez liczne spostrzeżenia, jednakże jest to temat zbyt obszerny, aby go omawiać w niniejszej pracy.

Oczywiście wspomniane tu przykłady nie wyczerpują wszystkich stosunków handlowych Prasłowian z obcymi ludami, bo utrzymywali oni z nimi, przede wszystkim zaś

z sąsiadami, także stosunki kulturalne. Działy na nich wpływy obcych kultur, ale przodkowie nasi ze swej strony również wywierali niejedną wpływ na obce ludy. Ślady tych wszystkich związków pozostały z jednej strony w języku, z drugiej strony zaś przechowały je wykopaliska. Wpływy kulturowe mogły się szerzyć w czasach przedhistorycznych tylko przez osobiste stykanie się przedstawicieli danych ludów, bądź to z okazji stosunków handlowych, bądź też zatargów wojennych. Przy wymianie handlowej kupiec prasłowiański nie tylko zdobywał potrzebne mu towary, lecz zarazem zaznajamiał się z nowymi narzędziami czy bronią i poznawał nowe formy ozdób, które następnie naśladował. W ten sposób powstawały pewne mody, szerzące się nieraz bardzo daleko. Pewne wpływy kulturowe mogły się też szerzyć za pośrednictwem jeńców wojennych czy bramek prasłowiańskich dostających się do niewoli obcych ludów w czasie walk na pograniczu czy najazdów w głąb kraju. W obcej ziemi poznawali oni odrębne obyczaje, nowe zdobycze techniczne i nieznane dotąd wierzenia i powróciwszy do domu, bądź na skutek udanej ucieczki, bądź za wykupem, stawali się nieraz propagatorami nowych idei czy wynalazków. Ci jeńcy obojga płci mogli jednak tak samo stawać się rozsądnymi pewnych cech własnej kultury materialnej czy duchowej wśród obcych, i tą drogą zapewne szerzyły się typowe formy ceramiki prasłowiańskiej typu „łużyckiego“ daleko poza granicami zwartego osadnictwa Prasłowian. Oczywiście tę samą rolę pośredniczącą przy szerzeniu się zdobyczy technicznych, nowych upodobań estetycznych czy prądów religijnych mogli odgrywać w środowisku prasłowiańskim jeńcy obcy, względnie kobiety innych ludów, wprowadzone w niewolę przez naszych przodków.

Do najstarszych wpływów kulturowych obcych ludów na Prasłowian zaliczyć można oddziaływania idące z południa, z terytorium zakarpackiego, zamieszkałego przez **T r a k ó w**. Już kultura przedłużycka wykazuje silne ślady

tego wpływu w postaci ozdób przejętych z Węgier i naśladowanych na miejscu, np. naramienników z tarczami spiralnymi na końcach i zwojów cylindrowatych z drutu czy taśmy podobnie zwykle zakończonych. Pierwszy z tych typów jest nadal w użyciu u nas w okresie III epoki brązowej. Wpływem trackim jest też — pośrednio — wieloboczność brzuśca i ornament guzowy najstarszych naczyń kultury „łużyckiej“, jakkolwiek kultura „łużycka“ przejęła szczegóły te bezpośrednio od kultury trzcinieckiej, która ze swej strony zapożyczyła je z południa. Z obszaru trackiego zapożyczyli też Prasłowianie niektóre symbole religijne, zjawiające się u nas we wczesnym okresie żelaznym (por. niżej str. 134). Do pożyczek językowych trackich zaliczane bywają przez niektórych językoznawców takie wyrazy jak: konopie i reż (= żyto).

Wcześniej zaznaczają się też oddziaływania germańskie ze Skandynawii i Niemiec północno-zachodnich. Na wzorach germańskich oparta jest też forma najstarszych zapinek (fibul) prasłowiańskich z III okresu epoki brązowej. Podobnie jak zapinki nordyjskie, są one złożone stale z oddzielnego kabłąka i zawieszanej na nim szpili, w przeciwstawieniu do jednolitych okazów węgierskich czy włoskich. Szczególnie silne wpływy germańskie działają w V okresie epoki brązowej w grupie kaszubskiej kultury „łużyckiej“ na Pomorzu i w północnej Wielkopolsce, wyrażające się w przyswojeniu sobie przez mieszkających tam odłam Prasłowian pewnych form północnych ozdób brązowych. Ulegając jednak wpływom germańskim w zakresie przemysłu metalowego, oddziałują Prasłowianie nawzajem silnie na garmcarstwo północne. Ludność Niemiec północno-zachodnich, Danii i Szwecji północnej przejęła od Prasłowian nie tylko duży zasób form naczyń, lecz także sporo charakterystycznych wątków zdobniczych, m. in. nawet ornamentykę guzową. Wpływ ten trwa przez cały młodszy i najmłodszy okres epoki brązowej i w głąb wczesnego okresu żelaznego i jest

o wiele intensywniejszy niż oddziaływanie germańskie na wyroby brązowe prasłowiańskie. Można wprost powiedzieć, że przez całą epokę brązową ludy germańskie nie zdobyły się na żadną samodzielność w dziedzinie ceramiki, lecz były stale uczniami Prasłowian naśladowując formy i wzory ich wyrobów garncarskich. Oddziaływanie to zaznaczyło się nawet w wyrobie naczyń złotych. Jeden z najokazalszych typów naczyń złotych, znaleziony w Danii, mianowicie



Ryc. 47. Gliniany puchar prasłowiański z Długiegobrodu, w powiecie obornickim i jego naśladownictwo z blachy złotej z Danii.

puchar z Boeslunde, stanowi prawie dosłowną kopię glinianych pucharów dwustożkowatych z pustą nóżką, wyrabianych na obszarze kultury „łużyckiej“ w IV okresie epoki brązowej (ryc. 47).

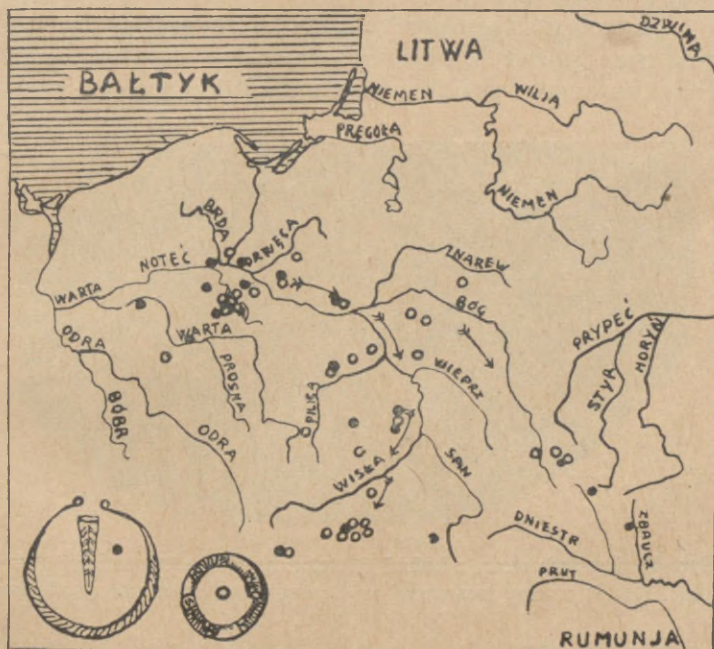
Prasłowianie ze swej strony otrzymują różne podniety z zakresu ceramiki z południa, z obszaru zajętego przez ludność iliryjską. Już w IV okresie epoki brązowej przyjmują się u nas pod wpływem prądów idących znad środkowego Dunaju, ze wschodnich Alp czy też z Górnych Włoch pewne formy naczyń, np. naczynka piętrowe z potrójnym wylotem, czy w kształcie obuwia. W ciągu V okresu epoki brązowej przejmują Prasłowianie z południa ornamentykę

figuralną w postaci schematycznych rysunków ludzkich i zwierzęcych. We wczesnym okresie żelaznym wpływy kultury iliryskiej jeszcze się potęgują. Prasłowianie zapożyczają z południa nowe formy naczyń glinianych, np. dwojaki i trojaki, piecyki, zwane mylnie kadzielnicami i wazy typu Villanova. Równocześnie zaś w związku z rozpowszechnieniem się nowego kruszcu: żelaza, sprowadzanego początkowo z południa, docierają do nas stamtąd nowe formy ozdób metalowych, naśladowane następnie na miejscu, np. liczne odmiany zapinek (ryc. 45), klamry do pasa itd. Co ciekawsze jednak, oddziaływania iliryskie sięgnęły nawet do dziedziny wierzeń i zwyczajów religijnych, wywołując na terenie Moraw, Czech, Śląska i zachodniej Małopolski częściową zmianę obrządku pogrzebowego, mianowicie rozpowszechnienie się, obok stosowanego dotąd powszechnie palenia ciał, zwyczaju grzebania zmarłych niespalonych. Wpływy te dotarły nawet do Kujaw, jak świadczy grób szkieletowy odkryty w Brześciu Kujawskim.

We wczesnym okresie żelaznym stykali się też Prasłowianie ze Scytami, od których zapożyczyli, jak się zdaje, toporki bojowe, zjawiające się w tym czasie w Czechach i w Wielkopolsce. Wraz z tą bronią przejęli zapewne i nazwę jej, wyraz topór jest bowiem pochodzenia irańskiego (scytyjskiego lub perskiego). Na zachodzie sąsiadowali Prasłowianie z Celtami, jednakże w bliższe stosunki weszli z nimi dopiero po zajęciu przez nich w IV w. przed Chr. południowej części ziem prasłowiańskich (por. niżej str. 143 i 152).

Wszelka wymiana idei, a tym bardziej wymiana towarów, jest nie do pomyślenia bez istnienia choćby najpierwotszej komunikacji, bez istnienia dróg lądowych czy wodnych. Najstarszymi szlakami komunikacyjnymi były od wieków rzeki wzgl. doliny rzeczne. W czasach przedhistorycznych wytyczały one zarówno drogi wędrówek kupieckich, jak i najazdów zbrojnych. Szczególnie ważną rolę odgrywała Wisła i jej dopływy we wczesnym okresie żelaznym, bo tą

drogą pewne ozdoby, wyrabiane na Kujawach, np. nagolenniki z półtora do dwóch zwojów grubej sztaby i naszyjniki ukośnie żłobkowane, z końcami zawiniętymi w uszka, rozchodziły się daleko w kierunku południowym, docierając wzdłuż

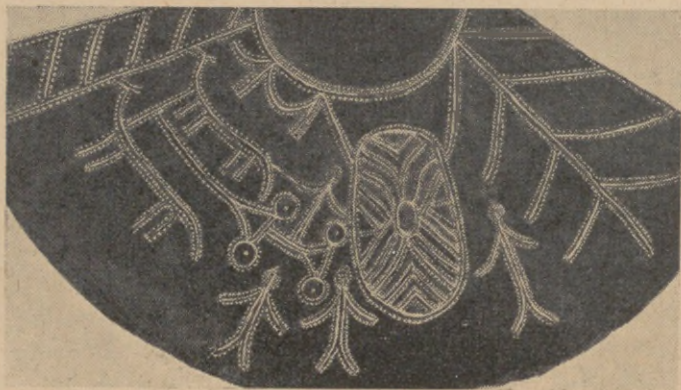


Ryc. 48. Mapka zasięgu naszyjników i nagolenników typu kujawskiego.

Bugu aż do Małopolski wschodniej, a wzdłuż Dunajca aż na Orawę (ryc. 48). Jeszcze większe było znaczenie Odry. Wzdłuż tej rzeki w II okresie epoki brązu kultura przedłużycka dotarła do morza, wzdłuż Odry przenikały rozmaite wyroby trackie z Węgier w głąb krajów prasłowiańskich aż do morza, a równocześnie od ujścia tej rzeki napływały wytwory germańskie, a promieniowały na północ wpływy prasłowiańskie. O wielkim znaczeniu tej drogi rzecznej dla

naszych przodków w okresie kultury „łużyckiej“ świadczy fakt, że nawet w czasie silnego naporu germańskiego z zachodu we wczesnym okresie żelaznym, Prasłowianie bronili zacięcie ujścia Odry obwarowując je grodami (np. Schöningzburg pod Szczecinem).

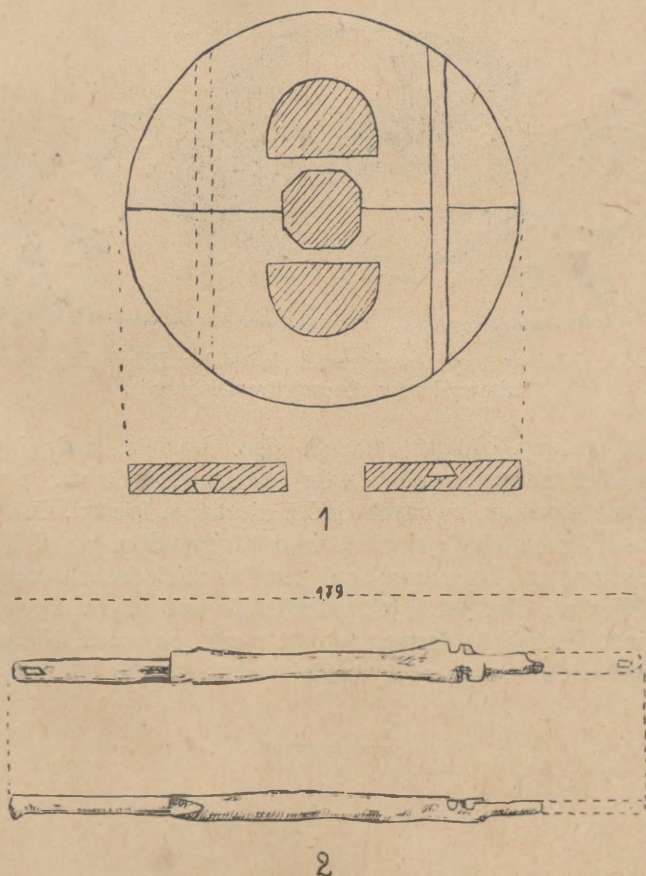
Najprostszym środkiem komunikacji wodnej były p ł e t y, przezwane później z niemiecka tratwami, oraz p r o m y. Poza tym znano c z ó ł n a d ł u b a n e z jednego pnia i poru-



Ryc. 49. Rysunek wozu z końmi i woźnicą, trzema postaciami ludzkimi i tarczą z urny twarzowej w Grabowie, w pow. starogardzkim.

szane wiosłami. Jeżeli trzeba było przekraczać rzeki, to bądź korzystano ze znanych lub odnalezionych przypadkowo brodów, bądź przeprowiano się przez wodę na promach, bądź wreszcie budowano mosty. Do komunikacji lądowej służyły wozy i sanie. Wozy były zazwyczaj czterokolne. Z wyobrażeń ich na urnach twarzowych (ryc. 49), wyrabianych przez północną grupę Prasłowian, wiemy, że miały one budowę podobną do wozów dzisiejszych, posiadały rozworową konstrukcję podwozia i miały koła bądź pełne (tarczowate) (ryc. 50), bądź też podobne do dzisiejszych, z piastą i stpi-cami (szprychami). Obok wozów czterokolnych były też rza-

dziej w użyciu wózki dwukolne, jak wynika z rysunku na urnie twarzowej z Elżanowa w powiecie człuchowskim oraz z brązowych wózków obrzędowych (ryc. 56), spotykanych na Łużycach. O znajomości sań świadczy gliniany model sań z umieszczonym na nich naczyniem, znaleziony w Dergischow w pow. teltowskim, pochodzący z młodszej epoki brązu



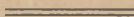
Ryc. 50. Koło tarczowate i oś wozu prasłowiańskiego z Biskupina.

(ryc. 51). Do wozów i sań zaprzęgano konie, co wiemy ze wspomnianych rysunków pomorskich, a to samo źródło oraz podobne rysunki na ceramice łużyckiej (por. wyżej ryc. 12) pouczają nas też o używaniu koni do jazdy wierzchem, o czym świadczą też znajdowane w grobach i osadach prasłowiańskich żelazne i brązowe wędzidła oraz inne



Ryc. 51. Gliniany model sani prasłowiańskich z Dergischow w pow. teltowskim (w obecnej Brandenburgii).

części uprzęży. Uprząż składała się z chomąta, uzdy i postronków, zaczepionych o wóz czy sanie, uzda zaś z wędzidła i wodzów, zwanych dziś z niemiecka lejcami. Ostrogi poznali Prasłowianie dopiero w ostatnim wieku przed Chr., strzemiona zaś kruszcowe spotykamy w znaleziskach dopiero od X w. po Chr. Jeżeli ich przodkowie nasi używali, to wyrabiano je chyba z drewna lub też z pętli powroza. Nie wiemy też nic pewnego o używaniu siodeł.



11. WIERZENIA RELIGIJNE

Z religii Prasłowian najlepiej znamy wierzenia odnoszące się do kultu zmarłych. Powszechny zwyczaj palenia zwłok dowodzi, że przodkowie nasi wierzyli w istnienie duszy, niezależnej od ciała, którą wyzwalano przez spalenie zwłok. Żywot pośmiertny wyobrażali sobie widocznie jako prosty dalszy ciąg życia doczesnego, ze wszystkimi jego ziemskimi potrzebami, skoro wyposażali zmarłych w całe garnitury garnków i w różne inne przedmioty używane przez nich za życia, aby służyły im na drugim świecie. O ile jeszcze twórcy kultury przedłużyckiej w II okresie epoki brązowej powszechnie grzebali zmarłych niespalonych, a odosobnione groby ciałopalne można u nich policzyć na palcach jednej ręki, to w obrębie kultury „łużyckiej“, poczynając od III okr. przez cały ciąg epoki brązowej zmarłych z reguły palono (ryc. 52). Tylko na wschodniej peryferii obszaru prasłowiańskiego spotykamy wyjątkowo nieliczne groby szkieletowe z okr. III (Karsy, pow. jarociński, Sulmierzyce, pow. ostrowski), z okr. IV (Zdzienice, pow. turecki, Ulwówek, pow. sokalski) i z okr. V (Opatów, pow. częstochowski). Po przygotowaniu stosu drzewa składano na nim zmarłego w ubraniu, ale początkowo bez należących do niego ozdób i podkładano ogień. Po dopaleniu się stosu wybierano spalone kości zmarłego ze zgliszczy, składając je w porządku anatomicznym w większym naczyniu: popielnicy, czyli urnie i zanoszono je na żalnik (cmentarz). Wśród płaczu rodziny

i zawodzeń wynajętych płaczek wstawiano popielnice do przygotowanego poprzednio dołu, obstawiano ją kilku, kilkunastu a wyjątkowo nawet kilkudziesięciu innymi naczyniami (przystawkami) napelnionymi częściowo jadłem i napojami i wkładano do popielnicy lub składano obok niej ozdoby, narzędzia lub broń, będące własnością nieboszczyka (ryc. 53). Zawartość grobu otaczano nieraz kamieniami. Tu i owdzie obstawiano grób płaskimi kamieniami, tworzą-



Ryc. 52. Pogrzeb prasłowiański. Rys. A. Bryndzy.

cymi rodzaj skrzyni. Nad grobem sypano nieraz — szczególnie w III okresie epoki brązowej — mogiłę ziemną (kurhan). Po pogrzebie następowała uczta ku czci zmarłego, zwana strawą. Ślady jej spotyka się nieraz w staranniejszych zbędnych cmentarzyskach np. w Zdzenicach w pow. tureckim (z okr. IV br.) i w Piasku w pow. lublinieckim (z okr. V br.) w postaci naczyń i kawałków węgla drzewnego, znajdowanych ponad grobem lub w obwodzie mogiły. Z pogrzebem łączyły się zapewne igrzyska, składające się z wyścigów i zawodów.

W ciągu IV i V okresu epoki brązowej i wczesnego okresu żelaznego obrządek pogrzebowy u Prasłowian przechodzi znamiennej ewolucję, związaną ze zwiększoną dbałością o szczątki zmarłych. Ponieważ przy pierwotnym sposobie wybierania kości spalonych ze szczątków stosu można było mimo największej uwagi pominąć jakiś ułamek i w ten sposób ściągnąć zemstę zmarłego na członków rodziny zaj-



Ryc. 53. Grób prasłowiańskiej kultury „łużyckiej“ z Pyszącej, w pow. śremskim.

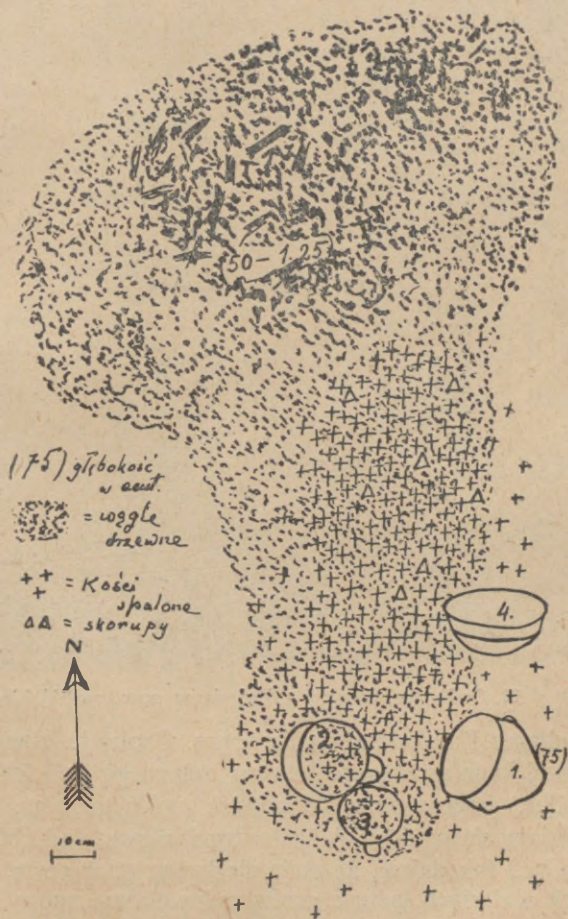
mujących się pogrzebem, zaczęto dla pewności po wybraniu kości wkładać do grobu także szczątki stosu, w postaci węgla i popiołu, przynajmniej z tych miejsc, gdzie spoczywały zwłoki. Najstarszy ślad zwyczaju sypania do grobu także resztek stosu zaobserwowano w jednym z rzadkich grobów ciałałalnych kultury przedłużyckiej, odkrytym w Wolicy Nowej, w pow. wrocławskim. Częściej jednak zjawiają się takie groby dopiero w okr. IV epoki brązowej. Szczątki stosu bądź wysypywano osobno obok popielnicy, mieszczącej wy-

brane ze stosu kości nieboszczyka, bądź też wsypywano całą bezładnie zmieszaną pozostałość stosu wraz z kośćmi spalonymi do popielnicy i naokoło niej. Ponieważ popielnica nie mogła obecnie pomieścić zwiększonej zawartości i nie spełniała już swego pierwotnego przeznaczenia, część ludności już w IV okresie epoki brązowej zaprzestała w ogóle używać popielnic i zaczęła zakopywać szczątki ciało palenia w zwykłych jamach ziemnych (ryc. 54). Takie groby jamowe z IV okresu epoki brązowej znamy z Lisówek w pow. poznańskim, Orchowa, w pow. łaskim i Zdzienic, w pow. tureckim.

W pewnych okolicach, gdzie dłużej przetrwał zwyczaj grzebania zmarłych niespalonych, np. w dorzeczu górnej Warty i Proсны, spotykamy groby bezpopielnicowe z warstwą kości złożoną wśród przystawek, bądź z domieszką szczątków stosu, bądź też bez niej. Ale wszystkie te odmiany grobów ciało palnych stanowią stosunkowo rzadkie wyjątki w porównaniu z przeważającym typem czystych grobów popielnicowych.

Człowiek pierwotny jest skłonny nie tylko do ożywiania całej przyrody wkoło siebie, ale i do przypisywania duszy rozmaitym przedmiotom dla nas martwym, a więc np. używanym przez siebie narzędziom, ozdobom czy broni. Uwalniając zatem duszę nieboszczyka z więzów ciała przez ogień stosu, należało w myśl tych wierzeń wyzwolić także dusze przedmiotów, dawanych mu z sobą na drogę pośmiertną i dlatego już w ciągu epoki brązowej palono nieraz wraz ze zmarłym także dary grobowe i to nie tylko wyroby metalowe, lecz także przystawki gliniane, wierząc, że dopiero wówczas zmarły będzie mógł korzystać z tych darów na drugim świecie. Prasłowianie grzebali z reguły każdego nieboszczyka oddzielnie i tylko w wyjątkowych wypadkach spotykamy tu groby zawierające szczątki dwóch lub więcej osób (z okr. IV epoki brązowej np. w Smolicach, w powiecie łęczyckim, a z okresu V epoki brązowej i z początku epoki żelaznej na różnych cmentarzyskach grupy górnośląsko-

małopolskiej). Jednakże w tych nielicznych wypadkach wchodzi w rachubę jedynie wspólny pogrzeb kilku osób zmarłych równocześnie i należących do tej samej rodziny. Rzeczywiste grobowce rodzinne spotykamy jedynie u północ-



Ryc. 54. Prasłowiański grób jamowy z najmłodszego okresu epoki brązowej z Praszki, w powiecie wieluńskim (według K. Jażdżewskiego).



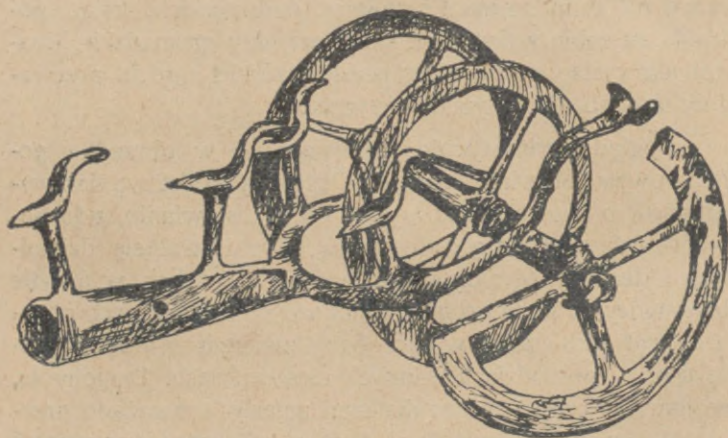
Ryc. 55. Grób skrzynkowy z Zalesia w pow. szubińskim.

nego odłamu Prasłowian na Pomorzu. Groby te, stanowiące w starszej fazie wczesnego okresu żelaznego (od 700—550 przed Chr.) jeszcze niewielki odsetek ogółu grobów, rozpowszechniają się w drugiej fazie tego okresu (od 550—400 przed Chr.) tak dalece, że stają się typem panującym, w następnych stuleciach jednak groby jednostkowe znów zdobywają przewagę. Grobowce rodzinne mają najczęściej kształt skrzyni prostokątnej zbudowanej z płyt kamiennych (ryc. 55) i były używane przez czas dłuższy przez członków jednej

rodziny. Masowe ich występowanie uznać należy nie tylko za wpływ pewnych wierzeń religijnych, lecz także za wyraz zmienionych stosunków społecznych. Nie omylimy się zapewne, jeżeli zwiążemy zamiłowanie do tego rodzaju grobów ze zwiększonym poczuciem wspólnoty rodowej u północnego odłamu Prasłowian a nawet wprost z bardziej zwartą organizacją plemienną niż ta, jaka istniała na terytorium kultury „łużyckiej“. Nic dziwnego zatem, że stosunkowo nieliczna grupa Prasłowian nadmorskich, która potrafiła w sobie wykształcić silne instynkty gromadzkie, oparowała rychło resztę ziem prasłowiańskich, gdzie przeważały upodobania indywidualistyczne.

Poglądy animistyczne, odbijające się w obrządku pogrzebowym Słowian, stanowiły główną podstawę ich wyobrażeń o świecie nadzmysłowym. Prasłowianin, uduchowiając całą otaczającą go przyrodę, dopatrywał się działalności duchów (demonów) w poświście wichru, w świetle błyskawicy, w huku gromu, w pozornych lub istotnych obrotach ciał niebieskich, w chorobach zwierząt i ludzi, w pożarach, w powodziach i innych nieszczęściach. Demony te, w znacznej części będące duchami zmarłych, uważano przeważnie za bardzo złośliwe, dlatego usiłowano pozyskiwać sobie ich życzliwość składanymi im ofiarami. Z kultu przyrody u Prasłowian najlepiej poświadczony jest kult słońca. Świadectwem jego są malowidła wyobrażające tarczę słoneczną, znane z ceramiki „łużyckiej“ z wczesnego okresu żelaznego, a z czcią słońca wiążą się też zapewne znaki swastyki i trykwetry, tym więcej, że drugi z nich wypełnia nieraz środek wyobrażeń tarczy słonecznej (por. naczynie z Milicza na Śląsku). Z kultem słońca łączy się też zwykle figurki ptaków, zdobiące kabłąki niektórych zapinek płytowych pomorskich z V okresu epoki brązowej z lanym naśladownictwem zwojów spiralnych na płytach, jakie znamy z Flotu, w pow. czarnkowskim i z Kolska, w pow. zielonogórskim. Takie same figurki ptaków zdobią też brązowe

i były używane przez czas dłuższy przez członków jednej wózki trzykolnej z tulejkowatym dyszlem, służące zapewne do jakichś celów obrzędowych (ryc. 56). Zarówno wyobrażenie słońca w postaci tarczy z wieńcem promieni jak figurki ptaków słonecznych zapożyczyli Prasłowianie z południa, gdzie spotykamy je w postaci wypukłych ornamentów na brązowych kotłach i wazach węgierskich z IV i V okresu epoki brązowej (ryc. 43) i na późniejszych żebrowanych wia-



Ryc. 56. Brązowy wózek obrzędowy z pow. trzebnickiego na Śląsku.

drach italskich. Nie można powiedzieć nic pewnego o istnieniu u Prasłowian kultu innych ciał niebieskich, przede wszystkim księżyca, którego zmiany stanowiły podstawę rachuby czasu. Tak samo nie wiemy nic bliższego o czci wody, gajów czy zwierząt. Za istnieniem kultu wody mogłyby przemawiać skarby o charakterze wotów, zatopione w jeziorach (por. znaleziska brązowe z Gopła). Świadectwem czci zwierząt mogłaby być wiara w wilkołaki tzn. w ludzi przemieniających się czasowo w wilki, poświadczona przez pisarza greckiego Herodota u Neurów, o ile lud ten był istotnie słowiańskim. Wierzyli też zapewne Prasłowianie w rozmaite demony, zamieszkujące lasy, źródła, jeziora, rzeki i pola,

dalej w duchy domowe oraz w różne istoty półdemoniczne jak upiory, zabijające ludzi i wysysające z nich krew, w czarownice i czarowników, odbierających mleko krowom, powodujących szkody w polach i zadających choroby lub śmierć. Wierzyli też prawdopodobnie w istnienie ludzi, którzy złym spojrzeniem czy słowem mogli powodować różne szkody aż do śmierci włącznie.

Przeciwko czarom, urokom oraz działalności złośliwych demonów broniono się przestrzeganiem pewnych zakazów magicznych i rozmaitymi praktykami zabobonnymi, mającymi



Ryc. 57. Naczynia kultury „łużyckiej“ ze znakami krzyży ze Stobnicy, w pow. obornickim.

właściwość odstraszenia złych duchów, ochrony przed czarami i odwracanie uroku. Taki charakter odwracający miały najprawdopodobniej znaki krzyża, umieszczane na dnach, a wyjątkowo i na ścianach naczyń prasłowiańskich (ryc. 57). Temu samemu celowi służyły też zapewne wisiorki z kłów zwierzęcych, znajdowane w grobach i osadach prasłowiańskich (np. w Laskach, w powiecie kępińskim i w Biskupinie, w powiecie żnińskim). Skuteczność działania tych ozdób jako amuletów (nawęzów) zapewniała nie tylko ostrość kłów, ale i siła zwierząt, z których pochodziły. Charakter kultowy miały też — być może — brązowe posążki zwierząt (ryc. 59).

12. RODZINA, RÓD, PLEMIE

Najmniej z natury rzeczy powiedzieć możemy o ustroju społecznym Prasłowian, który możemy próbować odtworzyć głównie na podstawie stosunków, panujących u dzisiejszych ludów pierwotnych, a w drobnej mierze tylko przy pomocy spostrzeżeń prehistorycznych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ustrój rodzinny Prasłowian był patriarchalny tzn. głową rodziny, nieraz dość licznej, był jej najstarszy wiekiem przedstawiciel rodzaju męskiego, posiadający na podstawie prawa obyczajowego decydujący głos we wszystkich sprawach rodziny. O sile więzów rodzinnych u Prasłowian świadczy bogate słownictwo, odnoszące się do różnych stopni pokrewieństwa i powinowactwa, w znacznej części pochodzące jeszcze z doby wspólnoty językowej aryjskiej, w części jednak wytworzone dopiero przez naszych przodków prasłowiańskich, jak np. nazwa stryjca i wszystkich stopni pokrewieństwa od rodu matki. Małżeństwo zawierali Prasłowianie zapewne przez uprowadzenie upatrzonej dziewczyny, czego śladem może być wyraz *wiano*, oznaczający pierwotnie kupno. Jeszcze w X w. po Chr. dawał wiano — według źródeł arabskich — mąż swoim teściom, był to więc pierwotnie rodzaj okupu dla rodziców za porwanie im córki. Wesele połączone było z rozmaitymi obrzędami, mającymi na celu odstraszenie wrogich mocy i zapewnienie powodzenia młodej parze. Tak samo narodzeniu dziecka towarzyszyły różne uroczystości i ceremonie.

Imiona nadawane dzieciom zawierały zwykle jakąś pomyślną wróżbę, a więc np. zapowiedź sławy, waleczności, miłości rodziny, gościnności itd. Ten sam charakter mają imiona starogreckie, germańskie, litewskie i inne aryjskie. Że dzieci kochano, wynika z istnienia rozmaitych zabawek znajdują-



Ryc. 58. Prasłowiański posążek gliniany z Deszczna, w pow. gorzowskim.

nych w osadach Prasłowian i w grobach dziecięcych. Składają się one z grzechotek glinianych, miniaturowych naczynek, figurek zwierzęcych, świstawek itd. (ryc. 19), o których mówiliśmy wyżej (str. 54—55).

Kolejno wyższą komórkę społeczną od rodziny tworzy ród, obejmujący wszystkie osoby, pochodzące po mieczu od wspólnego przodka. Ród zamieszkiwał zwarte tery-

torium, rozszerzające się w miarę przybywania ziemi uprawnej. Cała własność nieruchoma, a więc rola uprawiana i otaczająca ją puszczą należała do rodu, natomiast sprzęty domowe, narzędzia gospodarcze, ozdoby, broń i — jak się zdaje — także domy stanowiły własność rodzin lub poszczególnych mieszkańców. Ród mścił się solidarnie za krzywdę uczynioną jednemu ze swych członków, ale odpowiadał też zbiorowo za przestępstwo popełnione przez kogoś z jego grona. Naczelną władzą rodu było zapewne ze-



Ryc. 59. Brązowa figurka wołu z Pyszącej, w pow. śremskim i brązowy posążek barana z Gogolewa, w pow. śremskim.

branie męskich jego członków, jedynie w okresach niebezpieczeństwa ten ustrój demokratyczny ustępował miejsca władzy jednostki, wybijającej się nad inne dzięki swym zaletom i zdolnościom, która bądź to potrafiła narzucić swą władzę ludności, bądź też była przez nią wybrana. Takie rządy autokratyczne wytworzyły się u Prasłowian prawdopodobnie we wczesnym okresie żelaznym wobec grozy najeźdu z północy. Jedynie bowiem przy istnieniu takich naczelników rodowych mogły powstać liczne grody, rozsiane na całym obszarze kultury „łużyckiej“ i wznoszone wspólnym wysiłkiem dużej liczby ludności.

Pewna ilość rodów związana bliżej z sobą tworzyła plemię, mające również osobną władzę. Takie plemiona reprezentują zapewne poszczególne grupy miejscowe kultury

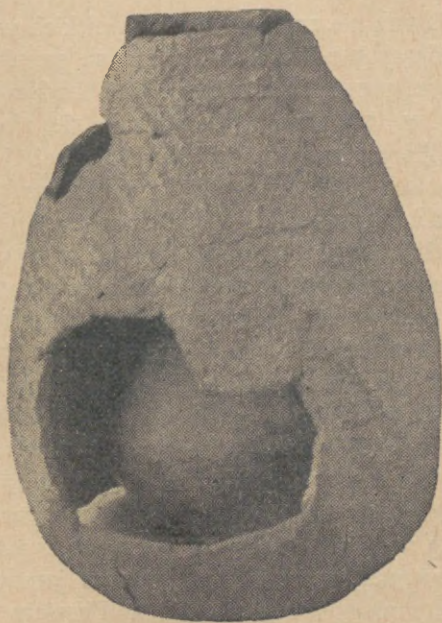
„łuzyckiej“, które możemy wyróżnić już od III okresu epoki brązowej (por. wyżej str. 18 i nast.). Niestety poszczególne plemiona Prasłowian nie potrafiły połączyć się we wspólne państwo i dlatego były po kolei pokonywane i ujarzmiane nie tylko przez pobratymców z poza Noteci, lecz także przez Celtów na południu a przede wszystkim Germanów na zachodzie.

Wśród ludności prasłowiańskiej w okresie kultury „łuzyckiej“ istniał niewątpliwie pewien podział pracy. Jakkolwiek bowiem podstawowym zajęciem naszych przodków była uprawa roli, to jednak nie brak było i rzemieślników, żyjących głównie lub wyłącznie ze swego rzemiosła, a w okresach wojen wyodrębniała się też rychło warstwa wojowników. W związku z różnicami zajęcia zaczęły się też wytwarzać pewne różnice zamożności, bo ustrój kolektywny nie mógł zapobiec bogaceniu się pewnych jednostek, np. rzemieślników z uprawianego rzemiosła a wojowników z łupów wojennych. Nawet bardziej przedsiębiorczy i pracowitsi rolnicy mogli dorabiać się np. przez łowienie zwierząt futerkowych, hodowlę pszczół w barciach itp. A niewątpliwie i naczelnicy rodzin czy rodów, oraz wodzowie w czasie wojny już dzięki swojemu stanowisku przodującemu zdobywali większy dostatek. Te różnice zamożności znajdują swój wyraz archeologiczny w bogatszym czy uboższym wyposażeniu grobów. Wreszcie zaznaczały się też niewątpliwie pewne różnice społeczne, mianowicie obok wolnych rodowców istnieli ludzie niewolni, składający się głównie z jeńców wojennych, a odrębne znów stanowisko zajmowali naczelnicy rodów czy plemion.

13. PÓŹNIEJSZE LOSY PRASŁOWIAN (od 300 przed Chr. aż do wyroju z praojczyzny).

Prześledziliśmy wyżej (str. 9—29) pokrótce dzieje Prasłowian od chwili wyodrębnienia się ich jako oddzielnej jednostki kulturowo-etnicznej w postaci kultury „łużyckiej“, aż do podboju większej części ich terytorium przez północny odłam Prasłowian (przez lud kultury pomorskiej) i zjednoczenia ich w ten sposób w jednym organizmie państwowym. Zdobycy, tworzący tylko cienką warstwę panującą nad ludnością miejscową, wchodząc w stosunki rodzinne z tubylcami rozplnili się wśród nich po kilku pokoleniach i przetrwali jedynie na Pomorzu. Zewnętrznym wyrazem asymilacji jest stopniowe upodabnianie się kultury materialnej i duchowej najeźdźców do kultury ludności miejscowej. Ale i ta ze swej strony również uległa przemianom. Z bogatej ceramiki kultury „łużyckiej“ giną wszystkie zbytkowne formy naczyń stołowych, a pozostają w użyciu jedynie zwykłe naczynia kuchenne. To samo zjawisko obserwujemy również wśród ozdób. Tłumaczy się toubożeniem, spowodowanym przez wypadki wojenne i zabranie części ziemi przez najeźdźców. Wynikiem mieszania się obu kultur jest powstanie kultury grobów kloszowych, tak nazwanych od zwyczaju nakrywania popielnicy ogromnym naczyniem w kształcie klosza ustawianym do góry dnem (ryc. 60). Podobnych grobów kloszowych używała prasłowiańska ludność kultury łużyckiej (m. i. w Brandenburgii i w ziemi Chełmińskiej) sporadycznie już w IV i V okresie

epoki brązowej, a nieliczne groby z wczesnego okresu żelaznego znalazły się też na terenie kultury pomorskiej, ale zjawiskiem masowym staje się zwyczaj używania grobów kloszowych dopiero we wczesnym okresie przedrzymskim (w IV w. przed Chr.), przy czym w tym okresie brak ich nie-



Ryc. 60. Grób kloszowy

mal zupełnie na terytorium macierzystym kultury pomorskiej, tzn. na wyżynie kaszubskiej, a skupiają się one prawie wyłącznie w tej części obszaru kultury „łużyckiej“, który uległ podbojowi ludności kultury pomorskiej. Kultura grobów kloszowych zdradza wyraźnie charakter mieszany. Część ceramiki nawiązuje do form kultury „łużyckiej“, inne naczynia natomiast, np. klosze jajowate, misy z brzegiem

wygiętym do środka, garnki baniaste o dwóch uchach, talerze krążkowate i czerpaki reprezentują dziedzictwo kultury „łużyckiej“. O związku z tą kulturą świadczy także forma grobów, mających z reguły charakter jednostkowy, wyposażonych nieraz w większą liczbę przystawek i zawierających niekiedy przymieszkę stosu.

Do niedawna nie znaliśmy z ziem polskich w ogóle znalezisk pochodzących z środkowego okresu przedrzymskiego, tj. z III i II w. przed Chr., dlatego też badacze niemieccy przyjmowali w tym czasie wyludnienie się ziem naszych. Dzięki szczęśliwym znaleziskom na Kujawach i w środkowej Wielkopolsce luka ta została wypełniona, tak że nie może być już mowy obecnie o jakiejś emigracji głównej masy przedstawicieli kultury „łużyckiej“ ani też o wywędrowaniu północnej, nadmorskiej jej gałęzi, która zawojowała znaczną część ziem prasłowiańskich. Zarówno znaleziska grobowe z Gołęcina jak wykopaliska z osady kultury grobów kłoszowych w Brześciu Kujawskim wskazują, że główna masa ludności prasłowiańskiej po wchłonięciu najeźdźców trwała w III i II w. przed Chr. nadal w swych dawnych siedzibach i wzmógłszy się znów liczebnie i dźwignąwszy gospodarczo wystąpiła ok. r. 100 przed Chr. ponownie na widownię ze zmienioną kulturą, którą na podstawie przeważającej formy grobów nazywamy kulturą grobów jamowych. Cera-mika ze wspomnianych wyżej osad w Brześciu Kujawskim wykazała bowiem istnienie całego szeregu form przejściowych od najmłodszej ceramiki „łużyckiej“ i ceramiki grobów kłoszowych z IV w. przed Chr. do form kultury grobów jamowych z I w. przed Chr. (ryc. 6), a podobne nawiązania między tymi kulturami można stwierdzić w dziedzinie wyrobów metalowych oraz w obrządku pogrzebowym. Rzekoma przerwa w zaludnieniu była więc tylko luką w naszej wiedzy i tłumaczy się tym, że ziemie nasze zostały w IV w. przed Chr. wskutek najazdu celtyckiego na Śląsk odcięte od ożywczych wpływów wyżej rozwiniętej kultury iliryskiej,

Celtowie zaś nie od razu potrafili przejąć ich rolę cywilizacyjną. Ustanie stosunków handlowych i kulturowych z południem, stanowiących źródło zamożności i postępu technicznego, w połączeniu z wyczerpaniem wojennym i zubożeniem ludności, spowodowały pewien zastój w rozwoju form i ubogie wyposażenie grobów, co utrudnia wyróżnienie znalezisk z III i II w. przed Chr.

Podobnie możemy dziś wykazać w świetle badań na cmentarzysku w Król. Nowejwsi w powiecie sztumskim, że także nadmorski odłamek Prasłowian żył dalej na Pomorzu w środkowym okresie przedrzymskim i przetrwał tu do ostatniego wieku przed Chr. Jednakże kultura Prasłowian nadbałtyckich w tym czasie wykazuje pewne różnice w stosunku do reszty obszaru prasłowiańskiego, co uzasadnia wyróżnienie w obrębie kultury grobów jamowych w ostatnim wieku przed Chr. dwóch grup miejscowych: północnej-oksywskiej i południowej-przeworskiej. Pierwsza nazwana tak od dużego cmentarzyska w Oksywii w pow. morskim, obejmuje obszar między Bałtykiem, Notecią, Parsatą i Łyną (Alle), pokrywający się dość ściśle z pierwotnym zasięgiem kultury pomorskiej. Druga grupa, zawdzięczająca swą nazwę cmentarzysku w Przeworsku w Małopolsce, zajmuje tę część obszaru kultury „łużyckiej“, która uległa podbojowi ludności kultury pomorskiej, sięga jednak nieco dalej ku zachodowi. W obu grupach przeważa w ostatnim wieku przed Chr. zwyczaj zakopywania spalonych szczątków ludzkich bez popielnicy w zwykłych jamach ziemnych, do których wsypanyo całą bezładnie zmieszana pozostałość stosu wraz z przepalonymi i celowo pogiętymi darami metalowymi i potłuczonymi przystawkami. Wobec ogromnego rozpowszechnienia grobów jamowych, groby popielnicowe czyste lub obasypane szczątkami stosu schodzą obecnie na drugi plan.

Ludność obu grup: oksywskiej i przeworskiej podlega silnym wpływom kultury celtyckiej, wyrażającym się w przemianowaniu od Celtów różnych form broni, narzędzi i ozdób

oraz pewnych zdobyczy technicznych (por. str. 152 i nast.). Różnice między obu grupami zaznaczają się silniej w zakresie ceramiki niż wśród wyrobów metalowych (ryc. 61). Naczynia grupy przeworskiej nawiązują do ceramiki „łużyckiej” i ceramiki grobów kloszowych, natomiast formy naczyń grupy oksywskiej wykazują bliski związek z ceramiką kultury pomorskiej. Wyroby garncarskie grupy przeworskiej odzna-



Ryc. 61. Naczynia prasłowiańskie z ostatniego wieku przed Chr. z Korytnicy, w pow. jędrzejowskim.

czają się znacznie większym bogactwem form i występują w grobach w dużej ilości, od kilku do kilkunastu sztuk, gdy w grupie oksywskiej ceramika jest mniej urozmaicona i groby rzadko tylko zawierają więcej niż jedno naczynie. Także wśród wyrobów kruszczowych istnieją pewne różnice między obu grupami, bo obok wielu form wspólnych, każda z nich ma pewne wyroby sobie tylko właściwe. Ludność grupy oksywskiej używa np. mieczy jednosiecznych, odziedziczonych widocznie po kulturze pomorskiej, dalej dziry-

tów z zadziorami, zapinek trójkątnych, trójdzielnych klamer do pasa i niektórych innych form ozdób nieznanymi lub bardzo rzadkimi na obszarze grupy przeworskiej, gdzie spotykamy natomiast jako formy lokalne noże proste z kółkiem do zawieszania i pewne typy klamer do pasa, odziedziczone po kulturze „łużyckiej“.

W początku naszej ery, około nar. Chr., na ziemi grupy oksywskiej spada najazd ludności germańskiej, mianowi-



Ryc. 62. Naczynia prasłowiańskie z okresu rzymskiego z różnych miejscowości Wielkopolski.

cie Gotów i Gepidów, przybyłych ze wschodniej Szwecji i wyspy Gotlandii, a równocześnie zjawia się na wschód od ujścia Odry inna grupa ludności skandynawskiej w postaci Burgundów. Ludność słowiańska zostaje więc na kilka wieków odcięta od morza i zachowuje swą niepodległość jedynie na terytorium grupy przeworskiej. Jednakże ok. r. 100 po Chr. najeźdźcy germańscy napierający od ujścia Wisły zajmują także północną część obszaru grupy przeworskiej, a równocześnie traci ona także na terenie na północnym zachodzie w związku z ekspansją Burgundów, posuwających się od ujścia Odry w górę tej rzeki ku południowi, natomiast rozszerza nieco swe dzierżawy ku południowi zajmując

w I w. po Chr. Górny Śląsk i część Małopolski, okupowane dotąd przez Celtów.

Od I w. po Chr. Prasłowianie podlegają silnym wpływom kultury prowincjonalno-rzymskiej, wyrażającym się w przywozie z południa rozmaitych towarów (ryc. 66 i 68), oraz w naśladowaniu wzorów rzymskich, przede wszystkim w zakresie broni i zapinek, dlatego też pierwsze cztery wieki po Chr. nazywamy u nas okresem wpływów rzymskich lub krócej okresem rzymskim. W obrządku pogrzebowym dokonała się w tym czasie pewna zmiana o tyle, że groby jamowe stają się coraz rzadsze, a obficie pojawiają się groby popielnicowe czyste lub obsypywane szczątkami stosu. Nadal utrzymuje się zwyczaj wyposażania zmarłych w liczne przystawki oraz rytualnego niszczenia darów grobowych. Pewne spostrzeżenia wskazują, że spalone szczątki mężczyzn chowano w popielnicach, popioły kobiet zaś i dzieci w grobach jamowych. Jedynie drobna część ludności, która w ostatnim wieku przed Chr. pod wpływem celtyckim przyjęła zwyczaj grzebania zmarłych niespalonych, hołduje temu obrządkowi nadal w I w. po Chr. Właściwie od I w. po Chr. nie można już mówić o Prasłowianach w ścisłym znaczeniu tego słowa, bo najpóźniej w tym czasie rozpoczął się już proces wyodrębniania się trzech wielkich odłamów Słowiańszczyzny. Kultura przeworska stanowi — jak się zdaje — wspólną własność nierozdzielonych jeszcze Słowian zachodnich i południowych. Słowianie wschodni bowiem są już w tym czasie wyodrębnieni kulturowo i geograficznie i zajmują ziemie na wschód od Bugu, od źródeł Niemna aż do północnej Ukrainy. Wytworem ich jest kultura *zarubińska*, tak nazwana od typowego cmentarzyska w Zarubińcach, w powiecie kaniowskim na Ukrainie. Najcharakterystyczniejszą jej formą są zapinki archaicznego typu z szeroką trójkątną nóżką blaszaną odgiętą ku górze i przymocowaną do kabłąka tuż przy sprężynie. Poza tym wykazuje kultura ta mało samodzielności. Obrządkiem pogrzebowym, mianowi-

cie używaniem grobów popielnicowych obok jamowych oraz zwyczajem wyposażenia zmarłych w 2—4 naczynia, zbliża się ona do kultury przeworskiej, a także ceramika z zachodniej części jej terytorium wiąże ją z tą kulturą. W zakresie ozdób wykazuje kultura zarubiniecka na Polesiu pewne związki z obszarem wschodnio-bałtyckim i z kręgiem kultury gocko-gepidzkiej przy ujściu Wisły. Czy wyodrębnienie się Słowian wschodnich dokonało się dopiero w I w. po Chr. czy też początki tego procesu sięgają jeszcze wczesnego okresu żelaznego (por. wyżej str. 26—28) i jakie są w drugim wypadku związki kultury zarubinieckiej z kulturą wysocką, trudno na razie powiedzieć. Jest to jedno z ważniejszych zadań dla przyszłych badań wykopaliskowych.

O ile Słowianie wschodni co najmniej już w I w. po Chr. żyją odrębnym życiem, to proces wyodrębniania się Słowian południowych rozpoczął się nieco później. Dopiero w ciągu II w. zaczynają pierwsze grupy ludności prasłowiańskiej z Polski południowej przenikać poza Karpaty, jak wynika z pojawiania się wykopalisk typu przeworskiego na Słowaczynie i na nizinie węgierskiej. Za tymi nielicznymi jeszcze strażami przednimi, wysuwającymi się na obszary pograniczne państwa rzymskiego, pociągnęły w III i IV w. większe gromady z Zakarpacia, które w miarę rozpadania się imperium rzymskiego posuwały się dalej ku południowi łącząc się czasowo z innymi ludami, jak to wiemy w odniesieniu do Hunnów, a później do Awarów. Wpływ Słowian na dworze Attyli musiał być dość znaczny, skoro ucztę pogrzebową na pogrzebie tego władcy († 476) nazwano słowiańskim wyrazem strawa. W ciągu V w. spotykamy Słowian już w Siedmiogrodzie, a w drugiej połowie VI w. przekraczają Dunaj, zalewają kraje wschodnio-alpejskie i zjawiają się też na półwyspie bałkańskim, gdzie stają się niebawem groźnymi przeciwnikami państwa bizantyjskiego.

Od I w. po Chr. rozpoczyna się też stopniowe rozszerzanie się osadnictwa słowiańskiego w kierunku za-

chodnim, ułatwione przez emigrację ludów germańskich, które zajęły te ziemie w czasach przedchrystusowych. W pierwszej połowie VI w. Słowianie przekraczają górną Łabę i zajmują Czechy, w drugiej połowie tego stulecia zamieszkują już cały prawie brzeg Łaby z wyjątkiem okolicy jej ujścia, a na lewym brzegu dochodzą do rzeki Solawy, w VIII w. zaś osadnictwo słowiańskie także w środkowym i dolnym brzegu Łaby sięga na drugi brzeg tej rzeki.

Ludy słowiańskie, po rozejściu się z prakolebki na ogromne przestrzenie Europy, wskutek oddalenia się od siebie i wpływów obcych środowisk językowych, zaczęły się z biegiem czasu coraz bardziej różnicować pod względem mowy i w ten sposób z jednolitego języka prasłowiańskiego powstały stopniowo poszczególne języki słowiańskie. Jedy-
nym narodem, który nie wziął udziału w wędrówce i pozostał w prakolebce, jest naród polski. Słusznie też zaznacza Aleksander Brückner, że „żaden inny lud słowiański nie ma podobnej jednolitości mowy i nienaruszalności siedzib, jaką się polski słusznie szczyci“ (Dzieje kultury polskiej I, 43).

14. MŁODSZA KULTURA PRASŁOWIAŃSKA

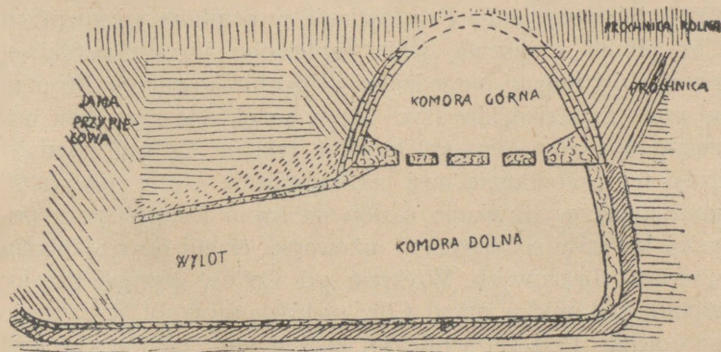
Obraz starszej kultury prasłowiańskiej z czasu istnienia kultury „łużyckiej“, przedstawiony w rozdziałach 2—12, pragniemy krótko uzupełnić przedstawieniem rozwoju kultury Prasłowian w czasie od r. 300 przed Chr. do IV w. po Chr. Gospodarka naszych przodków nie uległa w omawianym okresie żadnej zasadniczej zmianie. W dalszym ciągu podstawę jej stanowi rolnictwo i chów zwierząt domowych, inne zajęcia zaś schodzą na dalszy plan. Z roślin uprawnych wchodzi obecnie w użycie żyto, w poprzednich okresach nieznane, natomiast ilość zwierząt hodowanych nie ulega zmianie. W budownictwie trwają w użyciu domy słupowe i w podobnej technice wznoszone są budynki gospodarcze. Zarówno z okresu przedrzymskiego jak z okresu rzymskiego znamy liczne domy wąskofrontowe z podsieniami, utrzymuje się zatem typ domu, charakterystyczny dla kultury „łużyckiej“. Ponieważ dotychczasowe spostrzeżenia opierają się jedynie na rzutach poziomych domów, odtwarzanych z układu jam od słupów, a same części drewniane domów w żadnym wypadku się nie dochowały, nie możemy oczywiście powiedzieć nic pewnego o sposobie wypełniania ścian, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa były to domy łątkowe (por. wyżej str. 41). Tylko w jednym wypadku mamy do zanotowania odkrycie domu słupowego z wejściem od strony szerszej (Karolat, pow. głogowski), jaki zresztą również spotyka się w obrębie kultury „łużyckiej“ (Biskupin). Co do formy osiedli, to niestety brak dotąd wszelkich spostrzeżeń z tego okresu.

Niewiele tylko zmieniło się odżywianie się Prasłowian. W okresie rzymskim poznano jedynie od Gotów nowy rodzaj chleba, który nazwano wyrazem zapożyczonym od tego ludu germańskiego: hlaifs. W zakresie napojów zaś zaznajomili się przodkowie nasi w tym czasie z winem, otrzymywanym w drodze wymiany z prowincji rzymskich, głównie znad Czarnego Morza, jak świadczą znaleziska typowych amfor do przechowywania wina, skupiające się w dorzeczu Dniestru. Wraz z nowym napojem zaprowadziła się też jego nazwa, zapożyczona chyba bezpośrednio z łacińskiego vinum, a nie z gockiego veins. Z przypraw kuchennych zaczęto używać w okresie rzymskim octu, nazwanego według gockiego wyrazu akeits, które znów Gotowie przejęli z łaciny (acetum).

W zakresie ubioru męskiego na omawiany okres przypada rozpowszechnienie się spodni, przejętych bądź od Scytów, bądź też od Celtów. Noszono je zapewne na pasku i stąd od późnego okresu przedrzymskiego jedną z ważniejszych części składowych stroju męskiego stają się sprzączki do pasa. Poza tym do zapinania szaty górnej (koszuli, płachty czy płaszcza) zaczęto od ostatniego wieku przed Chr. powszechnie posługiwać się żelaznymi lub brązowymi zapinkami, które wyparły używane dawniej do tego celu szpile. Do zapinania stroju męskiego wystarczała jedna zapinka, natomiast kobiety potrzebowały dwóch do trzech zapinek. Z ozdób w ścisłym znaczeniu tego słowa wyszły już w ciągu okresu przedrzymskiego całkowicie z użycia noszone dawniej licznie przez Prasłowianki bransolety, naramienniki i nagolenniki, naszyjniki zaś należą w tym okresie do wielkich rzadkości. Dopiero w II w. po Chr. zaczynają znów Prasłowianki nosić kolie złożone z importowanych paciorków szklanych, emaliowanych i bursztynowych oraz z rozmaitych wisiorków. Wśród rzemiosł uprawianych przez kobiety nic się nie zmieniło w tkactwie, posługującym się

nadal pionowymi krosnami z niemi obciążonymi glinianymi ciężarkami. Natomiast pod wpływem celtyckim zaczynają wchodzić w użycie w I w. przed Chr. ulepszone żarna rotacyjne podobne do dzisiejszych żarn ludowych, wypierając z użycia używane dotąd pierwotne żarna, złożone z wklęsłego kamienia dolnego i kulistego rozcieracza.

Znacznie większe zmiany dokonywają się w przemyśle garncarskim i metalurgicznym. Ludność celtycka, zawojawszy w IV w. przed Chr. znaczną część Śląska, a w cią-



Ryc. 63. Piec garncarski z młodszego okresu rzymskiego z Tropiszowa, w pow. miechowskim (w przekroju podłużnym).

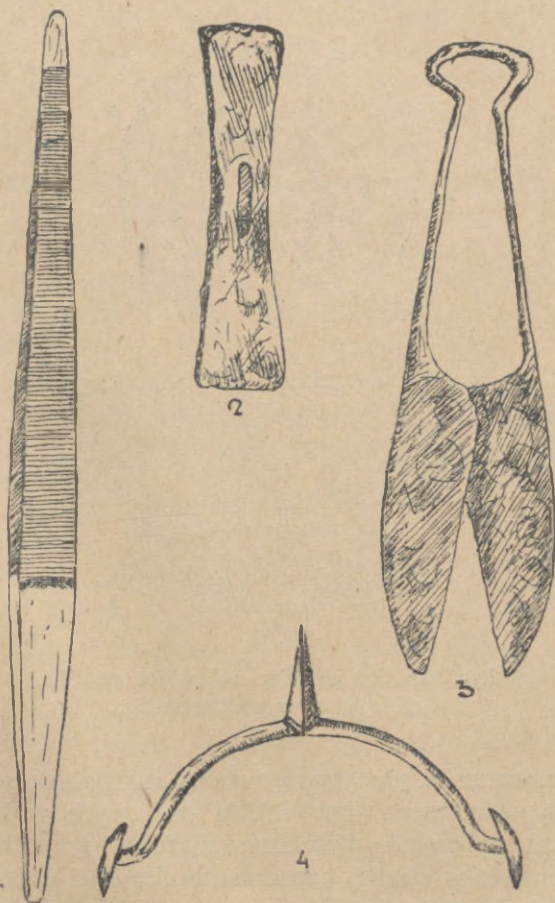
gu III w. sąsiednią część Małopolski, przynosi z sobą znajomość koła garncarskiego, które jednak nie przyjmuje się na razie wśród ludności prasłowiańskiej. Dopiero w młodszym okresie rzymskim, w III w. po Chr. wpływy prowincjonalnorzymskie z Pannonii i z nad Morza Czarnego, doprowadzają do zdomowienia się tej zdobyczy na ziemiach polskich, a równocześnie ludność prasłowiańska przejmuje też ulepszony rodzaj piecy garncarskich z osobnym kopulastym pomieszczeniem do wypalania naczyń i umieszczonym poniżej paleniskiem, oddzielonym od niego dziurkowaną ścianką poziomą. Piece takie odkryto w Tropiszowie, w powiecie miechowskim (ryc. 63), w Grabarce Niesłuchowskiej,

w pow. kamioneckim i w Hołyniu pod Kałuszem, gdzie istniały widocznie osady przemysłowe, wyrabiające masowo ceramikę toczoną na kole. W Tropiszowie znaleziono nawet jeden z piecy garncarskich z całą niewybraną jeszcze zawartością, złożoną z 92 naczyń już wypalonych. Widocznie ludność opuściła osadę w popłochu wskutek jakiegoś najazdu i garncarz nie zdążył już wydobyć naczyń z pieca.

Pod wpływem celtyckim i prowincjonalno-rzymskim udoskonala się też rzemiosło kowalskie oraz odlewnicze. Od Celtów przejmują Prasłowianie w ostatnim wieku przed Chr. pilniki i raszple, jakie znaleziono wraz z młotkiem, tłoczkami i innymi narzędziami w grobie kowala w Rządzu, w pow. grudziądzkim (ryc. 64), a w okresie rzymskim poznano w Polsce pierwsze kleszcze żelazne. Celtom zawdzięczają też przodkowie nasi zaznajomienie się z nożycami, umiejętność wytrawiania ozdób na broni żelaznej przy pomocy kwasów roślinnych i używanie emalii do ozdabiania wyrobów brązowych. Wreszcie od Celtów przejęli Prasłowianie w I wieku przed Chr. niejeden szczegół w zakresie uzbrojenia. Pod ich wpływem zaczęli oni używać częściej obosiecznych mieczy żelaznych, tkwiących w pochwach metalowych, które początkowo sprowadzano z południa, następnie jednak naśladowano na miejscu. Po pierwszych próbach wyrobu mieczy, dokonywanych we wczesnym okresie żelaznym przez grupę Prasłowian nad dolną Odrą, dopiero teraz zaczęła się masowa produkcja tej broni na całym obszarze prasłowiańskim. Tarcze drewniane, używane już we wczesnym okresie żelaznym przez nadbałtycką grupę prasłowiańską, upowszechniają się obecnie i pod wpływem celtyckim zyskują okucia metalowe. Okucia te składają się z żelaznej sztabki wzmacniającej drewniany uchwyt, z okrągłego, półkulistego, kopulastego lub stożkowatego umba czyli dzioba, przykrywającego otwór wycięty w środku tarczy, a nieraz jeszcze z rynienkowatego wzmocnienia brzegu tarczy. Od Celtów wreszcie przejęli Prasłowianie w I w.

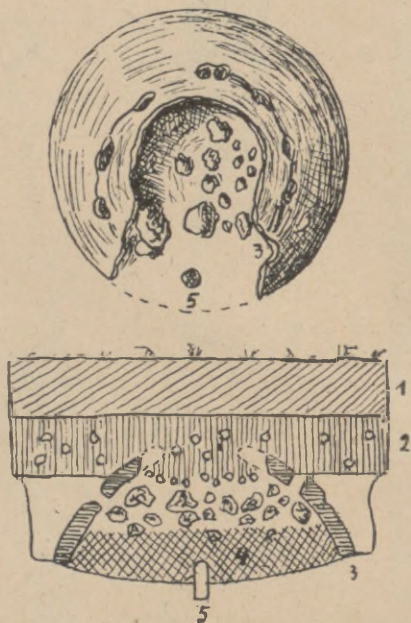
przed Chr. użytek ostróg (ryc. 64), noszonych na jednej lub obu nogach.

Zwiększone zapotrzebowanie na żelazo, używane w dużej ilości do wyrobu narzędzi i broni, pokrywali kowale pra-



Ryc. 64. Pilnik żelazny (1), młotek żel. (2) i nożyce żel. (3) (z I w. po Chr.) z Siemianic, w pow. kępińskim oraz ostroga żel. (4) (z I w. przed Chr.) z Lachmirowic, w pow. mogileńskim.

słowiańscy w kraju. Już z ostatniego wieku przed Chr. znamy pierwotny piec hutniczy (dymarkę) z okolicy Gdańska, a z samego początku okresu rzymskiego pochodzi udoskonalony piec do wytapiania żelaza odkryty w Mechlinie,



Ryc. 65. Piec hutniczy z I wieku po Chr.
z Mechlina, w pow. śremskim.

w pow. śremskim, zaopatrzony w kopulastą pokrywę z otworami wentylacyjnymi (ryc. 65). W pierwszych wiekach po Chr. istniały ośrodki hutnictwa żelaznego w południowej Wielkopolsce w okolicy Jarocina (Siedlemin) i Ostrzeszowa (Siedlików), na Śląsku (Turkowice), w Górach Świętokrzyskich i w wielu innych częściach kraju. Wobec wielkiego rozwoju kowalstwa w późnym okresie przedrzymskim, kiedy nawet ozdoby wyrabiano przeważnie z żelaza, odlewnictwo

w tym czasie straciło na znaczeniu i dopiero w okresie rzymskim zaczęto znów obficie posługiwać się innymi kruszcami, obrabianymi drogą odlewu. Brąz jednak w tym czasie ustępuje na ogół miejsca mosiądzwowi, będącemu mieszaniną miedzi i cynku, gdy brąz składał się z miedzi i cyny. Jako surowiec mosiężny służyły przede wszystkim monety rzymskie, masowo napływające do Polski w ciągu I i II wieku po Chr. Samą nazwę mosiądzu przyjęto od Gotów.

Niewątpliwie istnieli też kołodzieje, budujący koła i wozy. Ozdoba z okresu rzymskiego w kształcie koła, znaleziona w Szelągu pod Poznaniem, wskazuje na znajomość kół dzisiejszego typu z piastą i stpicami (szprychami). Z innych rzemiosł uprawiano w okresie rzymskim bednarsstwo, o czym świadczą pojawiające się w tym czasie wiadra drewniane z klepek, zaopatrywane zwykle w okucia metalowe. Osobni wreszcie rzemieślnicy uprawiali złotnictwo.

Rozwój kultury prasłowiańskiej w okresach przedrzymskim i rzymskim jest w dużej mierze wynikiem żywych stosunków handlowych i kulturowych z obcymi, wyżej rozwiniętymi krajami południowymi. W III w. przed Chr. nawiązały się słabe na razie stosunki z Celtami, którzy najechawszy południowe ziemie prasłowiańskie stali się sąsiadami Prasłowian w Małopolsce i na Śląsku. O stosunkach z Celtami świadczy np. znajdowanie ceramiki prasłowiańskiej ręcznej roboty w grobach celtyckich (Iwanowice, pow. miechowski) lub na odwrót naczyń celtyckich toczonych na kole w grobach prasłowiańskich (por. grób podkłoszowy z Błonia w pow. sandomierskim). Pod wpływem ludności prasłowiańskiej przyjmują niektórzy Celtowie obrządek ciałopalny (Iwanowice, pow. miechowski). Prasłowianie zawdzięczają natomiast Celtom znajomość różnych nowych narzędzi oraz ważne zdobycze techniczne np. w zakresie metalurgii (por. wyżej str. 152) i — jak się zdaje — także w zakresie piwowarstwa, o czym świadczyć może zapożyczenie od nich wyrazu braha. Dzięki handlowi z Celtami dostają się też na

ziemie prasłowiańskie różne wyroby metalowe, naśladowane następnie na miejscu np. miecze obosieczne i różne odmiany zapinek, dalej ceramika grafitowa, tzn. zawierająca dużą domieszkę grafitu, a także przedmioty zbytku, jak italskie dzbany i wiadra brązowe, egipskie paciorki ze szkła i szkliwa (Błonie, pow. sandomierski), wreszcie zawdzięcza-



Ryc. 66. Importowana misa z wytłaczanymi ozdobami (Terra sigillata) z Goszczynna, w pow. łęczyckim.

my im znajomość pierwszych monet złotych. Pod wpływem celtyckim upowszechnia się na obszarze prasłowiańskim zwyczaj rytualnego gięcia i łamania broni wkładanej do grobu, a część ludności prasłowiańskiej na Śląsku zaczyna nawet w I w. przed Chr. grzebać zmarłych niespalonych.

Około narodzenia Chrystusa rolę Celtów przejmują Rzymianie. Dzięki stosunkom handlowym z państwem rzymskim otrzymują Prasłowianie stamtąd ogromną ilość monet srebrnych, następnie rozmaite towary np. naczynia brązowe, rzadziej srebrne, szklane lub gliniane, ostatnie przeważnie z wytłaczanymi ozdobami (terra sigillata, ryc. 66 i 67), dalej nieliczne miecze obosieczne i dziryty (pilum), niektóre narzędzia jak kleszcze i pilniki, noże i nożyce brązowe i znacz-

nie liczniejsze ozdoby, przede wszystkim paciorki ze szkła i emalii, zapinki i sprzączki. Mężczyźni służący w legionach rzymskich, przywozili stamtąd znajomość gier w rodzaju warcabów, o czym świadczą znajdowane w bogatszych gro-



Ryc. 67. Mapa rozpowszechnienia naczyń z „terra sigillata”.

bach kostki do gry oraz kamyki z ciemnego i białego szkliwa (ryc. 68). Tą samą drogą czy też drogą wymiany handlowej, docierały do nas nawet brązowe posążki bóstw rzymskich (Merkurego) czy egipskich (Izydy) i inne przedmioty kultu, np. wota i amulety. Część sprowadzanych towarów była następnie naśladowana i przerabiana na

miejszu np. zapinki silnie profilowane i fibule z oczkami, a próbowano kopiować nawet niektóre naczynia szklane odtworząc kształt ich w glinie. Za te towary płacono kupcom rzymskim skórą, futrami i tak bardzo cenionym przez nich bursztynem. Pisarzowi rzymskiemu z I wieku po Chr., Piliniuszowi starszemu, zawdzięczamy wiadomość o rycerzu



Ryc. 68. Pucharki i kamyki do gry w rodzaju warcabów z grobu książęcego w Łęgu Piekarskim, w pow. tureckim.

rzymskim, który za panowania Nerona wyruszył z Carnuntum nad Dunajem nad Bałtyk po bursztyn i wrócił z obfitym plonem, bo największa przywieziona przezeń bryła bursztynu ważyła 4,25 kg. Szlak bursztynowy szedł widocznie od Bramy Morawskiej przez Górny Śląsk i następnie wzdłuż Prosny przez Kalisz, wymieniony w połowie II w. po Chr. przez wspomnianego wyżej geografa greckiego Ptolemeusza, ku kolanu Wisły i wzdłuż tej rzeki ku morzu. Okolice Kalisza wykazuje bodaj największe skupienie monet rzym-

skich w Polsce. Inne odgałęzienie musiało jednak iść przez Bramę Kładzką i Śląsk środkowy do okolicy Wrocławia i stąd ku Kaliszowi, za czym przemawia odkrycie w okolicy Wrocławia aż trzech dużych składów bursztynu, datowanych na ostatni wiek przed Chr., ważących ogółem 2750 kg. Do najcenniejszych zdobyczy kulturowych, jakie Prasłowianie zawdzięczają Rzymianom, należy znajomość koła garncarskiego. Wynalazek ten znany był już Celtom, którzy używali także już ulepszonych piecy garncarskich (por. odkrycie w Bezdjekowie, w powiecie głupczyckim na Śląsku), ale Prasłowianie przejęli tę zdobycz — jak się zdaje — dopiero z ręki Rzymian.

Ważne były stosunki łączące naszych przodków w okresie rzymskim z ludami germańskimi, przede wszystkim z Gotami i Gepidami, którzy ujarzmili najprzód nadmorski odłam Prasłowian, a w II w. po Chr. zajęli północną część terytorium kultury przeworskiej mniej więcej aż do linii Nowy Tomyśl—Poznań—Jarocin—Płock—Mława. Pierwszy z tych ludów już ok. 170 po Chr. opuścił nasze ziemie wyruszając ku Czarnemu Morzu, drugi zaś poszedł w jego ślady w połowie III w. wędrując wzdłuż Bugu przez Małopolskę wschodnią do Siedmiogrodu. Goci, osiadłszy na pograniczu imperium rzymskiego, przyswoili sobie rychło różne zdobycze cywilizacji klasycznej, wytwarzając m. i. w III w. po Chr. własne pismo tzw. runiczne i stali się pośrednikami między kulturą helenistyczno-rzymską a światem słowiańskim. Stąd też za ich pośrednictwem przejęli Prasłowianie różne wyrazy, które Goci sami zapożyczyli z łaciny, np. nazwy nowopoznanych zwierząt południowych, jak wielbłąd, lew, osioł, nieznanych dotąd przypraw jak ocet, naczyń jak kocioł lub misa. Poza tym jednak przejęli Prasłowianie od Gotów jeszcze nazwy nowych surowców jak mosiądz czy szkło, nazwy broni jak miecz i szłom (hełm) oraz pewne pojęcia z zakresu handlu, jak lichwa i pieniądz. Pod wpływem zamilowania do obczyzny zapożyczyli jednak także różne wyrazy, na

które posiadali dawne własne określenia np. książę (rodzimy wyraz włodyka), chęsa (rozbój), kupić (wienić), skot (bydło), chleb, lek i lekarz, tak że z czasem odnośne wyrażenia prasłowiańskie uległy zapomnieniu. Goci ze swej strony zapożyczyli z języka prasłowiańskiego wyraz plinsjan (= pisać, tańczyć) a zapewne też plats (z prasłow. płat). Wykopaliska pouczają nas o tym, że Prasłowianie zapożyczyli od Gotów pewne typy ozdób np. niektóre odmiany zapinek, bransolet i wisiorków, natomiast Goci — jak się zdaje — przejęli zwyczaj grzebania zmarłych niespalonych od tej części ludności prasłowiańskiej, która zaczęła stosować ten obrządek już w ostatnim wieku przed Chr. pod wpływem celtyckim.

O religii Prasłowian w okresach przedrzymskim i rzymskim niewiele możemy powiedzieć. Podstawą jej w dalszym ciągu był kult przyrody i przodków. O pewnych przemianach dokonywujących się w tym czasie w obrządku pogrzebowym mówiliśmy już wyżej (str. 143 i 146). Znamionym jest jednak, że mimo tych przemian utrzymuje się tak typowy dla kultury „łużyckiej“ zwyczaj wyposażania zmarłych dużą ilością przystawek. Z dawnych symboli religijnych są nadal w użyciu swastyka i trykwetra, a pod wpływem nadczarnomorskim zadomawia się stylizowany znak pioruna oraz znaki jodełkowate, których znaczenie jest dla nas zagadkowe (drzewo życia?). Symbole te występują i na ceramice i na żelaznych grotach oszczepów, na ostatnich dwukrotnie w połączeniu z napisami runicznymi. I teraz noszono nawęży (amulety) chroniące przed urokiem i czarami, przy czym nowością w tym zakresie są brązowe wisiorki w kształcie phallusa, widocznie importowane z obszaru państwa rzymskiego.

Stosunki społeczne w omawianym okresie czasu chyba nie uległy większym zmianom. I teraz, obok olbrzymiej większości ludności żyjącej z roli, istniało kilka rodzajów rzemieślników, zajmujących się garncarstwem, kowalstwem, kłodziejstwem, bednarstwem, odlewnictwem i złotnictwem.

O poszanowaniu, jakim cieszyli się rzemieślnicy u nas w okresie rzymskim, świadczyć może bransoleta żelazna, znaleziona w Opatowie w pow. częstochowskim, ozdobiona miniaturowymi wyobrażeniami najważniejszych narzędzi: noży, młotka, nożyc i kluczy. Także w okresach przedrzymskim i rzymskim obok ludności wolnej istnieli niewolnicy, rekrutujący się z jeńców wojennych, a na czele poszczególnych szczepów stali naczelnicy czy książęta szczepowi. Takim księciem słowiańskim był Boz, zwyciężony ok. r. 380 przez króla greckiego Winitara. Już wówczas wyodrębniała się też osobna warstwa wielmożów, stanowiących zapewne oparcie dla władcy księcia, w którego otoczeniu przebywali. Książęta, zwani zapewne włodykami, przewodzili też chyba szczepom słowiańskim, biorącym udział w wielkich wędrówkach ich od II—VI w. po Chr. ku południowi, zachodowi i wschodowi.

Te wędrówki zdobyły dla Słowian ogromne przestrzenie Europy, ale równocześnie osłabiły ich spistość i ułatwiły wbicie się klina niemieckiego wzdłuż Dunaju, między Słowian zachodnich a południowych oraz rozdzielenie Słowian wschodnich od południowych wskutek zajęcia niziny węgierskiej przez Madziarów. Dalszym skutkiem rozejścia się Słowian było dostanie się Słowian wschodnich i części narodów południowo-słowiańskich pod wpływy Bizancjum, reszty zaś pod wpływy Rzymu, co wywołało głęboki i tragiczny dla dalszych dziejów Słowian przedział kulturowy między Słowiańszczyzną zachodnią, Chorwatami i Słoweńcami z jednej strony, a Słowianami wschodnimi, Bułgarami i Serbami z drugiej strony. Wreszcie oddalenie się od siebie spowodowało wytworzenie się coraz głębszych różnic językowych, utrudniających porozumienie się między sobą. Mimo tych różnic jednak poczucie wspólnego pochodzenia i zrozumienie potrzeby współpracy jest wśród narodów słowiańskich bez porównania żywsze niż w jakiegokolwiek innej grupie językowej. Szczególnie wojna obecna, w której Niemcy

w myśl odwiecznej swej polityki znowu wygrywali kolejno jeden naród słowiański przeciwko drugiemu i w ten sposób potrafili ujarzmić niemal całą Słowiańszczyznę, dowiodła wymownie, że tylko zjednoczony front wszystkich narodów słowiańskich zdoła przeciwstawić się wszelkim próbom odżycia hydry germańskiej i zapewnić Słowianom w powojennej Europie należne im stanowisko.

Literatura polska o Prasłowiańszczyźnie.

I. Opracowania ogólne:

- Czekanowski Jan: Wstęp do historii Słowian. Lwów, 1927.
Kostrzewski Józef: Od mezolitu do okresu wędrówek ludów. (Prehistoria ziem polskich, część I, Kraków, 1939).
— Prasłowiańszczyzna. (Biblioteka Słowiańska. Seria I, nr 2. Warszawa, 1935. Przedruk z Kalendarza I. K. C. na rok 1935).
Lehr-Spławiński Tadeusz: O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian. Poznań, 1946.
Nosek Stefan: Słowianie w pradziejach ziem polskich. Kraków, 1946.
Sulimirski Tadeusz: Kultura człowieka przedhistorycznego. (Człowiek, jego rasy i życie. Warszawa, 1938).
Sulimirski Tadeusz: Kultura łużycka a Scytowie. (Wiadom. Archeol., t. XVI, wyd. I, Warszawa, 1939).

II. Prace o Biskupinie:

- Gród prasłowiański w Biskupinie w pow. żnińskim. Poznań, 1938.
Kostrzewski — Niezabitowski — Jaroń: Osada bagienna w Biskupinie, w pow. żnińskim. Poznań, 1936.
Kostrzewski Józef: Biskupin, gród prasłowiański sprzed 2500 lat. Poznań, 1938.

III. Prace specjalne:

- Durczewski Zdzisław: Zagadnienie grobów jamowych w kulturze łużyckiej i późniejszych ich nawiązań. (Wiadomości Archeologiczne, t. XVI, wyd. I, Warszawa, 1939).
Jażdżewski Konrad: Kujawskie przyczynki do zagadnienia tubylczości Słowian (tamże).

Kostrzewski Józef: Dwa cmentarzyska kultury pomorskiej w Dębówku Nowym, w pow. wyrzyskim i w Warszkwie III, w pow. morskim (Wiad. Arch. XII).

- Groby szkieletowe późnolateńskie w Wielkopolsce i zagadnienie Silingów (Sprawozdania Pol. Ak. Umiej. XLI, 1936).
- Kilka osad kultury grobów skrzynkowych i zagadnienie przynależności etnicznej tej kultury. (Przegląd Archeolog., t. VI).
- Kultura grobów jamowych i zagadnienie Burgundów (II zjazd prehistoryków polskich w Krakowie. Poznań, 1935).
- O związkach między kulturą przeworską późnego okresu rzymskiego a kulturą staropolską okresu wczesnohistorycznego (Sprawozd. Pol. Akad. Umiej. XLIV, 1939).
- Słowianie i Germanie w pradziejach Polski. (Przegląd Powszechny, t. 202, Kraków, 1936).
- Związki między najmłodszą fazą kultury łużyckiej a kulturą grobów jamowych okresu późnolateńskiego. (Sprawozd. Pol. Akad. Umiej. XLIII, 1938).
- Zagadnienie kultury łużyckiej w związku z nowymi odkryciami w Biskupinie. Poznań, 1936.

Kozłowski Leon: Kultura łużycka a problem pochodzenia Słowian. Pamiętnik IV zjazdu historyków pol. w Poznaniu. Lwów, 1926.

- Mapy kultury „łużyckiej“ (Kwartalnik historyczny, t. XL, zes. 1, Lwów, 1926).
- Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii przedhistorycznej. Lwów, 1937.

Marciniak Józef: Przyczynki do zagadnienia ciągłości osadnictwa na ziemiach polskich w świetle badań wykopaliskowych w Złotej, w pow. sandomierskim. (Wiadomości Archeol., t. XVI, wyd. I, Warszawa, 1939).

Salewicz Kazimierz: Cmentarzysko łużyckie w Małusach Wielkich i zagadnienie związku kultury łużyckiej z tzw. „kulturą grobów kloszowych“ (tamże).

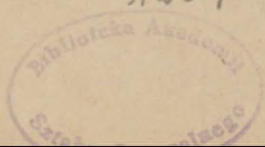
IV. Czasopisma:

Przegląd Archeologiczny. Poznań, 1919—1939 i 1946.

Z otchłani wieków. Poznań, 1926—1939 i 1945/46.

Wiadomości Archeologiczne. Warszawa, 1920—1939 i 1946.

Światowit. Warszawa, 1899—1939 i 1946.



SPIS RZECZY

	Str.
Wstęp	7
1. Prakolebka i najstarsze dzieje (do 300 przed Chr.)	9
2. Gospodarka	30
3. Dom i osiedle	39
4. W kuchni praszczurów	49
5. Dzień Prasłowianki	54
6. Ubiór, ozdoby, przybory toaletowe	60
7. W pracowni zduńskiej	76
8. Odlewcy i kowale	87
9. W drewnianej twierdzy	98
10. Stosunki ze światem	111
11. Wierzenia religijne	127
12. Rodzina, ród, plemię	136
13. Późniejsze losy Prasłowian (od 300 przed Chr., aż do wy- roju z praojczyzny)	140
14. Młodsza kultura prasłowiańska	149
Literatura polska o Prasłowiańszczyźnie	163

5143.